

TYGODNIK ŻUŻLOWY



„NIE PRZEJDĘ NA EMERYTURĘ...”

— Miałem idoli... Bobby Schwartz, którego kiedyś sponsorował mój ojciec i Bruce Penhall, który z kolei sponsorował mnie. Wyrastałem w cieniu ich sukcesów, chciałem być tak dobry jak oni i czuję, że mogę być. Wszystko sprowadza się znów do wywalczenia tytułu mistrza świata. Nie spocznę, dopóki tego nie osiągnę. W zeszłym roku poniosłem porażkę, ale to już przeszłość, w tym roku będzie inaczej.

To fragment rozmowy jaką z Gregiem Hancockiem przeprowadziła Magdalena Zimny-Louis. Całość na stronie 8.

32
STRONY

NR 33 (194)
14. VIII. 1994 R.
CENA 11 000 ZŁ

Nr ind. 378968 ISSN 1231-4013



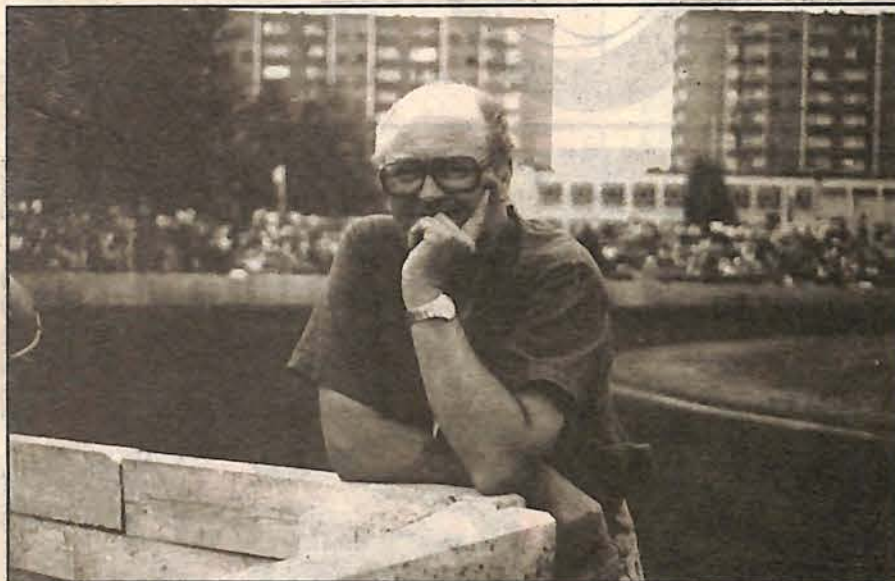
Dziewiąty wyścig pojedynku Motor - Sparta w Lublinie. Z przodu Tommy Knudsen, obok Wojciech Załuski i Robert Szewczyk. Leży kapitan gospodarzy, Marek Kępa.
Fot. Stanisław Szalak

FOTO SERWIS



W Rybniku obliczają już szanse na powrót do ekstraklasy. Jaki wynik wyszedł Piotrowi Matlochowi (z lewej), Piotrowi Pyszczemu i Dariuszowi Fliegertowi (z prawej)?

Fot. Waclaw Troszka



Kierownictwo GKSŻ poparło Romana Cheladze, w jego konflikcie z gdańskim arbitrem, Zbigniewem Owsianym.

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz



Mimo, że do finału IMS awansowało trzech reprezentantów USA, nie mają oni zbyt wielu powodów do radości. Amerykanie w półfinałach musieli uznać wyższość zawodników z innych krajów, a Billy Hamill (z lewej) będzie w Wogens tylko rezerwowym. Sam Ermolenko (z prawej) zajął w Pradze czwarte miejsce i w Danii wystąpi jako obrońca mistrzowskiego tytułu.

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

PIERWSZY PROCES „TŻ”

Nieraz straszono nas procesem sądowym, ale tylko na tym pozostawało. Jednak żarty się skończyły.

Oto sędzia żużlowy — Józef Komakowski z Bydgoszczy, postanowił sprowadzić przed oblicze Wysokiego Sądu w Lesznie redaktora naczelnego Adama Zajęca i redaktora Kamila Stupeckiego.

Wydział II Karny Sądu Rejonowego w Lesznie wyznaczył termin rozprawy na 13 września br. Na razie nie otrzymaliśmy oficjalnego pozwania, ani też nie znamy zarzutów, jakie stawia nam pan Józef Komakowski. Gdy tylko otrzymamy stosowny dokument, poinformujemy naszych Czytelników o sprawie.

Redakcja



ZIELONA GÓRA (godz. 17.00; Jerzy Kaczmarek; Morawski, Włókniarz, Wanda, Polonia P.)

14.08. — niedziela

FINAŁ IMSJ

ELGANE (Norwegia)

(sylwetki finalistów IMSJ prezentujemy na stronie 4)

SPEEDWAY SHOW DOMINIK

GDAŃSK (godz. 17.00)

17.08. — środa

PÓLFINAŁY BRĄZOWEGO KASKU

GNIEZNO

LUBLIN

(listy startowe obu turniejów półfinałowych na stronie 6)

9.08. — wtorek

IV RUNDA DPP

GDAŃSK (godz. 17.00; sędziuje Józef Piekarski; startują: Wybrzeże, Unia L., Stal G., GKM)

WROCLAW (godz. 17.30; Benon Dembiński; Sparta, KKŻ, Stal Rz., Unia T.)

BYDGOSZCZ (godz. 16.30; Romuald Owsiany; Polonia B., Start, Motor, RKM)

ROK ZAŁ. 1910
Centra S.A.

UL. GDYŃSKA 31/33 61-016 POZNAŃ/POLAND

☎ 061 786-100 FAX 061 786-429

**POLEGAMY PAŃSTWU SZEROKI
ASORTYMENT NASZYCH
WYROBÓW TAKICH JAK:**

**AKUMULATORY
KWASOWE - SAMOCHODOWE**

AKUMULATORY ZASADOWE

AKUMULATORY MINIATUROWE

BATERIE I OGNIWA

BIURO SPRZEDAŻY I MARKETINGU

☎ 061 786-405 , 786-414 , 786-419

Z polskim żużlem jest coraz lepiej. Chodzi głównie o pozycję naszych zawodników na arenie międzynarodowej. Bialo-czerwoni z każdym sezonem poczynają sobie coraz pewniej i już nie są kopcuszkami światowego żużla. Można śmiało stwierdzić, iż uczyniliśmy nie tylko jeden długi krok, ale po tegorocznych półfinałach światowych IMS, można już mówić o przynajmniej dwóch solidnych krokach zbliżających nas do najlepszych.

Aż trzech Polaków ujrzymy niebawem w Vojens, co musi naprawdę cieszyć, tym bardziej, że w półfinałach ze strefy kontynentalnej tylko oni i Marvyn Cox zdołali zameldować się w grupie zawodników,

że w tegorocznej rywalizacji w porównaniu do trzech poprzednich lat, nasi żużlowcy wypadli znakomicie.

W 1991 roku w półfinale IMS mieliśmy tylko Wojciecha Załuskiego, który wystąpił w Abensbergu i z dorobkiem 5 punktów zajął dwunastą pozycję. Zdołał on jednak wywalczyć tylko 1 punkt w konfrontacji z zawodnikami ze strefy interkontynentalnej, bowiem skorzystał z upadku Tony Rickardssona. Pozostałe cztery „oczka” uzbierał w walce z żużlowcami z naszej strefy. W następnym roku do półfinału IMS awans uzyskało już czterech bialo-czerwonych. Najlepiej z nich wypadł Sławo-

i Chris Louis pokonali w bezpośredniej walce bydgoszczanina. Jacek Krzyżaniak uplasował się na trzynastym miejscu, ale wszystkie cztery zdobyte punkty wywalczył w walce z żużlowcami z kontynentu. Natomiast Piotr Świst znalazł się na ostatniej pozycji z 1 punktem, zdobytym w wyniku defektu motocykla Ermolenki. W drugim półfinale w Lonigo Sławomir Drabik z 2 pkt. był czternasty, a Piotr Paluch z zerowym dorobkiem — ostatni. Obaj też nie potrafili wygrać choćby z jednym zawodnikiem spoza naszej strefy. Tak więc, Polacy porobili się w stosunku do 1992 r. o dwa zwycięstwa — łącznie uzbierali ich siedem.

Tegoroczny plan jest zdecydowanie korzystniejszy. Poza Dariuszem Śledziem, wszyscy nasi półfinaliści nawiązali walkę z rywalami z drugiej strefy. Ponownie najlepiej wypadł Tomasz Gollob, który wygrał zawody w Pradze z 14 punktami. Doznał tylko porażki ze Stefanem Dannoe i tym samym zaliczył osiem zwycięstw nad pozostałymi uczestnikami czeskiej imprezy, wywodzącymi się z drugiej części „eliminacji”. Drugi z naszych finalistów, Piotr Świst, na osiem punktów wywalczonych w Bradford, pięć zdobył w walce z żużlowcami ze strefy interkontynentalnej. Ryszard Franczyszyn był w Pradze dwunasty z 5 pkt., ale odniósł trzy zwycięstwa, Roman Jankowski w Anglii był dziewiąty (7 pkt.) i zaliczył dwie wygrane, natomiast Jacek Gollob z 4 zdobytymi punktami w Bradford, jeden wywalczył w pojedynku z Australijczykiem — Craig Boyce. Łącznie, dziewiętnaście razy Polacy przyjeżdżali na metę przed zawodnikami ze strefy interkontynentalnej.

Postęp więc został uczyniony i to w sposób znaczący. Przez lata twierdzono, że żużlowcy z Anglii, Australii, Nowej Zelandii, USA, Szwecji, Danii, Norwegii są poza zasięgiem nie tylko bialo-czerwonych, lecz całej strefy kontynentalnej. Obecny wynik Polaków może stanowić pewien istotny przełom. Oby tak się stało...

(wyrł)

NAPRAWDĘ WIDAĆ POSTĘP

którzy awansowali do ścisłego finału. Po raz ostatni tytułu żużlowców mieliśmy w 1988 roku, przy czym wówczas było nieco łatwiej wprowadzić tak liczną rzeszę i to z dwóch powodów: po pierwsze, inny był cykl eliminacji i według niego zagwarantowany udział w decydującej batalii miało pięciu zawodników z tej strefy, a po drugie — finał kontynentalny odbył się w Lesznie. Tym razem tercet Tomasz Gollob — Piotr Świst — Roman Jankowski (jako rezerwowi) pojedzie do Vojens z półfinałów rozegranych na obcych torach.

O tym, że powoli dobijamy do czołówki światowej świadczy fakt, iż z każdym rokiem mamy coraz większą liczbę żużlowców w 1/2 IMS i co roku spisują się oni lepiej.

Dokonałem pewnego podsumowania, dotyczącego ilości bezpośrednich zwycięstw Polaków w półfinałach nad konkurentami ze strefy interkontynentalnej. Co mi z tych obliczeń wyszło? Przede wszystkim

mir Drabik, który w Wiener-Neustadt zajął jedenastą lokatę z 7 punktami (wystarczyło mu to do awansu do IMS na prawach gospodarza), z czego trzy wywalczył na zawodnikach strefy „inter” (pokonał Briana Kargera, Martina Dugarda i Einara Kyllingstada). Nieco gorzej było w Bradford, gdzie Mirosław Kowalik z dorobkiem 5 pkt. był dwunasty (wygrał m.in. z Andy Smithem), Piotr Świst (2 pkt.) — piętnasty i Piotr Paluch (1 pkt. zdobyty po zwycięstwie nad Jasonem Lyonsem) — ostatni. W sumie, nasi żużlowcy zanotowali pięć zwycięstw.

W ubiegłym roku w półfinałach wystąpiło pięciu podopiecznych trenera Mariana Spychały i jeden z nich — Tomek Gollob — awansował do finału. On również podjął walkę z zawodnikami ze strefy interkontynentalnej i z sześcioma wygrał (Peterem Karlsonem, Tommy Knudsenem, Perem Jonssonem, Tonym Rickardssonem, Samem Ermolenko i Joem Screenem). Tylko Henrik Gustafsson, Ronnie Correy

W sporcie wszelkie uczucia i emocje uwiadcniają się ostro, wyraźnie, bez osłonek. Gdzie indziej ukryć je można pod płaszczkiem pozorów, udanej grzeczności fałszu, tu nie. Ujawniają się natychmiast, niekiedy w zaskakującej formie. Pamiętam jak podczas jednego z meczów piłkarskich, zawodnikowi gospodarzy udało się zdobyć piłkę, by natychmiast niecelnie ją zagrać. Siedzący obok kibic skomentował to głośno jednym tchem — „brawo Kowalski, bałwanie jeden!”.

Sport wyzwala różne namiętności, dobre mieszają się z negatywnymi, zachowania godne pochwały z tymi rodem z piekła.

Z jednej strony jest szczerą sympatią, podziw, uznanie, wierność, chęć pomocy w trudnych chwilach, wybaczenie słabszej dyspozycji idoli, z drugiej niechęć, zawiść, zazdrość, otwarta wrogość, czekanie na potknięcia rywali i radość z tego powodu.

Tkwi też w wielu z nas jakaś atawistyczna satysfakcja z klęski innych, nawet tych, którzy dostarczali nam wielu wrażeń, byli oklaskiwani, na cześć których wiwatowaliśmy. Skąd by się bowiem wzięło znane powiedzenie „umarł król, niech żyje król”, albo hasło „bij mistrza”. Dawnych idoli bez skrupułów się odrzuca, bo są nowi, których z czasem czeka podobny los.

Ale starzy królowie i mistrzowie łatwo nie rezygnują, chociaż co raz ktoś zagląda im do metryki. Wielcy sami wiedzą, kiedy zejść ze sceny. Dopóki jednak czują się na siłach, dają młodym, ewentualnym następcom, dobrą szkołę szacunku i pokory.

Zdarza się, że jeden czy drugi zasłużony zawodnik ma słabszy sezon, gorsze wyniki. Złośliwi zacierają ręce — no to koniec z nim,

pora na emeryturę, niech nie blokuje miejsca młodym. Pół biedy, jeśli taką opinię wygłaszają kibice, gorzej jeśli krzywym okiem patrzą na weteranów trenerzy i zarządy klubów.

Bo oto nagle skazany na wygnanie trzydziestoparolatek przeżywa renesans formy, bije rywali jak chce, znowu jest wychwalany pod niebiosa. Przechrzty muszą na jakiś czas schować gęby w kubeł.

Mamy takie zjawiska i w polskim żużlu. Stara gwardia nie ustępuje. Huszcza, Jankowski, Kasprzak, Krzystyniak, Okupski,

Załuski, Drabik i spora grupa innych na żużlowych motocyklach objechała niemal kulę ziemską i jeździ dalej, będąc podporą swych drużyn.

Bywa, że im się nie wiedzie. Pół sezonu odpisują na straty, ale w następnych startach wykorzystując doświadczenie, znajomość sprzętu, mają wszelkie szanse odzyskać utracone pozycje. A iluż to świetnie zapowiadających się młodzieńców do niczego nie dochodzi.

Zanim się na „starym” postawi krzyżyk, trzeba przedtem pięć razy pomyśleć. Tyczy to i innych nacji. Czy Duńczycy zrezygnują z Knudsenem, Nielsena, Joegensenów, Kargera tylko dlatego, że swoje lata mają i nie stają już na najwyższym podium finałów mistrzostw świata, tylko ciut niżej? Daj Panie każdemu takich starsuszków. A młodzieży godnej zastąpić królów i mistrzów żużla

specjalnie tam nie widać.

Nie wolno odsyłać repów do lamusa, bo od kogo ich następcy mieliby się uczyć żużlowej sztuki? Z kaset magnetowidowych, filmów, książek? To nie to, co świadomość, że na sąsiednim polu stoi „sam” Hans.

Oddanych naprawdę żużlowi kibiców cieszy nieustępliwość żużlowców mających za sobą 10, 15, 20 lat startów. Chce młodzież zająć ich miejsce, niech udokumentuje swe aspiracje w walce i zwycięstwach na torze, a nie irtującym już wiecznym na-

rzekaniem wyłącznie na sprzęt.

Huszcza, „Jankes”, Krzystyniak też nie rozpoczynali kariery na najnowszych wówczas konstrukcjach. Piotr Pawlicki uczył się jeździć na starej WSK, jako tako przystosowanej do crossu. Teraz nastolatek od razu chciałby co najmniej nowiutkiego GM-a, najchętniej z pieczątką Lauscha. Dobrze by to było, ale realia nie pozwalają od razu na takie luksusy. Twarde prawa zawodowstwa każą liczyć przede wszystkim na siebie.

Starzy mistrzowie zaczynali kariery w innych czasach i musieli pogodzić się z nowymi. Łatwe to nie było. Lata wględnego dobrobytu, łatwy dostęp do klubowego sprzętu, pomoc z różnych stron: za dużo z tych lat nie odłożyli, bo co trzeba, przychodziło bez większych kłopotów.

Aż tu nagle wkroczyło oficjalne zawodow-

stwo, pojawili się znakomici, cudzoziemscy rywale, wzrosły wymagania, zamknęły się ochronne parasole. Trzeba było zaczynać jakby od początku. Przetrywali, jeżdżą, zwyciężają. Tylko bić brawo.

„Umarł król” i „bić mistrza” może się rozlegać na żużlowych stadionach. A królowie z mistrzowską buławą uśmiechną się pod lekko siwiejącym wąsem i znów pokażą starającym się o ich tron — plecy.

ROMUALD STANIEWICZ

P.S. Po tym co spotkało wielu starszych zawodników w ich klubach choćby Krzys-

Królowie nie chcą umierać

tyniaka w Rzeszowie i Lesznie, warto zastanowić się czy by nie wysłać na niezastąpioną przez nich wprawdzie emeryturę, „działaczy” uporczywie trzymających się stolców, razem z przyznanymi im przez samych siebie patentami na nieomyślność, wszechwiedzę, traktujących klub jak prywatny folwark, niesłownych, aroganckich, mających w „głębokim poważaniu” zawodników, którzy stacili zdrowie na żużlu.

Odejścia tych klubowych królów w koronach z tombaku zdobnych w fałszywe błyskotki nikt żałować nie będzie. Sami znikają, bowiem tylko wówczas, gdy uda im się położyć sekcję na łopatki — i to z pretensjami do całego świata. Tylko, że to nie jest honorowa rezygnacja, lecz zwykła ucieczka.

(stan)

XVIII FINAL MISTRZOSTW ŚWIATA JUNIORÓW — ELGANE 14.08.1994

Już w najbliższą niedzielę (14.08.), w norweskiej Elganie, odbędzie się pierwszy z tegorocznych finałów mistrzostw świata, gdzie stawką będą tytuły najlepszych żuźlowców w kategorii juniorów. Po raz osiemnasty zostaną rozdane medale w tych rozgrywkach, przy czym należy przypomnieć, iż od 1977 do 1987 roku walczone pod szyldem mistrzostw Europy. Oczywiście, była to tylko umowna nazwa, gdyż obok zawodników ze Starego Kontynentu, w turniejach finałowych występowali również żuźlowcy z USA, Nowej Zelandii oraz Australii.

Tegoroczny finał zapowiada się niezwykle interesująco, bowiem w przeciwieństwie do

CZEKAMY NA MEDAL

ubiegłorocznego w Pardubicach, obsada w Elganie jest bardzo silna i zarazem wyrównana. Pewnym zaskoczeniem może być fakt, iż w Norwegii nie ujrzymy żadnego reprezentanta Danii oraz tylko jednego żuźlowca z Anglii, czyli z państw, które zdecydowanie przodują w klasyfikacji medalowej. Kolejna niespodzianka to brak przedstawiciela Stanów Zjednoczonych. Również Szwedzi pod względem ilości finalistów nie imponują, co jest zapowiedzią, iż być może w światowym speedau

szykuje się zmiana warty. Kto więc może zająć pozycję dotychczasowych mistrzów? Wiele do powiedzenia mogą mieć Czesi, posiadający wspaniałą młodzież. Oni też powinni mieć dużo do powiedzenia w Elganie. Ja liczę na Polaków, Australijczyków na Jasona Crumpa, a gospodarze na Rune Holtę.

Kandydatów do zajęcia miejsc na podium jest przynajmniej dziesięciu, co raz jeszcze potwierdza, iż czeka nas wspaniała uczta. Oby była ona pomyślna, przede wszystkim dla białoczerwonych. Dość już mamy wspomnień sprzed siedmiu lat, kiedy to na „pudle” stanął gorzowianin, Piotr Świst. Nadszedł czas, by wreszcie ktoś poszedł w jego ślady...

Jason CRUMP (Australia) — ur. 06.08.1975 r. Debiutuje w finale, choć w ubiegłym roku mógł startować w Pardubicach, jednak w przeddzień zawodów nagle się rozchorował i swe marzenie o złotym medalu musiał odłożyć na rok. Australijczyk jest zaliczany do wielkich faworytów. Ponadto jest w finale IMS seniorów i na długim torze.

Piotr BARON (Polska) — ur. 05.02.1974 r. W ubiegłym roku był bliski zdobycia brązowego medalu, jednak w wyścigu barażowym uległ Norwegowi, Rune Holcie. Również można go zaliczyć do grupy zawod-

ników, którzy w ubiegłym sezonie pokazał się z dobrej strony będąc o krok od awansu do finału. W tym roku tej okazji nie zaprzepaścił wykorzystując fakt, iż półfinał, w którym startował, był rozgrywany na jego terenie — w Gyuli.

Antonin SVAB (Czechy) — ur. 09.06.1974 r. Bardzo utalentowany żuźlowiec naszych południowych sąsiadów. Już po raz drugi wystąpi w światowym finale. W ubiegłym roku uplasował się na dziesiątej pozycji z dorobkiem siedmiu „oczek”.

Niklas KLINSBERG (Szwecja) — ur. 06.02.1973 r. Najbardziej utytułowany żuźlowiec z wszystkich uczest-

Wybrzeża, debiutuje w finale MŚ juniorów, ale mimo młodego wielu sporo już potrafi.

Norbert MAGOSI (Węgry) — Kolejny debiutant w finale, który umiejętnie potrafił wykorzystać atut własnego toru w rozgrywce półfinałowej. W zeszłym sezonie wystąpił w eliminacjach, lecz odpadł już w ćwierćfinale. Należy do grona zawodników, którzy dopiero wchodzi na areny międzynarodowe.

Tomasz TOPINKA (Czechy) — ur. 05.06.1974 r. Po raz drugi ujrzymy go w finale. W 1993 r. w Pardubicach był bliski walki o medal, ale upadek

ci w wyścigach zdobył trzy punkty, mając też defekt motocykla na prowadzeniu.

Rune HOLTA (Norwegia) — ur. 29.08.1973 r. Aktualny brązowy medalista IMS juniorów. Wielki faworyt gospodarzy w walce o mistrzowski tytuł. Jednak trudno mu będzie pokonać wszystkich żuźlowców, z których przynajmniej połowa marzy o złotym „krażku”. Niemniej na podium powinniśmy ujrzyć filigranowego Norwega.

Mikael KARLSSON (Szwecja) — ur. 21.08.1973 r. Młodszy z braci Karlssonów już po raz trzeci stanie do rywalizacji o mistrzostwo świata. Przed dwoma laty był dziesiąty z 8 punktami, natomiast w 1993 r. wywalczył srebrny medal ulegając dopiero w „barażu” Joe Screenowi. Również w tegorocznym finale zalicza się do głównych faworytów.

Robert KESSLER (Niemcy) — ur. 05.04.1973 r. Najlepszy młodzieżowiec naszych zachodnich sąsiadów; dopiero po raz pierwszy dotarł do finału. W 1993 roku odpadł już — co było swego rodzaju niespodzianką — w ćwierćfinale rozgrywanym w Pfaffenhofen. Trudno przypuszczać, by odegrał znaczącą rolę w Elganie, ale nie jest bez szans na miejsce w dziesiątce.

Tomasz BAJERSKI (Polska) — ur. 09.09.1975 r. Mimo, że ma dopiero dziewiętnaście lat należy już do czołówki światowej w gronie młodzieżowców. Przed dwoma laty w finale IMS juniorów zajął 11 miejsce z 6 punktami, natomiast przed rokiem był siódmy z 8 punktami. Jeżeli utrzyma progresję wyniku, możemy liczyć na walkę o miejsce w czołówce finału. Na pewno stać go na to...

Mirko WOLTER (Niemcy) — Kolejny debiutant w finale mistrzostw świata, żuźlowiec nie mający na swym koncie znaczących osiągnięć. Dlatego awans tego zawodnika do finału jest już dużym sukcesem dla reprezentanta M.C. Gustrow.

Glen CUNNINGHAM (Anglia) — ur. 10.06.1975 r. Czwarty zawodnik tegorocznego finału indywidualnych mistrzostw Anglii juniorów. Jako jedyny z „lwów” dotarł do decydującej o medalach batalii. Jest to duża niespodzianka, iż właśnie tylko żuźlowiec Swindon będzie bronił honoru Anglii w Elganie. Z jakim skutkiem, przekonamy się niebawem.

FINALIŚCI IMS JUNIORÓW



Piotr Baron
Fot. Grzegorz Dziobak



Grzegorz Rempala
Fot. Marian Gorzelniak



Tomasz Bajerski
Fot. Wacław Troszka

ników, która będzie rywalizować o wysokie lokaty.

Grzegorz REMPALA (Polska) — ur. 17.05.1974 r. Po raz drugi wystąpi w finale. W zeszłorocznej potyczce wypadł dość dobrze, zajmując z dorobkiem 7 punktów dziewiąte miejsce. Obecnie stanie przed szansą poprawy tej lokaty i ma ku temu uzasadnione aspiracje.

Gabor ROTH (Węgry) — Debiutant,

ników norweskiego finału. Już po raz czwarty ujrzymy go w decydującej batalii o medale. W poprzednich występach zajmował następujące pozycje: 1991 — VII (8 pkt.), 1992 — VII (9 pkt.) i 1993 — XI (7 pkt.).

Jirzi STANCL (Czechy) — ur. 19.08.1975 r. Syn znanego przed laty znakomitego żuźlowca czeskiego również noszącego imię Jirzi. Dziewiętnastoletni zawodnik m.in. gdańskiego

w ostatnim wyścigu spowodował, iż z dorobkiem 7 punktów zajął dopiero ósme miejsce. Znakomity bieżący sezon tego żuźlowca w rozgrywkach ligi angielskiej i w eliminacjach IMS seniorów. Jeden z faworytów finału.

Marian JIROUT (Czechy) — ur. 21.07.1976 r. Ogromny talent nie tylko czeskiego, ale chyba światowego żuźla. W zeszłorocznym finale IMS juniorów był rezerwowym i startując w pię-

Tytuł zaczerpnąłem z piosenki, jednak w tym wypadku rzecz dotyczy pana Waldemara Baldy z Krakowa. Otóż, zostałem niejako wywołany do tablicy artykułem „Panienci do lalek...” („TZ” 31). Mój kolega Krak-grodu, koniecznie chce znać fakty związane z kolizją Tomasza Kornackiego i Jarosława Nowaka. Zgoda. Nim jednak opiszę co i jak było odpowiem dlaczego dotąd nie reagowałem. Uznałem mianowicie, iż pastwienie się nad młodym zawodnikiem Wandy jest zbyt bezcelne. Wiedząc, że trenerem tej drużyny jest pan Stanisław Kępowicz, przyjąłem jako pewnik, że mój prztyczek nie będzie potrzebny. Znacomity trener z pewnością wyjaśnił podopiecznemu jego błędy, a sam Nowak pewnie też czuł się nieswojo. Co się więc stało? Ano jadący na drugim miejscu Kornacki upadł wskutek zatarcia silnika. Tuż za nim był Tronina, ale ten znany i doświadczony dzentelmen toru zdołał, nie bez kłopotów, ominąć grudziądzanina. Jarek Nowak jednak jechał prosto z tyłu. Gdy zobaczył leżącego rywala najwyraźniej spanikował. Przymknął gaz, potem odkręcił, zaczęło go wynosić pod płot, znowu przymknął i widząc, że jedzie Kornackiemu w plecy, puścił maszynę. Nie po to jednak, by uchronić kolegę, na to było za późno, zrobił to by uratować własną skórę. Kontuzja zaś grudziądzanina spowodowana została przez uderzenie jakie otrzymał karterami

NIE GNIEWAJ SIĘ WALDEK

silnika motocykla Jarka Nowaka. Na trybunach, co „dowcipniejsi” wykrzykiwali pod adresem krakowianina: „kto cię uczył jeździć? Steve Wonder?” Humor stracili jednak szybko, słysząc co się stało Kornackiemu. A zatem junior Wandy walczył w tym karamboku o życie tyle, że własne. I to wszystko. Przy okazji przepraszam sympatycznych działaczy Wandy za ujawnienie tej gorzkiej prawdy, ale zostałem przymuszony. Wierzę, że ta nauka nie poszła w las i Jarek będzie już umiał zachować zimną krew w takich sytuacjach.

We wspomnianym wypracowaniu, poruszone zostały również inne, znacznie poważniejsze kwestie. Biadoli oto p. Balda nad brakiem autorytetów. Czyżby rzeczywiście było aż tak kiepsko? Nie sądzę. Jestem jeszcze dziennikarskim żółtodziobem, stąd w kształtowaniu poglądów pomagają mi często... właśnie autorytety. Ogromnym szacunkiem darzę np. historyczną wiedzę inżyniera Władysława Pietrzaka. Ten człowiek był „wszędzie” i widział „wszystko”, to należy docenić. Owszem bywało, iż miałem nieco odmienne zdanie od pana Pietrzaka, ale to jedynie przy okazji aktualnych zmian w speedwayu (np. casus Łabędzki).

To swoje zdanie sformułowałem z należną pokorą. Powtórzę jednak, iż w dziedzinie historii sportu żużlowego, Władysław Pietrzak, jest doskonałym nauczycielem. Bystrość obserwacji, celność ocen i niekonwencjonalny styl, to z kolei atuty Jacka Portali. Cięte, ale wyważone opinie, znajomość zjawisk i ludzi, a zatem nic tylko czerpać z tego źródła. Jest autorytet? Krzysztof Hołyński dla odmiany, to tolerancja i rzadko spotykany obiektywizm. Oczywiście, ideał każdy z nas (mam nadzieję) próbuje całe życie doścignąć i nigdy go nie osiągnie. Jednak Hołyński jest znacznie bliżej doskonałości od szerokiego grona kolegów. Czyżby kolejny autorytet? Wreszcie styl pisania. Abstrahując od treści merytorycznej nie da się obojętnie przejść obok twórczości Bartka Czeakańskiego. Może rzeczywiście autorytet, to zbyt wiele, ale wzorzec z pewnością. Nie jest więc wcale aż tak źle, jak sugeruje Waldemar Balda.

I na koniec o zarzucie stronniczości. Zgadza się, że nie będzie brany poważnie „redaktor” kasujący od Prezesa za spikerkę oraz walący laurki. Jest jednak metoda. Wystarczy mianowicie za ową spikerkę nie brać pieniędzy. Mnie się to udaje, nie powiem, że bym padł z głodu. Jeśli chodzi zaś o wyjazdy, można wziąć w nich udział na normalnych zasadach, tj. zapłacić za miejsce w autobusie lub dorzucić się do paliwa i kosztów podczas zagranicznej eskapady. Jeśli zaś na to redaktora nie stać, może znaleźć sobie sponsora, którego usatysfakcjonuje np. reklama w gazecie żurnalisty. Przyznam, że stosuję opisane metody i jestem z tego zadowolony, gdyż nikt mi nie zarzuci, że robię cokolwiek pod publiczność.

Mimo wszystko cieszę się z tekstu p. Baldy. O.K. Norwid napisał (choć jest to cytaty): „Nie ten ptak swoje gniazdo kala, co je kala, jeno ten co o tym mówić nie pozwala”. Bardzo dobrze, że „TZ” takie dyskusyjne materiały drukuje. A, że nie wszyscy się z nimi zgadzają? No cóż. Nie gniewaj się Waldek...

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

SZANSA DLA JUNIORÓW MŁODSZYCH

Kolejnym zawodnikiem Sparty-Polsat, który uzyskał ostrogi zawodnicze jest Rafał Haj. Po Bartłomieju Bardeckim to drugi junior, który pomyślnie przeszedł egzaminacyjne testy. Czy dwie uzyskane licencje to sukces szkółki prowadzonej przez Marka Ziarnika, czy też naturalna kolej rzeczy długofalowego szkolenia? Co ważniejsze: ilość czy jakość? Czy w ogóle warto szkolić? Co przeszkadza? Na te i na inne pytania próbuje odpowiedzieć Marek Ziarnik.

— **Panie Marku, dwie licencje to dużo czy mało?**

— Różnie można na to patrzeć. Na pewno każdemu szkoleniowcowi zależy, aby wykazać się dobrymi efektami pracy i mieć tych licencji jak najwięcej. Niekoniecznie jednak należy iść na ilość. Są kluby, gdzie co roku zalicza licencję 4-6 zawodników, lecz w drużynie dalej nie ma kto jeździć. My mamy trochę inne założenia, które powoli i z trudnościami jednak realizujemy. Nie chcę mówić o trudnościach, bo któż ich dzisiaj nie ma. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na inne sprawy nurtujące środowisko żużlowe. Wydaje mi się, że ze szkoleniem nie jest niestety, najlepiej. Wprowadzone od pewnego czasu zawodowstwo, niszczy systematyczną pracę z młodzieżą. Większość klubów (sponsorów) zapatrzona jest tylko w końcowy wynik ligowy drużyny. Na regularne treningi adeptów, na sprzęt i ubiory dla nich brak pieniędzy. A są to sprawy bardzo kosztowne. O ile teraz jeszcze nie widać efektu tego zaniedbania to za dwa, trzy lata może to być bardzo widoczne. Powstała luka trudno będzie wypełnić, a brakujących kadr nie będzie czym zastąpić. Często rozmawiam ze szkoleniowcami w innych klubach i sytuacja w większości jest podobna. Wszyscy biją na alarm i liczą na szybkie opamiętanie się klubowych decydentów.

Te dwie zdobyte licencje uzupełniają pewną lukę, która powstała w Sparcie-Polsat. Mam gotowych następnych trzech chłopców, którzy z powodzeniem powinni zaliczyć egzamin, jak tylko osiągną wymagany wiek. Mam też sporą grupę 13-15 letnich adeptów, rwących się do jazdy, lecz z powodów o których wspominałem wyżej nie mogę realizować pełnego szkolenia.

— **Czy warto mieć długą ławkę**

rezerwowych?

— To dość złożone pytanie. Ci dwaj młodzi zawodnicy palą się do jazdy. Niestety, niewiele jeszcze potrafią i trudno wstawić ich od razu do zespołu ligowego. Potrzeba im dużo jazdy w konfrontacji z rówieśnikami. Na razie mogą liczyć na trzy-cztery występy w MDMP i czekać na okazję. W zawodowym teamie nikt im przecież nie ustąpi miejsca. Zawodowcy są na kontraktach i tylko zdarzenia losowe mogą ich wyeliminować z drużyny. Wprawdzie można czasem zorganizować turniej młodzieżowy, ale to raczej sprawa jednostkowa, koszt organizacji duże, a kibica i tak się nie przyciągnie.

— **Jakie zatem wyjście z sytuacji?**

— Istnieje potrzeba pewnych innowacji. Systemy czwórmetry MDMP już się „przejadły”. Na MDMP już w tej chwili nikt nie chodzi. Nikt nie chce oglądać wyścigów w dwu czy trzyosobowym składzie, a takie zdarzają się coraz częściej. Kluby też z trudnością kompletują składy, gdyż trudno utrzymać grupę zawodników mających szansę startu cztery razy w roku. Dziś wszyscy interesują się ligą. Na ligę chodzą tłumy, na nią są pieniądze. Dlatego należy stworzyć rozgrywki ligowe dla juniorów. Liga, tabela ligowa daje większą przejrzystość. Widać wyraźnie kto jest na górze, kto na dole. Komu grozi spadek do niższej ligi, kto np. ma szansę na mistrzostwo. To mobilizuje do jazdy. Regularność rozgrywek powoduje też większe zainteresowanie klubów i zawodników. Na pewno liga juniorów cieszyłaby się większym zainteresowaniem kibiców. Taka liga wykazałaby jaki jest prawdziwy poziom sportowy naszej młodzieży, w których klubach prawidłowo przebiega szkolenie. Byłaby motorem napędowym do pracy. Wielu juniorów szybko zniechęca się do jazdy, gdyż po uzyskaniu licencji mają naprawdę małe szanse znaleźć się w składzie ligowej drużyny. Przeważnie kręcą kółka na treningach (jeśli klub na to stać) i czekają aż się coś wydarzy. Nie rozwijają się. Każdy kto uzyska licencję i zostaje zawodnikiem, chce startować. Udział w MDMP czy Brązowym Kasku nie gwarantuje należytej ilości wyścigów. W lidze juniorów taka możliwość byłaby.

— **Ciąg dalszy na stronie 25**

Powoli zakłada kask oraz rękawiczki. Rywale są już przed maszyną startową, ale on czuje, że publiczność czeka przede wszystkim na niego. Wreszcie siada na motocykl i wyjeżdża. Zamyka się brama parkingowa, teraz jest tylko sam i sam musi sobie radzić z rywalami, ze słabościami, z niesfornym sprzętem. Podjeżdża pod taśmę. Przez chwilę zastygają w bezruchu, a zaraz potem niczym strzały mkną po prostej. Jako pierwszy dopada wirażu, na przeciwną prostą powiększa przewagę. Jedzie pewnie, swobodnie, optymalnym torem, przeciwnicy nie mają żadnych szans. Wreszcie meta, a za nią kolejny sukces, kolejny splendor, kolejne wyrazy popularności i sławy...

To sen, który śni się chyba każdemu młodemu chłopakowi, który podziwiając żuźlowców na torze postanawia któregoś dnia samemu spróbować sił w tej dyscyplinie sportu.

STASZEK też kiedyś podjął taką decyzję wraz z kolegami z podwórka.

Kiedy osiągnął odpowiedni wiek zapisał się do szkoły żuźlowej, działającej przy sekcji tarnowskiej Unii. Na torze radził sobie nieźle, powoli szykował się do ważnej chwili dla każdego adepta speedwaya, egzaminu na licencję „Z”. Jeszcze jeden trening, jeszcze dwa...

Tamten sierpniowy dzień przed dwunastu laty zapamięta do końca życia.

Trening szkoły odbywał się na mokrym po wcześniejszych opadach torze. Wyjechał wraz z kolegą Adamem, mieli przećwiczyć jazdę dwójką. Staszek jechał po wewnętrznej. W pewnym momencie wjechał w rozlaną na łuku dużą kałużę wody. Motocyklem zarzuciło, dwa razy obróciło. Młody żuźlowiec stracił nad nim panowanie. W konsekwencji upadł na plecy i co było dalej nie pamiętał, leżał nieprzytomny, kiedy lekarze walczyli o jego życie. Po urazie kręgosłupa (kompresyjne złamanie kręgów lędźwiowych oraz obrażenia wątroby) przypięto go jeszcze zapalenie otrzewnej. Lekarz, który opiekował się Staszkiem powiedział, że uratował go jego silny, młody organizm. Osiemnastolatek marzący o wielkiej sportowej karierze, przyjechał do szpitala jako kandydat na żuźlowca, opuścił go jako rencista. We wskazaniach lekarz napisał, że może wykonywać różne prace pod warunkiem wszakże, że nie będzie podnosił ciężaru większego niż... 5 kilogramów!

Dla Staszka rozpoczął się więc nowy etap życia, którego dramatyczny zwrot miał nastąpić kilkanaście lat po tym feralnym upadku. Od czasu tamtych przykrych wydarzeń kręgosłup dawał mu się wprawdzie we znaki, ale można było z tym w miarę normalnie funkcjonować. Bolało przy zmianie pogody,

bolało, kiedy dłużej posiedział za kierownicą, a pracował jako kierowca.

Kryzys przyszedł nie dawno. Staszek miał coraz większe kłopoty z poruszaniem się, nasilały się bóle. Wreszcie lekarze orzekli, że dalsze przedłużanie tej sytuacji jest niemożliwe, że konieczna jest operacja. Przeprowadzono ją w marcu bieżącego roku w szpitalu wojskowym w Łodzi. Byłego kandydata na mistrza torów, dziś trzydziestoletniego mężczyznę, żonatego, ojca dwuletniej dziewczynki wpakowano w gipsowy gorset. Wśród lekarzy istnieją sprzeczności jak powinien przebiegać proces dalszej rehabilitacji. Jedni każą nosić gips jeszcze przez kilka miesięcy, inni zalecają go zdjąć. Staszek obecnie może tylko leżeć, kontuzja, która tak dramatycznie dała znać o sobie, nie pozwala mu nawet siedzieć, o normalnym poruszaniu się nie wspominając. Leży więc Staszek w swoim mieszkaniu i czeka co dalej przyniesie mu los. Żona dwoi się i troi, aby pogodzić pracę z opieką nad mężem.

Nie jest im lekko, tak jak nie jest lekko rodzinom, którym przychodzi żyć z jednej pensji. A w tym przypadku dochodzą jeszcze olbrzymie kwoty związane z leczeniem i rehabilitacją Staszka. Godzina rehabilitacji kosztuje na przykład 100 tysięcy złotych, a powinna być przeprowadzana trzy razy w tygodniu. I korowód szpitali: Łódź, Tarnów, teraz być może Brzesko. Obecnie Staszek jest obezwłasnowolniony, tak ma

być przynajmniej przez dwa miesiące, do momentu, kiedy nie zostanie zdjęty gips, który niedawno mu znowu zaordynowano.

Być może Staszki będzie mogła pomóc FUNDACJA POMOCNA DŁOŃ. Bo ona nie robi różnicy, czy kontuzji nabawił się aktualny mistrz czarnego toru, czy też nieszczęście spotkało adepta tego sportu, w dodatku wiele lat temu. Fundacja chce pomagać wszystkim. Być może więc uda się zorganizować przyjazd do Tarnowa słynnego już w sportowej Polsce — Jury Karaczarowa, który skutecznie pomógł wrócić do normalnego życia Piotrkowi Pawlickiemu. Być może po zdjęciu gipsu Staszek mógłby dzięki pomocy Fundacji przyjechać na kilkanaście dni do Leszna, uczestniczyć w specjalistycznych zabiegach rehabilitacyjnych na wspaniałej pływalni. Być może... Aby Staszek i jego koledzy z toru, w różny sposób, nieraz bardzo okrutnie poszkodowani przez los, mogli mieć nadzieję na normalne życie, aby kontuzjowani zawodnicy mogli szybko dochodzić do pełnej sprawności fizycznej idea Pomocnej Dłoni, musi znaleźć zrozumienie wśród kibiców, a przede wszystkim klubowych desydentów i samych zawodników. Nie zmarnujmy szansy jaką daje!!!

ROBERT NOGA

SEN STASZKA

John Perrin, kierownik drużyny Belle Vue ma dość stresującej pracy. Perrin zamierza odejść, a jego miejsce zajmie najprawdopodobniej Chris Morton.

Po Anglii krążą plotki o planowanym otwarciu przez znanego fizyoterapeuty, Briana Simpsona własnej kliniki w Polsce. Simpson uważa, że trzy wizyty w tygodniu w Polsce nie przeszkadzałyby w obowiązkach na miejscu w Ipswich. Planowana jest wizyta Simpsona w Polsce we wrześniu w celu przedyskutowania pomysłu.

przez kolejne 3-4 tygodnie. Hans nie jest jednak z tego zadowolony. Trzykrotny mistrz świata zamierza konsultować się ze znanym chirurgiem, Gordonem Hadfieldem, bo istnieje ewentualność, że operacja skróciłaby czas rekonwalescencji. Czyżby Wielki Hans nie wystąpił w finale w Vojens?

Serię trzech turniejów w Finlandii wygrał Amerykanin Greg Hancock, drugie miejsce zajął Armando Castagna, trzecie Dave Mullett, a czwarte Chris Manchester. Dochód przeznaczono na dalsze leczenie Pera Jons-

sona.

Kontuzjowany miesiąc temu zawodnik Peterborough, Carl Stonehewer będzie musiał nosić gipsowy opatrunek przez następne cztery tygodnie. Prawe ramię nie zostało wyleczone i lekarze zdecydowali się na przedłużenie leczenia.

Gerd Riss wygrał międzynarodowy turniej na trawiastym torze w Marmande we Francji. Riss pokonał w finale Simona Wiggę. Cztery razy poprawiano rekord toru. Najpierw uczynił to Loram, potem Barth, Wigg i ostatecznie Gerd Riss. Wyniki: Gerd Riss 30, Simon Wigg 27, Robert Barth 26, Henrik Gustafsson 21, Joe Screen 21, Mark Loram 20, Bo Brhel 17, Philippe Berge 17, Massimo Mora 13, Andre Pollehn 12, Kelvin Tatum 10, Bernd Diener 8. Wśród juniorów zawody wygrał Phil Morris — 19, przed Golnnem Cunninghamem — 17 i zawodnikiem gospodarzy Stephane Tresarrieu — 15.

TOM BURTON

NUMERY NA „KASKI”

Obradująca w niedzielę (31.07.1994) w Lesznie Główna Komisja Sportu Żuźlowego zatwierdziła nominacje oraz numery startowe na eliminacje Brązowego Kasku i finałowy truniej Srebrnego Kasku.

PÓLFINAŁY BRĄZOWEGO KASKU GNIEZNO — 17.08.1994

1. Robert Mikołajczak (Unia L.)
2. Marcin Urbański (Polonia B.)
3. Damian Baliński (Unia L.)
4. Adam Skórnicki (Unia L.)
5. Marcei Dubicki (Polonia P.)
6. Rafał Dobrucki (Polonia P.)
7. Mariusz Staszewski (Stal G.)
8. Piotr Rembas (Stal G.)
9. Tomasz Poprawski (Iskra)
10. Krzysztof Jabłoński (Start)
11. Paweł Łęcki (Iskra)
12. Leszek Sikorski (Start)
13. Tomasz Bajerski (Aparator)
14. Grzegorz Walasek (Morawski)
15. Wiesław Jaguś (Aparator)
16. Waldemar Walczak (Aparator)
- R1. Przemysław Fajfer (Start)
- R2. Sylwester Moskwiak (Stal G.)
- R3. Arkadiusz Lewandowski (Polonia B.)
- R4. Robert Gwara (Polonia P.)
- R5. Rafał Sosna (Start)

LUBLIN — 17.08.1994

1. Arkadiusz Stasik (KKZ)
2. Sebastian Ulamek (Włóknarz)
3. Rafał Osumek (Włóknarz)
4. Sławomir Tabak (KKZ)
5. Piotr Winiarz (Stal Rz.)
6. Bartłomiej Bardecki (Sparta)

7. Rafał Trojanowski (Stal Rz.)
8. Maciej Kuciapa (Stal Rz.)
9. Tomasz Słowiński (Motor)
10. Mariusz Niemczura (Wanda)
11. Robert Dados (Motor)
12. Paweł Staszek (Motor)
13. Paweł Świerzb (Unia T.)
14. Dominik Żebrowski (Wybrzeże)
15. Robert Wardzała (Unia T.)
16. Mariusz Łazarz (Unia T.)
- R1. Arkadiusz Buczyński (Wybrzeże)
- R2. Rafał Haj (Sparta)
- R3. Grzegorz Ziaja (Wanda)
- R4. Piotr Mikuta (Unia T.)

FINAŁ SREBRNEGO KASKU RZESZÓW — 25.08.1994

1. Piotr Baron (Sparta)
2. Robert Flis (Stal G.)
3. Robert Mikołajczak (Unia L.)
4. Waldemar Szuba (Sparta)
5. Grzegorz Rempala (Unia T.)
6. Rafał Wilk (Stal Rz.)
7. Mirosław Cierniak (Unia T.)
8. Eugeniusz Tudziez (RKM)
9. Waldemar Walczak (Aparator)
10. Tomasz Bajerski (Aparator)
11. Tomasz Świątkiewicz (Aparator)
12. Adam Fajfer (Start)
13. Piotr Markuszewski (GKM)
14. Jacek Kalinowski (Wybrzeże)
15. Marek Dera (Wybrzeże)
16. Rafał Dobrucki (Polonia P.)
- R1. Maciej Kuciapa (Stal Rz.)
- R2. Piotr Winiarz (Stal Rz.)

Do finału Srebrnego Kasku powołano jedenastu juniorów z ekstraklasy oraz pięciu z drugiej ligi.

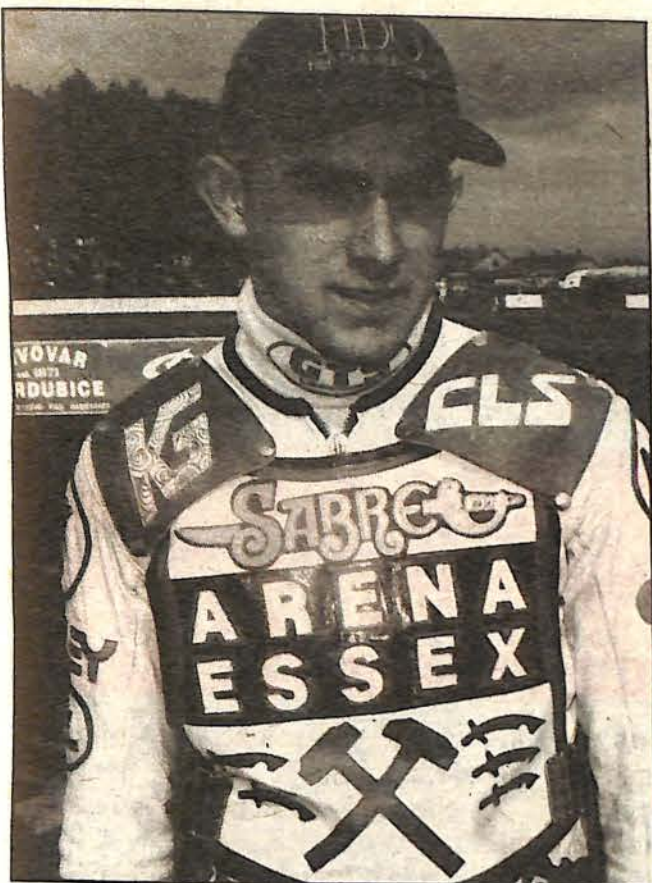
Z PIERWSZEJ RĘKI

Inną plotką(?) jest kuszenie przez promotora Belle Vue Tomka i Jacka Gollobów. Jeżeli Tomek podpisze kontrakt, Jacek będzie również mile widziany w drużynie. Jacek zająłby miejsce Chrisa Manchester, z którego szefowie klubu nie są zadowoleni. Czy „Papa” Gollob zdecyduje się na wysłanie synów do Anglii?

Znane jest już miejsce rozegrania finału Australii. Australijczycy walczyć będą o mistrzostwo na torze w Gosford w Nowej Południowej Walii. Faworytem jest Leigh Adams, a do najgroźniejszych oponentów zalicza się Craiga Boyce'a, Tony Langdona i Jasona Crumpa.

Być może Hansa Nielsena czeka operacja nogi. Hans w meczu o puchar Speedway Staru w Cradley Heath na torze w Coventry, złamał trzy kości w prawej nodze. Lekarze po zrobieniu zdjęcia zdecydowali, że Nielsen będzie musiał chodzić w gipsie

CHŁOPIEC Z DISNEYLANDU



Josh Larsen chce powrócić do najlepszej ligi świata...
Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

Jego rodzinny dom od Oceanu Spokojnego dzieli dwadzieścia kilometrów. Jak wszyscy znani amerykańscy żuźlowcy urodził się w Kalifornii. Położona kilkadziesiąt kilometrów od Los Angeles miejscowość Anaheim, w której 13 maja 1972 roku urodził się Josh Larsen, toru żuźlowego nie posiada, ale za to w pobliżu mieści się znany wszystkim młodym Kalifornijczykom Disneyland Park. Któż

więc jeszcze przed kilkoma laty przypuszczał, że Josh walczyć będzie w Europie o tytuł Indywidualnego Mistrza Świata na żuźlu.

Jak większość jego rówieśników często gościł w Disneylandzie. W wolnych chwilach rozmyślał o tym jak w przyszłości będzie nikim innym jak strażakiem. Zafascynowały go jednak jak wszystkich młodych chłopców czterokołowe pojazdy. Bardziej jednak motocykle. Mimo, że speedway nie jest, nawet w Kalifornii, popularną dyscypliną trafił jednak do żuźla.

W wieku 20 lat, podobnie jak jego poprzednicy, mając za sobą przebytą szkołę na krótkich torach, pojawił się na Wyspach. Starali się o niego Coventry i Cradley Heath, ale Josh trafił w końcu do Areny-Essex. Niespodziewanie jednak po dwóch latach startów w barwach „młotów” nie przedłużył kontraktu ze swoją drużyną ani też nie podpisał stosownych dokumentów z inną.

Przed rokiem bardzo udanie zastąpił kontuzjowanego Correy'a i na torze Brandon w Coventry w finale DMS wywalczył w dwóch startach 5 punktów. Pozwoliło to wywalczyć mu wraz z kolegami złoty medal. Miesiąc wcześniej jako jedyny zawodnik spoza Europy walczył w finale IMSJ w Pardubicach, gdzie z dorobkiem ośmiu punktów zajęli szóste miejsce.

Sezon zakończył ze średnią 6.97, piąta średnia w drużynie, która uplasowała się w angielskiej Division One na czwartym miejscu.

W sezonie 1994 Josh startuje tylko w kolejnych eliminacjach IMS. Na amerykańskim torze w Venture w finale amerykańskim zajęli z trzynastoma punktami trzecie miejsce, za Hancockiem (15) i Ha-

millem (13). W finale zamorskim zdobył dziewięć punktów i piąte miejsce.

Na torze w Bradford podczas półfinału światowego Josh był jedynym Amerykaninem, więc na wsparcie nie mógł liczyć. Jednak nie zawiodł. Z jedenastoma punktami pewnie awansował do światowego finału w Vojens.

Mimo, że zrezygnował ze startów w Europie i częstych występów na czarnym torze, chce zostać mistrzem świata. Nie chce być gorszy od swoich kolegów. Uważa, że dla zawodników z ambicjami nadal najlepszy jest żużel brytyjski. Jego widowiskowy styl jazdy zyskał sympatyków, nie tylko na torze Areny-Essex, ale wszędzie gdzie Larsen startował. Nic więc dziwnego, że po opuszczeniu Anglii, Josh tęskni do piątkowych wieczorów, kiedy to jego drużyna rozgrywała mecze.

Podjęcie decyzji o powrocie do Ameryki nie przyszło mu łatwo. Początkowo nikt nie przypuszczał, że Josh rzeczywiście zrezygnuje z Wysp. Jednak po wielu nie przespanych nocach podjął ostateczną decyzję. Zdecydowały o tym głównie problemy osobiste. Postanowił zadbać o swoją przyszłość i rodzinę. W październiku Josh Larsen ożenił się, a to pociąga za sobą wiele nowych obowiązków. Dlatego też po powrocie do Ameryki wstąpił do szkoły strażaków.

Nie zrezygnował jednak z występów w Division One, chce powrócić do najlepszej ligi świata. Nie wie jednak, czy będzie to już w przyszłym sezonie. Nie chce po prostu nic obiecywać. W podjęciu decyzji mógłby przekonać go sukces w Vojens. Jednak do faworytów nie jest zaliczany.

TOMASZ STRĘK

Zapowiadając tegoroczny finał MIMP, który odbył się na torze tarnowskiej Unii, napisałem, że będzie on „gorący” i nie pomyliłem się. Było rzeczywiście gorąco i nie chodzi tu bynajmniej o tropikalny upał, w jakim przyszło startować zawodnikom.

Gorąco było na torze, gdyż zdecydowana większość z dwudziestu jeden wyścigów miała interesujący przebieg, młodzi żuźlowcy walczyli z pasją, stąd kibice byli świadkami dobrego widowiska sportowego. „Gorąco” było po zawodach na murawie boiska, podczas dekoracji zwycięzców. Jak jednak mogło być inaczej, skoro dwa pierwsze miejsca zajęli miejscowi zawodnicy: Grzegorz Rempała i Mirosław Cierniak? Był to jeden z największych sukcesów tarnowskiego żuźla w jego niespełna czterdziestoletniej historii, trudno się więc dziwić radości kibiców oraz samych zwycięzców, którzy dwa miesiące wcześniej wspólnie wywalczyli w Krośnie tytuł najlepszej w Polsce pary w kategorii juniorów. Podczas poturniejowej konferencji prasowej zwycięzca zawodów, Grzegorz Rempała powiedział: „Tor mi bardzo odpowiadał, zawsze jest tak, że stanowi on atut gospodarzy. W ubiegłym roku podczas finału w Toruniu najlepiej radził sobie u siebie Tomek Bajerski, dziś tytuł wywalczyłem ja, z czego bardzo

się cieszę.” Mirosław Cierniak nie owijał w przysłowiową bawełnę: „Wygraliśmy nie dlatego, że jeździliśmy na własnym torze, ale dlatego, że prezentujemy z Grześkiem dobrą, równą formę od początku sezonu i byliśmy po prostu najlepsi. W finale młodzieżowych par nie startowaliśmy na własnym obiekcie, a potrafiliśmy zdecydowanie wygrać”. Bardzo zadowolony był zdobywca trzeciego miejsca, Rafał Dobrucki: „W ubiegłym roku zająłem w Tarnowie trzecie mie-

Po finale MIMP

jsce w finale Brązowego Kasku, teraz jestem trzeci w MIMP. Tor był bardzo dobrze przygotowany i myślę, że kibice obejrzel ciekawe zawody.”

Do Rafała Dobruckiego skierowano jeszcze jedno pytanie, dotyczące jego motocykla. Otóż ekipa wrocławska złożyła protest, kwestionując zgodność z przepisami pojemności silnika zawodnika z Pily. Dobrucki na ten temat nie miał wiele do powiedzenia, stwierdził, że silniki przygotowuje mu ojciec, nie sądzi jednak aby motocykl był nieregulaminowy. Jak się potem okazało, protest wrocławian został odrzucony.

Zwycięzców pytano nie tylko o sprawy związane z finałem MIMP. Grzegorz Rempała musiał przyrzec, że w finale IMS juniorów

w Elgane pojedzie lepiej niż w ubiegłym roku w Pardubicach i zajmie miejsce blisko podium. „Blisko podium było już w zeszłym roku — myślę o czwartej lokacie Piotra Barona — zareplikował obecny na konferencji przewodniczący GKSŻ, Andrzej Grodzki — To nas teraz nie zadowoli, interesuje nas wywalczenie medalu”.

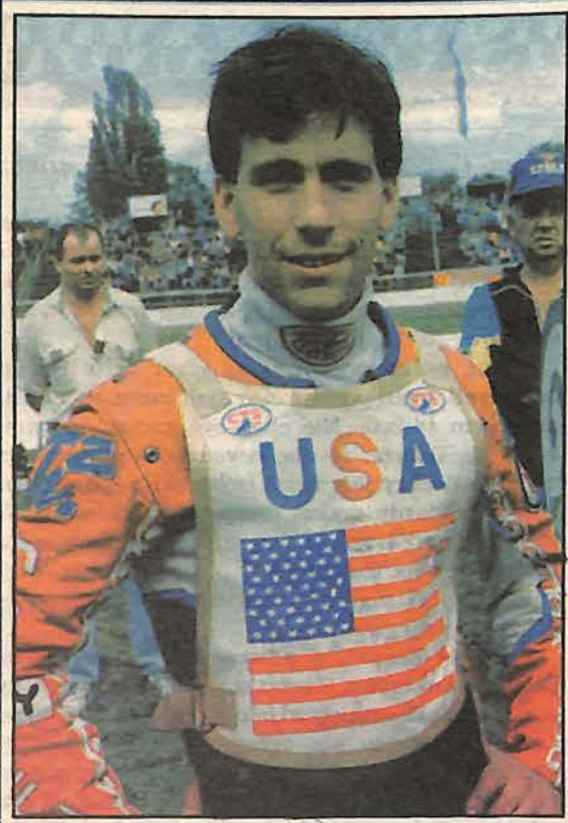
Sporo miejsca w relacji oraz w prasowej części niniejszego podsumowania poświęciłem zwycięzcom, teraz kilka zdań o przegra-

nych i pechowcach. Największym był Tomasz Świątkiewicz, dla którego tegoroczny sezon układa się bardzo pechowo. W II wyścigu tarnowianin, Mirosław Cierniak po starcie przedłużył nieco prostą i dla jadącego z czwartego pola zawodnika Apatora zabrakło miejsca. Efekt — upadek i bolesna kontuzja nogi. Potem Świątkiewicz spróbował swoich sił jeszcze dwa razy, ale w końcu spasował. O pechu może też mówić wrocławianin, Waldemar Szuba. W swoim pierwszym starcie został wykluczony za dotknięcie taśmy. Potem jeździł bardzo dobrze, w czterech pozostałych startach zdobywając 10 punktów (przegrał jedynie z Rempalą i Baronem). Gdyby nie owo wykluczenie, miałby realne szanse na medal, a tak pozostać mu musiała satysfakcja

z dobrej postawy i piątego miejsca. Dobre wrażenie w pierwszej fazie zawodów budziła postawa przedstawiciela II ligi — Adama Fajfera. Po dwóch seriach był w ścisłej czołówce, mając na koncie pięć punktów, chociaż było widać, że w porównaniu z kolegami, jego sprzęt nie był tak dobry. W IX wyścigu motocykl odmówił posłuszeństwa i po dwóch ostatnich, już nie tak błyskotliwych startach, zawodnik z Gniezna zajął dopiero IX lokatę, chociaż mógł się uplasować kilka pozycji wyżej. Największymi przegranymi byli jednak żuźlowcy toruńskiego Apatora, których na tarnowskim torze zaprezentowało się aż czterech. Oprócz wspomnianego Świątkiewicza jeszcze Bajerski, Jaguś i Walczak. Finalista IMS juniorów nie był tak dynamiczny jak zazwyczaj i siódme miejsce (najlepsze z ekipy toruńskiej) z pewnością go nie satysfakcjonowało. Jaguś z dobrej strony pokazał się jedynie raz, wygrywając IV wyścig, natomiast Walczak był we wszystkich swoich startach pasywny.

Cóż, jak w każdych zawodach są zwycięzcy, są też pokonani. Grzegorz Rempała za rok będzie miał jeszcze okazję bronić tytułu, kilku jego kolegów, między innymi medalista, Mirek Cierniak, kończy wiek juniora. Oby przyszłoroczny finał MIMP był równie ciekawy.

ROBERT NOGA



GREG HANCOCK: „Jesteśmy wychowywani w duchu sukcesu, a jednocześnie szacunku dla sportu i przeciwników...”

Fot. Tomasz Stręk

— Greg, chciałam cię zapytać o zawody w Pradze. Czytelników Tygodnika Żużlowego szczególnie interesuje twoja ocena występu Tomka Golloba.

— Tomasz Gollob był po prostu niesamowity, czuło się, że jest o klasę wyżej od nas wszystkich. Miał fenomenalnie pracujący sprzęt, jak jakaś precyzyjna maszyna, absolutnie niezawodny. Świetny zawodnik i świetny wynik dla polskiego żuźla.

— Widzisz go na podium w Vojens?

— Ma wielkie szanse; to super utalentowany zawodnik.

— A twoje szanse? Wielu kibiców liczy na twój wielki sukces.

— W Pradze nie miałem swojego dnia. Tor był przygotowany fatalnie. Wiem, że powiesz, iż tor był taki sam dla wszystkich. Ja się z tym zgadzam, ale myślę, że dla publiczności byłoby lepsze widowisko, gdyby na torze można się było ścigać, a nie tylko startować. Myślałem, że jestem dobrze przygotowany psychicznie, fizycznie i sprzętowo do tych zawodów, a okazało się, że ledwie, ledwie.

— W Vojens będzie inny turniej; wszystko zacznie się od nowa.

— Nie poddam się, dopóki nie zostanę mistrzem świata, nie mam żadnych lęków ani zahamowań. Wszyscy, którzy startują w Vojens byli przeze mnie pokonani, gdzieś na innych torach. Wiem, że mogę z nimi

wygrać i dam z siebie wszystko, żeby tak się stało.

— Mówisz jak każdy Amerykanin, który gdy bierze udział w jakiejś rywalizacji musi wygrać; nie tylko dla siebie,

dla sportu żużlowego.

— Jak ci się wiedzie w polskiej lidze?

— Może nie tak jak chciałbym, chcę trochę więcej wygrywać.

i czuję, że mogę być. Wszystko sprowadza się do wywalczenia tytułu mistrza świata. Nie spoczne dopóki tego nie osiągnę. W zeszłym roku poniosłem porażkę,

„NIE PRZEJDĘ NA EMERYTURĘ, ZANIM NIE WYWALCZĘ TYTUŁU MISTRZA ŚWIATA”

GREG HANCOCK

„NIE PRZEJDĘ NA EMERYTURĘ”

ale dla kraju. Z dala od domu, od twojej słonecznej Kalifornii chyba jeszcze bardziej pragniesz zwycięstwa.

— Oczywiście. Jesteśmy wychowywani w duchu sukcesu, a jednocześnie szacunku dla sportu i przeciwników. Doświadczenie zdobywamy u siebie. Do Anglii przyjeżdżamy przygotowani, gotowi sięgać po sukcesy.

— Amerykański patriotyzm innym czasami wychodzi bokiem, żeby nie wspomnieć Finału Zamorskiego, kiedy wraz z Samem Ermolenko wyciągaliście za uszy Larsena... Chyba nie masz mi za złe, że cię o to pytam. Czy umawialiście się z Ermolenko by pomóc koledze?

— Nie, nie było tak. Nie powiedzieliśmy Larsenowi, że zrobimy za niego robotę. Josh miał zapracować na swój awans. Oczywiście chcieliśmy, żeby przeszedł dalej w eliminacjach, ale nie był to nasz scenariusz. Ludzie gwizdali po tym wyścigu. Spodziewaliśmy się tego, ale ani ja ani Ermolenko nie mamy patentu na ciągle wygrane.

— Jednak pojedynek między tobą a Ermolenko w Coventry nie odbył się, bo obaj pracowaliście na trzy punkty Larsena...

— Josh nas zaskoczył; myśmy się nie umawiali, chciałem wygrać z Samem Ermolenko.

— Zostawmy już ten temat skoro się tak upierasz. A może chciałbyś skomentować pogłoski o tym, że Ermolenko oszukuje.

— Wiem, że wszyscy go podejrzewają. Myślę, że jego sprzęt to jakaś kombinacja dobrych pomysłów. Jest dobry w lidze i dobry poza Anglią i powiem więcej: sam bardzo się cieszy, że wszyscy go podejrzewają o nieuczciwość. Mówi, że to dobrze, kiedy rywale nie śpią po nocach. Uważam, że jeżeli oszukuje, to bardzo źle. Jeżeli inni mówią, że tak robi, to bardzo źle

— Czy wypadek Jonssona nie wywołuje żadnych refleksji?

— Myślę, że młodzi polscy żużlowcy są źle szkoleni. Wbijają im się do głowy, że muszą wygrać, wygrać i jeszcze raz wygrać. Niestety, ich doświadczenie jest zbyt małe by zapanować nad motocyklem. Każdy chce wygrać z Jonssonem czy Ermolenko, to jest ich życiowa ambicja i tak też ich się nastawia. Masz wygrać za wszelką cenę, a to jest niedopuszczalne. Czy w Polsce jest niebezpiecznie? I tu w Anglii i w Polsce są niebezpieczne tory i bandy. Trzeba by się może nad tym zastanowić.

— A jak rozpoczęła się twoja kariera?

— Miałem idoli... Bobby Schwarz, którego kiedyś sponsorował mój ojciec i Bruce Penhall, który sponsorował mnie. Wyrastałem w cieniu ich sukcesów, chciałem być tak dobry jak oni

ale to już przeszłość. W Vojens będzie inaczej.

— Nie brakuje ci pewności siebie.

— To jest bodaj najważniejsze.

— Czy tęsknisz za domem? Podobno nigdy nie pada w Kalifornii?

— Tutaj pogoda jest taka jaka jest i czasami, kiedy nie mam nic do roboty, patrzę w okno i myślę o Kalifornii, ale zawsze w zimie jadę do domu.

— Twoja dziewczyna Joanne jest Angielką...

— Znamy się już ponad 2 lata i rzeczy mają się dość poważnie. Była ze mną w USA w zeszłym roku i mam nadzieję, że znów pojedzie po skończonym sezonie.

— Życzę ci, żebyś bezpiecznie doczekał finału w Vojens i żeby to był twój dzień...

— Dziękuję.

MAGDALENA ZIMNY-LOUIS



W zespole Unii Leszno Greg często pełni rolę „żelaznego” rezerwowego. W głębi Andy Smith.

Fot. Stanisław Malas

Przed ogromną szansą awansu do finałowej rozgrywki stoją żuźłowcy Wybrzeża-Rafinerii, którzy bardzo udanie spisują się w tegorocznym Drużynowym Pucharze Polski. Dotychczas odbyły się trzy rundy pucharu, gdańszczanie — startujący jak na razie dwukrotnie — minimalnie, bo zaledwie jednym punktem wygrali turnieje w Gorzowie i Grudziądzu. Na razie plasują się wprawdzie na drugiej pozycji, jednak liderująca Stal-Brunat wystartuje po raz ostatni w Gdańsku. Żuźłowcy Wybrzeża, poza organizacją

GDAŃSZCZANIE W FINALE DPP?

turnieju na własnym torze, pojadą jeszcze do Leszna. Przepomnijmy, jak wygląda aktualna tabela tych rozgrywek:

1. Stal G.	3	7	112
2. Wybrzeże	2	6	75
3. Unia L.	2	2,5	39
4. CemWap	3	1,5	37
5. GKM	2	1	24

Jak wynika z prostych rachunków zwycięstwo Wybrzeża w Gdańsku przesądza w zasadzie sprawę awansu (w Lesznie wystarczy zająć trzecią pozycję, co przy aktualnej dyspozycji GKM-u czy CemWapu nie będzie trudne do zrealizowania). Wygrana gorzowian sprawi, że do pewnego awansu potrzebne będzie zwycięstwo w Lesznie i wówczas ogromne znaczenie będą miały małe punkty.

Tak więc gdański turniej, który zostanie rozegrany w najbliższy wtorek, 9 sierpnia, zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. Będzie to jeden z najsilniejszych turniejów (zabraknie jednego z outsiderów — CemWap-u Opole). Pewnym ułatwieniem dla gospodarzy będzie fakt, że po raz kolejny na starcie zabraknie lidera Stali-Brunat, finalisty IMS w Vojens, Piotra Śwista, który startuje w rozgrywkach ligi szwedzkiej.

ToR

Od redakcji: Tekst ten otrzymaliśmy 1 sierpnia br.

CZAR SZEŚCIU PAR

W sporcie, w żuźlu też, nie zaskakują sytuacje, gdy syn idzie w ślady ojca. Przykładów nie braknie. Ale par ojciec-syn, które wystąpiły w finałach IMS jest niewiele, bo tylko sześć.

Do 1992 roku było ich jeszcze mniej, bo cztery. W 1993 Chris Louis awansował do Pocking, a jak wiemy, także jego ojciec, John, teraz współmenedżer reprezentacji Anglii, jeździł w finałach IMS (1972-75).

Par ojciec-syn, którym dane było walczyć o tytuły IMS, przybyło i w tym roku, a to za sprawą rewelacyjnego Australijczyka, Jasona Crumpa, który w wieku zaledwie 19 lat dotarł w tym sezonie do finału w Vojens. Niewykluczone, że z takim talentem gorzowski strażnik „Prześcignie” ojca Phila, który w najlepszej „szesnastce” świata wystąpił trzykrotnie (1975, 1976 i 1982).

Podobnymi osiągnięciami poszczycić się mogą nie tylko Anglicy i Australijczycy. Tymi innymi nacjami są: Szwedzi (ojciec Joel Jansson i syn Tommy), Czesi (Antonin Kasper i Tony), Rosjanie (Wiktor Trofimow i Władimir) oraz Szwedzi (Christer i Dennis Lofqvist, przy czym Dennis był jedynie rezerwowym — 1990).

Być może w najbliższym czasie liczba takich par znowu wzrośnie. Nieźle radzi sobie bowiem Jacob Olsen, syn słynnego Ole, dwunastokrotnego finalisty IMS. Duńczycy, to jednak nie wszystko. W Polsce mamy przecież Piotra Rembasa, który za wzór postawić sobie może tatę, Jerzego, było nie było dwukrotnego finalistę IMS (1976 i 1978). Niewykluczone, że Piotr... Ale lepiej poczekać.

M.S.



Jerzy (z prawej) i Piotr Rembasowie mają szansę zostać kolejną parą — ojciec-syn, która przejdzie do historii IMS. Zdjęcie wykonano jeszcze przed licencyjnym egzaminem Rembasa-juniora.

Fot. Kazimierz Ligocki

Oczywiście, że jest to „nasza Sparta kochana”. Nie da się nie lubić tego zespołu, który jeździ z taką determinacją. Miałem przyjemność być jego menedżerem i dlatego coś wiem o poszczególnych zawodnikach.

Piotr Baron to twardziel przy wjeździe w pierwszy łuk. Tu mu nikt nie zagrozi. Jest bardzo szybki na starcie i o to chodzi. Obejrzy się za siebie i tak jak światowej klasy żuźłowca przytrzyma łokciem kogo

nadto ostatnio przegrywa starty. Przypuszczam, że po prostu jego motocykl „nie zbiera się” na startach. Bo kiedyś Śledź przecież był na starcie bardzo szybki. Ponadto myślę, że mechanik niemiecki Weiss, który przygotowuje Sparcie motocykle nie potrafi(?) ich przygotować na tory twarde i śliskie. Trochę żartuję, bo Weiss potrafi, ale nie ma takich rozprężonych silników. Dlatego nie tylko Śledź, ale i cała wrocławska drużyna dostaje baty na „betonowych” torach.

gust, jeśli chodzi o ubiór. Nikt tak jak on nie jeździ na jednym kole.

Waldek Szuba to taki „mały chuligan”, ale nie można go nie lubić. Ten sezon ma bardzo dobry. Dysponuje w Sparcie bodaj najszybszym motocyklem. Ma świetne starty. Tylko robi nagminny błąd, trzymając lewą nogę odciągniętą to tyłu. To się może źle skończyć dla niego i kogoś, kto będzie jechał obok.

Krzysztof Jankowski, który świetnie umie jeździć na torach angielskich (znakomicie

żuźłowcy.

Cieszymy się, że mamy tak uspaniałą drużynę, bo to „światni chłopcy”. Można z nimi kraść konie i przysparzają nam przecież tyle sportowej radości!

Wspomnijmy o Andrzeju Rusko, który uratował żuźel we Wrocławiu, o Krystynie Kloc, sponsorującej naszego ulubieńca Piotra Barona, działaczach typu Lucjana Korszka i Jerzego Lipińskiego, wspomnijmy też o trenerze Nieścieruku, który ciągnie cały ten kierał, o trenerze szkółki Marku Ziarniku, mechanikach Bogdanie Spólnym i Marianie Bębasie. To im zawdzięczamy chwile wzruszeń na wrocławskim stadionie. To Baron, Śledź i reszta ryzykuje życie i zdrowie, żeby dostarczyć nam urażenia. Doceńmy to, nawet gdyby nie obronili tytułu drużynowych mistrzów Polski. Doceńmy to, że poza torem są również uspaniałymi ludźmi z charakterem. Warto mieć takich przyjaciół, a przecież zawodnicy i kibice na czele z ich szefem (kibiców) Ryszardem Lignarem to przyjaciele.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

P.S. Artykuł ukazał się we wrocławskim „Słowie Polskim”, jednak chciałbym, żeby w takiej formie ujrzał on światło dzienne nie tylko w lokalnej prasie, lecz także w fachowym, ogólnopolskim „Tygodniku Żuźlowym”. Niech ludzie wiedzą, że ten Czekański nie zawsze jest taki zły, że czasem potrafi docenić wysiłek sportowców i ich opiekunów. A przecież trudno, żeby nie miał sentymentu do Sparty, w której spędziłem tyle lat i w której (z miernym skutkiem) uprawiałem sport.

B.Cz.

ARTYKUŁ Z WROCŁAWSKIEGO „SŁOWA POLSKIEGO”

MOJA SPARTA KOCHANA

trzeba. Tak się jeździ w lidze angielskiej. W prywatnym życiu Piotrek, choć jest młodym człowiekiem, jest bardzo dojrzały. Potrafi być zgrzybliwy, ale gdy trzeba go poprosić o pomoc, to nigdy jej nie odmówi i dobrze mieć takiego przyjaciela. Gdy spojrzysz na dziewczynę to ona zaraz drży. Ma coś w sobie Piotruś i jest naprawdę dużą osobowością. To prawdziwy przywódca grupy. Co powie, to jest ważne i żuźłowcy słuchają się go. To dobrze, że przyszedł do wrocławskiej drużyny.

Darek Śledź, to najinteligentniejszy, obok Mirosława Kowalika z Apatora, polski żuźłowca. Jeździ odważnie. Atakuje na całej szerokości toru, lecz ma jedną wadę. Gdy go ktoś wyprzedzi, nie potrafi się często przed takim atakiem obronić. Po-

Wojtek Żalusi to z kolei „kumpel do wypitki i bitki”, mężczyzna z krwi i kości. Miał bardzo udany początek sezonu. Potem „skończył” mu się motocykl i miał pewne zadrażnienia z Weissiem i już jeździ słabiej, a przecież to nadal „kawał zawodnika”. Był indywidualnym mistrzem Polski, zdobywcą „Złotego Kasku”, jeźdźcem, który przez kilka lat, zanim nie było Tomasza Golloba, najdalej docierał w eliminacjach indywidualnych mistrzostw świata.

Zbigniew Lech jest bardzo agresywny na torze, za to w życiu prywatnym można go przyłożyć do rany. Ostatnio nauczył się atakować po wewnętrznej i tam wyprzedzać rywali. Dotąd był znany z szaleńczych ataków po zewnętrznej. Lubi się ładnie ubrać, a w sklepie z ciuchami przebiera jak modelka. Ma dobry

wypadł na treningach w Milldenhall) przygotował się do sezonu solidnie. Ćwiczył na sali ogólnorozwojową, mówiono, że będzie tzw. czarnym koniem i nic z tego. Prowadzi bieg i ogląda się za siebie. Słaba psychika? Wątpię, bo znam tego człowieka i na pewno jest twardy. Może to taki zgubny nawyk.

Henryk Piekarski — legenda wrocławskiego żuźla, weteran, cudownie wyprzedza przy krawężniku, a niestety, jeździ trochę archaicznym stylem. Jest bardzo sztywny na motocyklu, ale nadal jest niezłym rezerwowym.

Tommy Knudsen zaczął sezon ligowy u nas w miernym, jak na niego stylu, teraz jest nie do wyprzedzenia — dobry duch zespołu.

Bartek Bardecki i Rafał Haj to melodia przyszłości. Ale już widać, że to będą dobrzy

UNIA L. — SPARTA 32:57 * * *

NIE MA DRUŻYNY

Gospodarze w krajowym składzie już przed pierwszym wyścigiem stali na straconej pozycji. W ich drużynie miał wystąpić Greg Hancock, który awizował swój przyjazd już w sobotę z mechanikiem. Jednak nie zjawił się w Lesznie, bowiem jego federacja nie wyraziła mu zgody na start w tym dniu w Polsce z powodu zobowiązań w stosunku do Anglików. Właśnie 7.08. br. Greg jeździł w finale drużynowym pucharu Anglii. Gdyby wystartował w Lesznie, wówczas musiałby zapłacić 5,5 tys. funtów kary, a ponadto straciłby licencję i otrzymałby zakaz startów w 1995 roku. Leszczynianie nie mogli też skorzystać z usług Zdenka Tesara, bowiem jego drużyna Peterborough również brała udział we wspomnianym pucharze. Natomiast Simon Wigg nie miał wolnego terminu.

Już w I wyścigu doszło do emocjonującego momentu. „Zakotłowało się” na pierwszym wirażu i w efekcie Jąder musiał ratować się przed wyładowaniem na bandzie. W drugim pojedynku doszło do groźnie wyglądającego karambolu. Po drugim okrążeniu przy wyjściu z pierwszego łuku, Łowicki doszedł prowadzącego Żaluskiego i gdy wyprzedzał go, nagle obaj upadli na tor przykryci swoimi maszynami. Sędzia winnym wypadku uznał wrocławianina. Po zawodach Lechosław Bartnicki powiedział mi, iż trudno mu było jednoznacznie wskazać winowajcę i dlatego zastosował prawo korzyści prowadzącego, którym według arbitra był Łowicki. W następnym wyścigu start bez problemu wygrał Dariusz Śledź, a Roman Jankowski jechał daleko z tyłu. Przełomowym momentem tego meczu był piąty pojedynek. Leszczynianie desygnowali do walki najlepszą swoją parę: Łabędzkiego — rezerwa taktyczna, i Jankowskiego. Goście dzięki ambitnej postawie Śledzia zremisowali i już było wiadomo, że dotychczasowy lider byków — „Jankes” nie odegra w tym meczu większej roli. Gospodarze liczyli na punkty w wyścigu młodzieżowym. Dlatego do boju wysłali Mikołajczaka, który przez dwa miesiące pauzował z powodu kontuzji. Jednak Szuba był poza zasięgiem rywali, a Baron musiał bardzo napracować się, by dowieźć dwa punkty. Gospodarze próbowali ratować wynik, wprowadzając kolejną rezerwę taktyczną, którą stanowią kapitan zespołu. Wrocławianie odpowiedzieli kontrą wstawiając do składu Szubę. Roszada ta nie przyniosła efektu i uniści stracili kolejne cztery punkty. Wielkie zamieszanie zrobiło się w XI wyścigu. Roman Jankowski nie mógł utrzymać motocykla (ciągnęło sprzęgło), dwukrotnie ratował się przed dotknięciem taśmy. Niektórzy twierdzili, że leszczynianin najechał jednak na taśmę. W tym czasie paliło się też zielone światło, a więc zgodnie z przepisami, Jankowski winien być wykluczony. Sędzia wytłumaczył tą sytuację tym, iż w tym samym czasie Żaluski wycofał motocykl z linii startu. Arbitr nie chciał więc postąpić nie fer i dlatego zarządził powtórkę. Najlepszy zawodnik Sparty, Dariusz Śledź pogromcę znalazł dopiero w XII wyścigu. Musiał uznać wyższość najlepszego żuźlowca Unii, Adama Łabędzkiego. Pan Darek pokazał w tym wyścigu duży kunszt sportowy. Kiedy wpadł w dziurę i wydawało się, że upadnie, uratował się i z trzeciej pozycji zdołał wyjść na drugą.

Swoją relację rozpocząłem od twierdzenia, że gospodarze bez obcokrajowca byli w tym meczu na straconej pozycji. Oceniając po spotkaniu postawę zespołu gospodarzy można stwierdzić,

że nie pomógłby im żaden obcokrajowiec. Drużyna „byków” prezentowała żenujący poziom sportowy. Trudno się dziwić zawodnikom, gdyż ich trener i kapitan — Roman Jankowski zaprezentował w tym meczu antyżuźel. Nie wypada trenerowi — gdy przegrywa — zjeżdżać w trakcie wyścigu z toru na murawę. Sympatycy Unii nie mogą mieć pretensji do Adama Łabędzkiego, który robił wszystko, by zmniejszyć rozmiary porażki. Wielką waleczność pokazał junior, Adam Skórnicki; momentami podobał się Dariusz Łowicki. I tak wygląda drużyna klubu, który jeszcze nie tak dawno rządził i dzielił w I lidze. Sternicy Unii muszą podjąć zdecydowane kroki, by drużyna — w najbliższym czasie nie znalazła się w strefie spadkowej.

Sparta-Polsat górowała nad rywalami przede wszystkim doskonałymi startami, a to przecież połowa zwycięstwa. Widać też było, że wrocławianie tworzą zgrany zespół, a to zasługa trenera i Tommy Knudsen, który cały czas dopingował swoich kolegów. Wrocławianie wygrywając w Lesznie zrobili kolejny krok w kierunku mistrzowskiego podium.

Dla mnie, najlepszymi aktorami tego żuźlowego spektaklu, byli Dariusz Śledź, Tomy Knudsen i Adam Łabędzki. Pana Darka polecam uważać trenera kadry — Marianowi Spychale, gdy będzie ustalał skład drużyny na DMS we Wrocławiu.

WYŚCIG PO WYŚCIGU

- I. KNUDSEN (62,8), Łabędzki, K. Jankowski, Jąder — 2:4
- II. ŁOWICKI (63,0), Lech, Rypień, Żaluski (w/su) — 4:2 (6:6)
- III. ŚLEDŹ (62,8), R. Jankowski, Baron, Skórnicki — 2:4 (8:10)
- IV. SZUBA (64,2), Żaluski, Baliński, Łowicki (d4), 1:5 (9:15)
- V. ŚLEDŹ (62,6), Łabędzki, R. Jankowski, K. Jankowski — 3:3 (12:18)
- VI. ŁABĘDZKI (63,0), Lech, Rypień, Knudsen (d2), — 4:2 (16:20)
- VII. SZUBA (65,0), Baron, Baliński, Mikołajczak — 1:5 (17:25)
- VIII. KNUDSEN (63,4), Szuba, Łowicki, R. Jankowski — 1:5 (18:30)
- IX. ŁABĘDZKI (64,5), Żaluski, Jąder, Lech (d3) — 4:2 (22:32)
- X. ŚLEDŹ (63,0), Baron, Łowicki, Baliński — 1:5 (23:37)
- XI. SZUBA (65,1), Żaluski, Skórnicki, R. Jankowski (d4) — 1:5 (24:42)
- XII. ŁABĘDZKI (63,0), Śledź, Łowicki, Baron — 4:2 (28:44)
- XIII. KNUDSEN (65,1), Lech, Jąder, Mikołajczak — 1:5 (29:49)
- XIV. KNUDSEN (64,2 — A), Żaluski (C), Skórnicki (u3 — B), Jąder (d4 — D) — 0:5 (29:54)
- XV. ŚLEDŹ (64,7 — B), Łabędzki (A), Łowicki (C), Szuba (D) — 3:3 (32:57)

UNIA: Łabędzki — 15 pkt. (2,2,3,3,3,2), Jąder — 2 (0,—,1,1,d), Łowicki — 7 (3,d,1,1,1,1), Rypień — 2 (1,1,—,—), Jankowski — 3 (2,1,0,d,—), Skórnicki — 1 (0,—,1,u), Baliński — 2 (1,1,0), Mikołajczak — 0 (0,0)

SPARTA-POLSAT: Knudsen — 12 pkt. (3,d,3,3,3), Jankowski — 1 (1,0,—,—), Żaluski — 8 (w,2,2,2,2), Lech — 6 (2,2,d,2), Śledź — 14 (3,3,3,2,3), Baron — 5 (1,2,2,0), Szuba — 11 (3,3,2,3,0), Piekarski — NS.

NCD uzyskali w IV wyścigu WALDEMAR SZUBA i TOMMY KNUDSEN w XIV — po 64,2 sek. Sędziował Lechosław Bartnicki z Gdańska. Widzów ponad 10.000.

ADAM ZAJĄC

Był to mecz ostatniej szansy dla gości i gospodarzy. Motor zdając sobie sprawę z powagi sytuacji wysuplał trochę grosza i odesłał cztery silniki do znanego mechanika Fina Rune Jensena. Duński majster przybył też do Lublina by podczas meczu doglądać motocykli.

Menedżer zespołu gości Leszek Tylinger dość nietypowo zestawiał skład swej drużyny. Tomasz Gollob i Ermolenko stanowili chyba najsilniejszą parę klubową świata.

Zgodnie z przewidywaniami w pierwszym biegu Cieślęwicz z Ruteckim nie byli w stanie nawiązać walki z Kępą i Mordelem. Straty te nadrobili już w drugim wyścigu Tomasz Gollob z Ermolenko. Niespotykany przebieg miał wyścig trzeci. Ze startu pierwsi wyszli DADOS z Adamsem. Przy wyjściu z pierwszego łuku upadł Urbański; długo nie zabierał motocykla z toru licząc na przerwanie wyścigu. Tak też myśleli zawodnicy, którzy zaczęli zwalniać. Okazało się, że sędzia przerywać wyścigu nie miał

z wyrównane. Wygrał Motor, gdyż dysponował bardziej wyrównanym składem. Punktowali wszyscy, a największe brawa otrzymali juniorzy: Paweł Sztaszek, który wykrecił najlepszy czas dnia oraz DADOS, który w pięknym stylu wygrał dwa wyścigi. Polonia miała praktycznie dwóch i pół zawodnika. To pół to Jacek Gollob, który stracił wiele ze swej wiosennej przebojowości. Pozostali byli tylko tłem. Z ramienia GKSŻ mecz obserwował pan Marek Kraskiewicz.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. KEPA (70,42), Mordel, Cieślęwicz, Rutecki — 5:1
- II. ERMOLENKO (70,30), T. Gollob, Stenka, Jucha — 1:5 (6:6)
- III. DADOS (70,42), J. Gollob, Adams, Urbański (u) — 4:2 (10:8)
- IV. STASZEK (69,84), T. Gollob, Stenka, Lewandowski (t) — 4:2 (14:10)

MOTOR — POLONIA 50:40 * * * * *

OSTATNIA SZANSA

zamiaru. Powstało małe zamieszanie i w efekcie wygrał DADOS przed Jackiem Gollobem i zdezorientowanym Adamsem. W następnym pojedynku doszło do małej niespodzianki. Tomasz Gollob i Stenka zajęci byli sobą, a tym czasem Staszek „po małej” wyszedł na prowadzenie i przy aplauzie widowni pokonał finalistę IMS. Wyścig siódmy pokazał, że mimo wypożyczeń, Polonia w dalszym ciągu nie ma juniorów. Kolejny wyścig publiczność oglądała na stojąco. Przez pierwsze okrążenie para Motoru, Stenka — Jucha prowadziła przed Tomaszem Gollobem. Później Darek odjechał nieco do przodu, a Jucha przez dwa okrążenia blokował Tomka Golloba. Finalista z Vojens wprost szalał po torze i w końcu wyprzedził Juchę. Nie często ogląda się takie wyścigi. Okazuje się, że można rozdzielić nawet taką parę jak Gollob — Ermolenko. Uczynił to kapitan lubelskiej drużyny, Jerzy Mordel w biegu dziewiątym. A stadion wprost szalał ze szczęścia. W jedenastym wyścigu porywający pojedynek stoczyli Tomasz Gollob i Adams. Tym razem szybszy był bydgoszczanin i odniósł on pierwsze i jedyne zwycięstwo. Gdy w dwunastym biegu Ermolenko z Jackiem Gollobem pokonali Kępę i Juchę wszyscy przypomnieli sobie chwile meczu Polonii we Wrocławiu, gdzie bydgoszczanie wygrali mecz w ostatnim biegu. Obawy lublinian trwały tylko do następnego wyścigu. Najszybszy był Adams, a Mordel przez dwa okrążenia odpierał ataki aktualnego mistrza świata, Sama Ermolenko. Rezultat 4:2 w tym biegu oznaczał, że Motor meczu tego już nie przegra. Biegi końcowe niczego już nie zmieniły. Wyścig czternasty podwójnie wygrał Motor, a piętnasty zaś para gości.

W sumie był to chyba najładniejszy mecz w tym sezonie. Zresztą jak pamiętam wszystkie mecze Motoru z Polonią były bardzo ciekawe

- V. ADAMS (70,46), J. Gollob, Rutecki, Mordel (d4) — 3:3 (17:13)
- VI. ERMOLENKO (70,07), Kępa, Jucha, Cieślęwicz — 3:3 (20:16)
- VII. DADOS (72,72), Staszek, Glód, Urbański — 5:1 (25:17)
- VIII. STENKA (70,94), T. Gollob, Jucha, Cieślęwicz — 4:2 (29:19)
- IX. ERMOLENKO (70,81), Mordel, T. Gollob, Kępa — 2:4 (31:23)
- X. STENKA (72,23), Staszek, Glód, J. Gollob (w) — 5:1 (36:24)
- XI. T. GOLLOB (74,20), Adams, DADOS, Lewandowski (u) — 3:3 (39:27)
- XII. ERMOLENKO (71,94), J. Gollob, Kępa, Jucha — 1:5 (40:32)
- XIII. ADAMS (70,70), Ermolenko, Mordel, J. Gollob — 4:2 (44:34)
- XIV. KEPA (D — 71,74), Mordel (B), J. Gollob (A), Rutecki (C) — 5:1 (49:35)
- XV. ERMOLENKO (B — 71,14), T. Gollob (D), Adams (C), Stenka (A) — 1:5 (50:40)

MOTOR: Kępa — 9 pkt. (3,2,0,1,3), Mordel — 7 (2,d,2,1,2), Stenka — 8 (1,1,3,3,0), Jucha — 2 (0,1,1,0), Adams — 10 (1,3,2,3,1), DADOS — 7 (3,3,1), Słowiński — NS, Staszek — 7 (3,2,2).

POLONIA-JUTRZENKA: Cieślęwicz — 1 pkt. (1,0,0,—), Rutecki — 1 (0,1,—,—,0), T. Gollob — 12 (2,2,2,1,3,2), Ermolenko — 17 (3,3,3,3,2,3), J. Gollob — 7 (2,2,w,2,0,1), Urbański — 0 (u,0,—), Lewandowski — 0 (t,—,u), Glód — 2 (1,1).

NCD uzyskał w IV wyścigu PAWEŁ STASZEK — 69,84 sek. Sędziował Józef Rzepa z Krakowa. Widzów około 10 tys.

ANDRZEJ ZWIERZCHOWSKI

TABELA

I. SPARTA	14	20	+102
II. APATOR	14	18	+93
III. STAL G.	14	17	+28
IV. WYBRZEŻE	14	15	+88
V. UNIA T.	14	15	-14
VI. WŁÓKNIARZ	14	14	+3
VII. UNIA L.	14	13	-39
VIII. MOTOR	14	12	-85
IX. POLONIA B.	14	8	+9
X. MORAWSKI	14	8	-185

Pięć meczów I ligi obejrzało 44 tys. widzów, czyli średnio 8.800 na jedno spotkanie.

ÓSEMKA XIV RUNDY

Jacek Krzyżaniak
Dariusz Śledź
Piotr Świst
Piotr Paluch
Adam Łabędzki
Sam Ermolenko
Waldemar Walczak
Waldemar Szuba

WŁÓKNIARZ — WYBRZEŻE 58:32 * * * * PRZEBUDZENIE „EGONA”

Zespół częstochowski Włókniarz jest coraz bliżej zrealizowania swojego tegorocznego planu, a mianowicie utrzymania się w gronie pierwszoligowców. Kolejnym krokiem w tym celu było zwycięstwo biało-zielonych w spotkaniu z Wybrzeżem-Rafinerią Gdańsk. Sukces podopiecznych Marka Cieślaka przyszedł bez najmniejszego kłopotu, choć przed potyczką wielu obawiało się konfrontacji z teamem Zenona Plecha. W drużynie gości walkę jednak podjęło tylko dwóch zawodników — Marvyn Cox i Robert Sawina. Reszta pojechała słabiej niż oczekiwano.

Zadziwiająca metamorfozę przeszło kilku żużlowców miejscowego Włókniarza. Dotyczy to przede wszystkim Eugeniusza Skupienia, który chyba wziął sobie do serca krytykę kibiców i zaprezentował dawno nie oglądaną jazdę. Po raz kolejny zaskoczył też Dariusz Rachwałik. Na torach rywali zawodnik ten bardzo rzadko odnosi zwycięstwa. W Częstochowie „leje” nawet zawodnikom zagranicznym. Tym razem Rachwałik pokonał Marvyna Coxa, a działo się to w biegu piątym. Ta właśnie potyczka była jedną z najładniejszych w całym spotkaniu. Walka trwała przez pełne cztery okrążenia i zakończyła się wynikiem remisowym (Screen przyjechał ostatni). Wspaniałą owacją otrzymał triumfator wyścigu ósmego, wspomniany już „Egon” Skupień. Dzięki szaleńczym atakom po zewnętrznej zdołał wyprzedzić Marvyna Coxa. Wzorem Skupienia indyferentną akcją popisał się także Sławomir Drabik i Dariusz Rachwałik. Miało to miejsce w pojedynku dziewiątym, kiedy nieoczekiwanie na czele stawki pojawił się przez moment Jacek Woźniak. Po słabszym początku w końcówce zawodów „rozjeździł” się Joe Screen, który w pojedynkach jedenastym i czternastym pojechał wybornie. Aktualny jeszcze mistrz świata juniorów był także bohaterem ostatniego wyścigu, gdzie w niewiarygodnych wprost okolicznościach skontrował Roberta Sawinę i Marvyna Coxa.

Wybrzeże odniosło tylko jedno zwycięstwo, a działo to się w biegu młodzieżowców. Przez większość dystansu prowadzili w nim bracia Ułamekowie. Starszy Piotrek dał się jednak objechać najpierw Jackowi Kalinowskiemu, a na ostatnim wirażu, ambitnemu Markowi Derze. Sebastian Ułamek tuż przed metą miał defekt motocykla i tylko dzięki sile rozpędu uzyskał dwa punkty.

W Częstochowie rozczarował swoją postawą Jarosław Olszewski, w przeciwieństwie do gdań-

ski kibiców, którzy za zachowanie w czasie zawodów powinni otrzymać „szóstkę”.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. RACHWAŁIK (71,26), Drabik, Olszewski, Żebrowski — 5:1
- II. E. SKUPIEŃ (71,55), Stachyra, Sawina, Woźniak — 5:1 (10:2)
- III. COX (72,47), P. Ułamek, Screen, Dera — 3:3 (13:5)
- IV. SAWINA (72,32), S. Ułamek, Stachyra, Jc. Kalinowski — 3:3 (16:8)
- V. RACHWAŁIK (70,74), Cox, Olszewski, Screen — 3:3 (19:11)
- VI. SAWINA (71,99), E. Skupień, Drabik, Olszewski — 3:3 (22:14)
- VII. Jc. KALINOWSKI (73,93), S. Ułamek, Dera, P. Ułamek — 2:4 (24:18)
- VIII. E. SKUPIEŃ (72,18), Cox, Stachyra, Olszewski — 4:2 (28:20)
- IX. DRABIK (72,57), Rachwałik, Woźniak, Sawina — 5:1 (33:21)
- X. STACHYRA (72,43), Cox, S. Ułamek, Dera — 4:2 (37:23)
- XI. SCREEN (72,23), Sawina, Jc. Kalinowski, P. Ułamek (d4) — 3:3 (40:26)
- XII. COX (72,70), E. Skupień, Drabik, Jc. Kalinowski — 3:3 (43:29)
- XIII. SCREEN (72,73), Rachwałik, Woźniak, Olszewski (d4) — 5:1 (48:30)
- XIV. DRABIK (D — 73,24), Stachyra (B), Dera (A), Jc. Kalinowski (C) — 5:1 (53:31)
- XV. SKUPIEŃ (A — 72,85), Screen (C), Sawina (D), Cox (B) — 5:1 (58:32)

WŁÓKNIARZ: Drabik — 10 pkt. (2,1,3,1,3), Rachwałik — 10 (3,3,2,2), Stachyra — 9 (2,1,1,3,2), E. Skupień — 13 (3,2,3,2,3), Screen — 9 (1,0,3,3,2), P. Ułamek — 2 (2,0,d), S. Ułamek — 5 (2,2,1), Osumek — NS.

WYBRZEŻE-RAFINERIA: Olszewski — 2 pkt. (1,1,0,0,d), Żebrowski — 0 (0,—,—,—), Sawina — 10 (1,3,3,0,2,1), Woźniak — 2 (0,—,1,1), Cox — 12 (3,2,2,2,3,0), Dera — 2 (0,1,0,1), Jc. Kalinowski — 4 (0,3,1,0,0), Buczyński — NS.
NCD uzyskał w V wyścigu DARIUSZ RACHWAŁIK — 70,74 sek. Sędziował Józef Piekarski z Torunia. Widzów 7 tys.

ANDRZEJ ZAGUŁA

P.S. W chwili gdy piszę te słowa, trwa spotkanie kibiców Włókniarza z Anglikiem Joe Screenem. Tomasz Lorek swoim artykułem o Screenie w „Tygodniku Żużlowym” (nr 32) rozpełtał bowiem niespotykaną burzę, o czym może za tydzień.

Torunianom udało się rewanż za porażkę wiosną tego roku w Tarnowie 39:51. Tym razem wygrał Apator różnicą aż 24 punktów, choć wysoki wynik nie oddaje zaciętości z jaką jeździli zawodnicy. Wyścigi z udziałem braci Rempalów i Rickardssona z jednej strony, a całą bardzo równą ekipą gospodarzy z drugiej stały na wyjątkowo wysokim poziomie. Należy podkreślić też fakt, że mimo walki i emocji ścigano się fer, bez fauli i złośliwości, choć na mecie różnica często wynosiła kilkadziesiąt centymetrów. Nie zauważyłem tak modnego ostatnio zajeżdżania toru jazdy, przedłużania prostej na łukach itp.

Po trzech wyścigach był remis po 9. W drugim biegu Krzyżaniak z Kuczwałskim przywieźli na 5:1 J. Rempalę i Kuździałę. Odpowiedź gości była natychmiastowa. Cierniak z G. Rempalą nie dali szans Bajerskiemu i Świątkiewiczowi. W tym ważnym momencie trener Żabiałowicz poprosił o 5 min. przerwy. Decyzja okazała się słuszna. Odpoczynek

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. RICKARDSSON (63,25), Loram, Kowalik, Wardzala — 3:3
- II. KRZYŻANIAK (62,84), Kuczwałski, J. Rempala, Kuździał (d4) — 5:1 (8:4)
- III. CIERNIAK (63,85), G. Rempala, Świątkiewicz, Bajerski — 1:5 (9:9)
- IV. J. REMPALA (63,53), Walek, Kuczwałski, Wawrzonek — 3:3 (12:12)
- V. BAJERSKI (63,28), Kowalik, Cierniak, Wardzala (d2) — 5:1 (17:13)
- VI. KRZYŻANIAK (62,85), Rickardsson, Loram, Kuździał — 4:2 (21:15)
- VII. WALCZAK (63,96), Świątkiewicz, G. Rempala, Wawrzonek — 5:1 (26:16)
- VIII. KRZYŻANIAK (63,28), Rickardsson, J. Rempala, Kuczwałski (d3) — 3:3 (29:19)
- IX. LORAM (63,19), Rickardsson, J. Rempala,

APATOR — UNIA T. 57:33 * * * *

SPRZĘT JONSSONA POMÓGL KRZYŻANIAKOWI

I męska rozmowa wyraźnie zmobilizowała torunian. Musieli oni też coś pogrzebać w sprzęcie, zmienić przełożenia, bo w następnych biegach zaczęli dyktować warunki. Po pierwszym swoim nieudanym występie odnalazł się Bajerski. Punkty ciulali: Świątkiewicz oraz Walczak. Ten ostatni był wyjątkowo skuteczny na startach, a uzyskaną czterdziestometrową przewagę potrafił utrzymać przez cztery okrążenia. Klasą dla siebie i najlepszym żużlowcem meczu okazał się Krzyżaniak. Na zakupionym od Pera Jonssona motocyklu rwał do mety niczym rakietą, nie mając większych problemów z pokonaniem rywali. Szczególnie interesujące były pojedynki Lorama z Rickardssonem. Szwed dwa razy triumfował nad Anglikiem, raz musiał uznać jego wyższość, lecz trzykrotnie zobaczył plecy szybkiego Krzyżaniaka. Tarnowanie aż czterokrotnie korzystali z rezerwy taktycznej: w wyścigu VIII J. Rempala za Wardzałę, w wyścigu IX Rickardsson za Kuździałę, w wyścigu XII G. Rempala za Wardzałę i w wyścigu XIII Cierniak za Kuździałę. Manewry te nie przyniosły im spodziewanych efektów punktowych. Wszystkie biegi zakończyły się remisami.

Z przyjemnością obserwowałem także poczynania na wieżycze sędziego zawodów — Marka Smyły z Wrocławia. Opanowanie w każdej sytuacji oraz spokój cechowały tego arbitra.

- Kowalik — 3:3 (32:22)
- X. WALCZAK (64,53), G. Rempala, Jaguś, Cierniak — 4:2 (36:24)
- XI. BAJERSKI (63,65), Świątkiewicz, J. Rempala, Łazarz — 5:1 (41:25)
- XII. KRZYŻANIAK (64,09), Loram, Cierniak, G. Rempala — 5:1 (46:26)
- XIII. RICKARDSSON (63,10), Bajerski, Kowalik, Cierniak — 3:3 (49:29)
- XIV. WALCZAK (65,06), G. Rempala, Bajerski, Cierniak — 4:2 (53:31)
- XV. KRZYŻANIAK (63,59), Rickardsson, Loram, J. Rempala — 4:2 (57:33)

APATOR-ELEKTRIM: Loram — 9 pkt. (2,1,3,2,1), Kowalik — 4 (1,2,0,1), Kuczwałski — 3 (2,1,d,—), Krzyżaniak — 15 (3,3,3,3,3), Bajerski — 9 (0,3,3,2,1), Świątkiewicz — 5 (1,2,2), Walczak — 11 (2,3,3,3), Jaguś — 1 (1).

UNIA T.: Rickardsson — 14 pkt. (3,2,2,2,3,2), Wardzala — 0 (0,d,—,—), J. Rempala — 7 (1,3,1,1,1,0), Kuździał — 0 (d,0,—,—), Cierniak — 5 (3,1,0,1,0,0), G. Rempala — 7 (2,1,2,0,2), Wawrzonek — 0 (0,—,—), Łazarz — 0 (0).

NCD uzyskał w II wyścigu JACEK KRZYŻANIAK — 62,84 sek. Sędziował Marek Smyła z Wrocławia. Widzów 10 tys.

MAREK ZABORSKI

Czterdziestoszósty derby Ziemi Lubuskiej nie zapowiadały zbyt wielkich emocji, gdyż gospodarze przystępowali do nich w roli zdecydowanego faworyta. Natomiast Morawski, nie zdołał w tym sezonie wygrać żadnego spotkania na wyjeździe, liczył na honorową porażkę i... oczekiwał na wieści z toru w Lublinie, gdzie walczyły zespoły Motoru i Polonii.

Początek meczu nieco zaskoczył liczną zebraną publiczność, gdyż w I wyścigu Jarosław Szymkowiak nieoczekiwanie, aczkolwiek zasłużenie, pokonał Piotra Świstę, a w następnym

Do niemal kuriozalnej sytuacji doszło w następnej odsłonie. Ze startu znakomicie wyszedł Rembas i przez prawie cztery okrążenia był pilotowany przez Świstę. Kapitan Stali-Brunat hamował nogami, by nie odjechać koledze i wraz z nim przywieźć dublet. Mimo, że rywale mieli wyraźną stratę, to jednak gorzowski junior nie potrafił szczęśliwie dojechać do mety upadając niespełna 50 metrów przed „kreską”. W XII biegu przykrew kontuzji — złamania obojczyka doznał Huszcza.

Mimo, że były to nierówne derby mecz mógł się podobać,

- 4:2 (15:9)
- V. PALUCH (67,05), Huszcza, Szymkowiak, Rembas (u4) — 3:3 (18:12)
- VI. ŚWIST (66,89), Hućko, Kruk, Szymkowiak — 5:1 (23:13)
- VII. WALASEK (67,85), Staszewski, Flis, Szańczuk — 3:3 (26:16)
- VIII. FRANCZYŻYŃ (66,95), Szymkowiak, Huszcza, Hućko — 3:3 (29:19)
- IX. ŚWIST (68,68), Kruk, Dudek, Rembas (u2) — 3:3 (32:22)
- X. STASZEWSKI (67,01), Huszcza, Walasek, Franczyżyn (d3) — 3:3 (35:25)
- XI. PALUCH (67,48), Dudek, Flis, Kuźniak — 4:2 (39:27)
- XII. ŚWIST (67,41), Hućko, Walasek, Huszcza (u4) — 5:1 (44:28)
- XIII. PALUCH (69,10), Staszewski, Szymkowiak, Kruk — 5:1 (49:29)
- XIV. FRANCZYŻYŃ (B — 68,48), Walasek (C), Staszewski (D), Kruk (A — d4) — 4:2 (53:31)
- XV. ŚWIST (A — 67,10), Paluch (C), Szymkowiak (B), Dudek (D) — 5:1 (58:32)

STAL G.: Świst — 14 pkt. (2,3,3,3,3), Rembas — 1 (1,u,u,—), Franczyżyn — 9 (2,1,3,d,3), Hućko — 5 (1,2,0,2), Paluch — 14 (3,3,3,3,2), Flis — 4 (2,1,1), Staszewski — 11 (3,2,3,2,1), Moskwiak — ns.

MORAWSKI: Szymkowiak — 8 (3,1,0,2,1,1), Krakowski — 0 (0,—,—,—), Dudek — 8 (3,2,1,2,0), Kruk — 3 (0,1,2,0,d), Huszcza — 5 (t,2,1,2,u), Walasek — 8 (1,3,1,1,2), Szańczuk — 0 (0,0,—,—), Kuźniak — 0 (0).

NCD uzyskał w VI wyścigu PIOTR ŚWIST — 66,89 sek. Sędziował Andrzej Kulesza z Gdańska. Widzów 7 tys.

ROBERT BOROWY

STAL G. — MORAWSKI — 58:32 * * * STAL ZNOWU LEPSZA

niedawny rekonwalescent Sławomir Dudek dzielnie odpierał ataki Ryszarda Franczyżyna. W trzecim wyścigu Andrzej Huszcza zerwał taśmę co wywołało dość duże poruszenie na widowni. W powtórcie, przez niespełna okrążenie, na prowadzeniu znajdował się utalentowany junior zielonogórskiej ekipy, Grzegorz Walasek, lecz po serii błędów spadł na trzecie miejsce. Następnie z bardzo dobrej strony pokazał się Mariusz Staszewski i Morawski musiał zacząć sięgać po pierwszą rezerwę taktyczną. W V wyścigu w miejsce Zbigniewa Krakowskiego pojechał Szymkowiak, ale wraz z Huszczą zdołał jedynie przywieźć trzy punkty. Także zmiana taktyczna, w VIII wyścigu, kiedy to Huszcza zastąpił Krakowskiego, nie wniosła nic interesującego, bowiem górą był Franczyżyn.

gdyż nie brakowało walki, ciekawych, a czasem i dramatycznych sytuacji na torze. Zielonogórzanie jeździli bojowo i ambitnie. Chcieli pokazać się z dobrej strony i cel ten chyba osiągnęli, choć strata Huszczy wyraźnie osłabiła ten team w końcówce meczu. Natomiast gospodarze w pełni wykorzystali atut własnego toru i nadal mają realne szanse na miejsce w gronie tegorocznych medalistów DMP.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. SZYMKOWIAK (67,21), Świst, Rembas, Krakowski — 3:3
- II. DUDEK (67,16), Franczyżyn, Hućko, Kruk — 3:3 (6:6)
- III. PALUCH (66,97), Flis, Walasek, Huszcza (t) — 5:1 (11:7)
- IV. STASZEWSKI (67,02), Dudek, Franczyżyn, Szańczuk

DEKADA RADOŚCI I DRAMATÓW



Piotr Świst u progu kariery...

Wyniki uzyskane w 1985 r. tak podbudowały Świstę, iż wcale nie miał zamiaru spoczywać na laurach, lecz zaczął z jeszcze większą determinacją pracować nad sobą. Głównie chciał bardziej rozwijać się fizycznie, gdyż nadal nie imponował sportową sylwetką. Zdawał sobie też sprawę, że w ciągu

zaledwie jednego roku z nieznanego szerzej żółtodzioba stał się żuźlowcem znanym, mogącym już podjąć rywalizację z większością krajowych konkurentów. Oczywiście, droga na żuźlowy Olimp była jeszcze bardzo długa, lecz wiedział jedno: nie może zniszczyć swego talentu.

Przygotowania do nowego sezonu przebiegały według znanego mu już scenariusza: treningi kondycyjne w terenie, wytrzymałościowe na hali, siłowe na atlasie itd. Chciał wykorzystać każdą wolną chwilę i dlatego na okres zimowy wypożyczył z klubu motocykl crossowy. Wraz z przyjacielem, znanym w Gorzowie motocrossowcem — Arkłoniem Kozłowskiem, dzień w dzień ujeżdżał liczne góry w pobliżu stadionu żuźlowego. I wówczas po raz pierwszy przekonał się, iż „jeszcze nie jest tak znany i hołubiony, jak mu się zdawało. Pewnego dnia, wracając z Zawarcia, przez centrum miasta, oczywiście na „motocrossówkach”, Arek chciał pokazać młodszemu koledze jazdę na jednym kole. Uczynił to nawet efektywnie, ale obaj nie zauważyli, iż z naprzeciwka jechał akurat... radiowóz milicyjny, który natychmiast zawrócił i zaczął gonić „drogowych piratów”...

Jest to fragment rozdziału zatytułowanego „Gest mistrza”. Jak zakończyła się ta przygoda można przeczytać w publikacji Roberta Borowego „Dekada radości i dramatów”, którą można już nabyć w kioskach.

WSPOMNIENIA I PRZYJAŹŃ

Znany doskonale w środowisku żuźlowym Bronisław Ratajczyk, pomysłodawca wielu inicjatyw i wielki propagator tej dyscypliny sportu, wystąpił z kolejną propozycją.

„Zapraszam zawsze bliskich mi twórców chwalebnych tradycji sportu żuźlowego, na pierwszy Zjazd Plakietowy Zasłużonych Weteranów Sportu Żuźlowego — pisze w swoim liście do klubów Bronisław Ratajczyk. — Na miejsce naszego zlotu wybrałem, dzięki życzliwości Komendanta Dolnośląskiej Chorągwi Związku Harcerstwa i Administracji Akademii Wychowania Fizycznego — Ośrodek ZHP Sobótka oraz boisko główne Stadionu Olimpijskiego we Wrocławiu.”

Impreza miała się rozpocząć w czwartek, 1 września 1994 roku w południe. Program, obejmujący cztery dni, aż do niedzielnego popołudnia (4.09.), jest bogaty i przewiduje m.in.: wspólne wspomnienia przy ogniskach, wyjazdy na spotkania z sympatykami sportu żuźlowego, spotkania z dziennikarzami prasy, radia i telewizji. Jednym z głównych elementów zlotu będzie udział w treningu i głównych zawodach DMS na Stadionie Olimpijskim — „Zamawiam grupowy zakup biletów na „Wspólną Ławę Rezerwowych” — pisze pan Bronisław. — Życząc najlepszego zdrowia i samopoczucia, mam nadzie-

ję, że mimo upływu lat, jesteśmy w pełnej gotowości i dobrej kondycji fizycznej, a czas do imprezy pozwoli nam dodatkowo przygotować się do zabaw i igraszek sportowych.”

Na liście zaproszonych na to niewątpliwie wspaniałe spotkanie, dominują żuźlowcy, którzy reprezentowali swoje kluby i barwy narodowe naszego kraju na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Oto honorowa lista:

Piotr Bruzda, Marek Cieślak, Zdzisław Dobrucki, Jerzy Gryt, Henryk Glucklich, Andrzej Huszcza, Józef Jarmuła, Bernard Jąder, Andrzej Jurczyński, Roman Jankowski, Edward Kupeczyński, Florian Kapała, Stefan Kwoczała, Piotr Małek, Edmund Migoś, Joachim Maj, Jan Mucha, Zbigniew Marcinkowski, Bogusław Nowak, Józef Olejniczak, Edward Pilarczyk, Konstanty Pociękiewicz, Zbigniew Podlecki, Zygmunt Pytko, Zenon Plech, Andrzej Pogorzelski, Jerzy Rembas, Włodzimierz Szwendrowski, Jerzy Szczakiel, Stanisław Tkocz, Andrzej Tkocz, Antoni Woryna, Andrzej Wyglenda, Paweł Waloszek, Wojciech Żabiałowicz, Jan Ząbik, Henryk Żyto.

„Drodzy przyjaciele! Wspomnienia, radość, mistrzostwo, przyjaźń — to zobowiązuje. Niech to będzie myślą przewodnią mojego listu.”

Ideę Bronisława Ratajczyka przybliżył:
WIESŁAW DOBRUSZEK

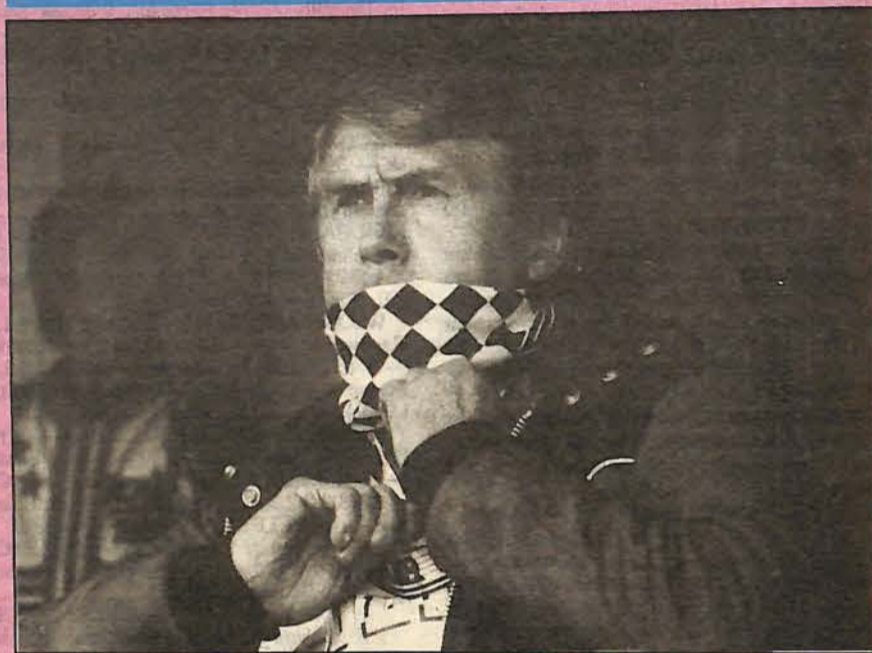
Pojawiła się szansa, że przyszłoroczny finał IMS odbędzie się na słynnym stadionie Empire Stadium na Wembley. Anglikom zależy na tym bardzo. Ich starania popiera m.in. HANS NIELSEN, który w swojej przebogatej karierze na Wembley w finale IMS startował tylko raz (1981), a zajął dziewiąte miejsce, nie notując nawet biegowego zwycięstwa! Nic zatem dziwnego, że „Wielki Duńczyk” bardzo chciałby jeszcze wystąpić na tym słynnym londyńskim torze.

Tymczasem, tegoroczne **Vojens** to dla niego już czternasty występ w finałach IMS. Miejsce to trzydziestotrzyletni NIELSEN zna wy-

na żuźlu jeszcze kilka lat. Wiek wiekiem, ale on ciągle prezentuje równą i bardzo wysoką formę (w 1992 do Wrocławia nie dojechał, ale to przez kontuzję), dlatego, gdyby tak jeździł do 1999 roku i co roku zaliczał finał IMS, to wtedy z ksiąg historii światowego żuźla wymazałby rekordowe osiemnaście finałów BRIGGSA, a wpisał swoje dziesięć!

Sam zainteresowany przyznał ostatnio w prasie angielskiej, że te dziesięć finałów (a może i jeszcze więcej!), to wprawdzie nie cel sam w sobie, lecz wynik leżący w jego zasięgu. Oczywiście przy odrobieniu szczęścia i dobrym zdrowiu.

HANS DO 1999?



Barry Briggs jest rekordzistą w ilości występów w światowych finałach. Czy Hans Nielsen może go „dogonić”?

Fot. Jan Bebel

śmienicie i dlatego myślę, że powinien uchodzić za głównego kandydata do mistrzowskiej korony.

Czternaście finałów IMS na swoim koncie mają też IVAN MAUGER i RONNIE MOORE. Wyprzedzają ich Szwed OVE FUNDIN, który może powiedzieć, że w najlepszej „szesnastce” świata był aż piętnaście razy, zaś jeszcze wspanialszym wynikiem może poszczycić się BARRY BRIGGS, który zaliczył osiemnaście finałów.

Wyrównać rekord Nowozelandczyka to zapewne zadanie trudne, ale nie niemożliwe. Podobnie myśli o tym HANS NIELSEN, dla którego bieżący sezon to już osiemnasty na Wyspach i zarazem... ostatni. Za rok, jak sam mówi, ograniczy się tylko do występów w Polsce, Danii, Szwecji i raz po raz w Niemczech. Rocznie jego terminarz liczyć będzie już nie 95-100 imprez, jak to było, ale 70-75.

Duńczyk chce zatem startować

HANS argumentował też wskazując na dwie rzeczy. Raz, że jego brat, Jens-Henry, właśnie z upływem lat jeździ coraz lepiej (ma już trzydzieści osiem lat i w lidze duńskiej faktycznie notuje obecnie dobrą średnią!), a dwa to fakt, że Ivan MAUGER, ostatni, szósty tytuł IMS zdobywał przecież licząc sobie aż trzydzieści dziewięć lat! Dlaczego więc sympatyczny Duńczyk, trzykrotny IMS i aktualny mistrz Danii, nie miałby grozić innym, zbliżając się do „czterdziestki”, tak jak robił to MAUGER?

Ja, ze swej strony, dodam jeszcze, że i starty w Anglii, z których HANS rezygnuje, nie są już koniecznością w walce o miejsce w finałach IMS. Poziom żuźla w całej Europie podniósł się bowiem znacznie.

Wystarczy spojrzeć na tegoroczną stawkę uczestników finału w Vojens. Aż sześciu z finalistów w tym sezonie obeszło się bez Anglii. Są to: Gustafsson, Rickardsson, Larsen, Cox, Gollob i Świst.

MAREK ŚLIPERSKI

„BO JA, NIESTETY, MAM TALENT”

To brzmi jak refren starej, zdarłej płyty. Już się słuchać odechcie-wa. W niemal każdym wywiadzie, rozmowie z młodszymi szczególnie żuźłowcami do znudzenia pojawia się melodia o braku sprzętu, a więc i wyników. By gdyby tylko był, to ho!, czapki z głów panowie. Rzecz oczywista, że na zdezelowanym, sztukowanym naprędcie silniku daleko się nie zajędzie. Kulawy koń, pod najlepszym nawet jeźdźcem też nie wygra Wielkiej Par-dubickiej.

Wypowiedzi rozżalonych zawodników wskazują jednak na fakt, iż oni po prostu czekają, aż im ktoś motocykl da. Bo się należy. Pona-wiam postawione kiedyś pytanie — a co ci potencjalni mistrzowie sami robią, aby ów sprzęt posiadać? Zdają się, że poza narzekaniem, niewiele.

Młodzieniec ledwie po uzyskaniu licencji, który jeszcze nie zdobył w lidze żadnego punktu, od razu porównuje się z Nielsenem czy Ermolenką. Oni mają po sześć świetnie przygotowanych maszyn, więc mogą jeździć i wygrywać, a ja co jednego gruchota; dajcie porządne motocykle, to pokażę, co potrafię. Takie jest w skrócie rozumowa-

nie naszych asów in spe. Dajcie. Niestety, młodzi obywatele III RP. Nikt nie zainwestuje dużych pieniędzy w nieznanego zawodnika, który może i ma żuźlową buławę w plecaku, tylko plecak gdzieś się zawieruszył. O, kask, jakąś część, kombinezon, oponę to i owszem, są tacy prywatni dobrodzieje, którzy kupią. Ale oczekiwań taki gest nie spełnia. Szesnasto-osiemnastolatek chciałby mieć „prawdziwy” motor, najlepiej z pieczątką Weissa i ze dwa co najmniej rezerwowe. A z tym nikt się nie kwapi i ot, bieda. Nawet na przeglądy sypiącego się truchła ich nie stać.

I nie będzie, jeśli ktoś jedynie czeka z założonymi rękoma na św. Mikołaja, bowiem na Dziadka Mroza liczyć już nie można.

Nie jest też wcale powiedziane, że zaliczenie licencyjnego egzaminu, to karta gwarancyjna i przepustka do wielkiej kariery, a zatem wszyscy naokoło mają obowiązek dbać o młodego żuźłowca, jego sprzęt i kieszeń. Wcale nie mają. Najpierw trzeba coś dać od siebie, błysnąć, pokazać się na imprezach dla młodzieżowców, gdzie każdy startuje na zbliżonych klasach i jakością motocyklach. To dopiero może skłonić potencjalnych sponsorów do rozwiązania mieszka.

Szpan i opowiadania co to nie ja oraz szukanie przyczyn niepowodzeń wszędzie naokoło, byle nie u siebie, mogą zaimponować dziewczętom oblegającym parkingi stadionów, lecz nie poważnemu biznesowi. Fanki mogą pisać wierszyki, bić brawo, podziwiać, ale od tego punktów, a więc i pieniędzy na koncie pokrzywdzonego przez (w ich przekonaniu) niechęć otoczenia nie przybędzie.

Może zamiast rozpaczać, wpadać we frustracje, lepiej dać sobie spokój z tym naprawdę ciężkim i trudnym sportem. Albo zaciąć zęby, nie kwękać lecz z uporem walczyć o swoje miejsce w żuźlu. Jedno nielatte i drugie nie proste, lecz na coś trzeba się zdecydować.

Jak powiedział w wywiadzie dla „TŻ” mechanik Jan Ratajezyk z Opoła w Polsce nie ma jeszcze warunków, aby każdy żuźlowiec był zawodowcem, bywają pseudo, bo na nich nie stać, a kluby też są za biedne, by tych pseudo wszechstronnie wspomagać. Mówią to i inne osoby od lat związane z żuźlem, ale do większości żuźlowej młodzieży jakoś te prawdy nie docierają.

Oni wierzą, że wszystko potrafią, tylko nikt nie chce dać im szansy wykazania swych nieograniczonych

możliwości. Tacy złośliwcy, mogliby pomóc, a nie chcą.

Jerzy Stuhr ma w repertuarze piosenkę o skarżące się niedoskiej gwiazdzie estrady, która niczym nasi sportowcy żali się na różne przeszkody, a swe zalety wyraża zdaniem „bo ja, niestety, mam talent”.

Nie brak takich niestety, talentów i w żuźlu. Kto i kiedy otworzy im oczy i sprowadzi z obłoków na ziemię?

ROMUALD STANIEWICZ

P.S. Gościła niedawno w Polsce drużyna z Johannesburga z Republiki Południowej Afryki. Zawodnicy z RPA mieli zupełnie przyzwyczajony sprzęt, odkupiony, jak informował korespondent „TŻ” ze Świętochłowic, ale jeździć nie bardzo umieli i gdyby nie wzmocnienia zespołu z Johannesburga naszymi żuźłowcami, wyniki byłyby zgoła niecodzienne. W meczu z nie najsilniejszym przecież Śląskiem zdobyli 21 punktów, z czego 10 wywalczył Sebastian Ułamek. W Pile w spotkaniu z juniorami Polonii było lepiej, bo uzyskali 35 punktów, lecz 21 z nich było dorobkiem Kuczwałskiego i Charczeni.

Na sprzęt narzekać południowi Afrykanie nie mogli, więc co było przyczyną przegranych?

Być może stadion Odsal w Bradford zostanie znacznie zmodernizowany. Wcześniejsze plany przebudowy stadionu w prawdziwy super-obiekt sportowy, jak na razie, stoją w miejscu; ich koszt oszacowano na 100 mln funtów. W ostatnim czasie szef Bradford Northern Rugby League Club, Chris Caisley zdecydował się przeznaczyć 1,5 mln funtów na renowację obiektu.

Gary Havelock jest pełen optymizmu przed serią test-meczy Anglia — USA jakie rozegrane zostaną na angielskich torach we wrześniu. Po pokonaniu reprezentacji Szwecji 3:0, Gary powiedział: „Wykonaliliśmy kawał dobrej roboty, wygrywając wszystkie spotkania przeciwko Szwecji. Nie było sytuacji, żebyśmy byli zagrożeni poraż-

cock znaleźli się obok Mr. Loramskiego na podium. Apetyt na „Złoty Kask” miał faworyt gospodarzy, właśnie Greg Hancock. Pogubił jednak najważniejsze punkty w pojedynku trzynastym z Samem Ermolenko i przede wszystkim w ostatnim wyścigu, przegrywając z Havelockiem i Peterem Karlssonem. Turniej był bardzo wyrównany i zacięty. W siedemnastym wyścigu w kolizji ze swoim bratem Charlesem upadł mistrz świata Sam Ermolenko, który odnowił sobie kontuzję łokcia i nie wystartował w powtórce. Najlepszy czas uzyskali Sam Ermolenko i Jason Lyons — 61,7 w dziewiątym i dziesiątym wyścigu. W zawodach nie wystartowali lecący kontuzje Hans Nielsen, Joe Screen, Leigh Adams i Peter Nahlin.

Wyniki: Loram — 13 pkt. (2,2,3,3,3), Havelock — 12 (3,1,2,3,3), Hancock — 11 (2,3,3,2,1), S. Ermolenko — 11 (2,3,3,3,u), Hamill — 10 (3,0,1,3,3), Lyons — 9 (3,2,3,0,1), Jorgensen — 9 (0,3,2,1,3), C. Ermolenko — 9 (1,3,2,1,2), P.

Karlsson — 7 (2,0,1,2,2), S. Smith — 7 (1,2,1,1,2), M. Dugard — 6 (3,1,0,2,0), Olsen — 5 (0,2,2,0,1), Barker — 5 (1,1,1,2,0), Manchester — 4 (1,0,0,1,2), B. Andersen — 2 (0,1,0,0,1), Forsgren — 0 (0,0,0,u,0), Walker — 0 (0). Sędziował: Tony Steele.

Kilka dni później na torze w King's Lynn rozegrano tradycyjny turniej o nagrodę firmy Barum. Nie wystartował faworyt gospodarzy, znakomity Mark Loram. Pod jego nieobecność na torze królował młodszy brat Petera Karlssona — Mikael. Zdobył 13 punktów i stanął na najwyższym stopniu podium. Drugie miejsce zajął, jeżdżący w ostatnich tygodniach bardzo dobrze i równo, John Jorgensen, a trzecie... Jiri Stancl jr, który na Wyspach zaklimatyzował się znakomicie. Nie boi się rywali, a jego średnia wynosi już 6,84 pkt./mecz. Zawody zakończyły się nietypowo, po dziewiętnastym wyścigu, z powodu wielkiej ulewy. Tym samym na tor nie wyjechali mający szansę na zwycięstwo Bo Brhel, Chris Louis oraz mający mały dorobek punktowy Richard Knight i Bobby Ott.

Wyniki: M. Karlsson — 13 pkt. (3,3,3,2,2), Jorgensen — 12 (3,1,3,2,3), Stancl — 11 (2,2,1,3,3), Brhel — 10 (1,3,3,3,-), Louis — 9 (2,2,2,3,-), B. Andersen — 8 (3,1,1,3,0), Topinka — 8 (2,0,3,1,2), Klingberg — 8 (1,3,1,2,1), Tesar — 7 (3,0,0,1,3),

Knight — 6 (0,2,2,2,-), Ott — 5 (0,2,2,1,-), Shirra — 4 (1,0,2,1,0), Matousek — 4 (1,0,1,0,2), Svab — 4 (2,1,0,0,1), Lyons — 3 (0,3,0,0,0), C. Ermolenko — 2 (0,1,0,0,1). Sędziował: Frank Ebdon.

Sean Wilson jest już po pięciogodzinnej operacji kręgosłupa i palca u nogi. Lekarze uważają, że Sean powróci do pełnej sprawności już jesienią. Wilson zamierza odbyć kilka treningów, ale nie zapowiada startu w żadnym turnieju.

TOM BURTON

Z ANGLII GOLDEN HELMET DLA LORAMA

ką. Duch w zespole jest bardzo silny, a pojedynki z Amerykanami będą prawdziwą walką”.

Paul Thorp, który podczas spotkania z Cradley Heath naruszył miednicę i płuco, prawdopodobnie nie pojawi się na torze w tym sezonie.

Deflektory ponownie na torach. Na początku sezonu, kiedy Barry Briggs wprowadził zabezpieczenia przed „szprycami” żuźla tzw. deflektory przyjęto dość chłodno. Kilka kontuzji, których przyczyną było stosowanie deflektorów pozwoliło oponentom na wycofanie ich z ligowych rozgrywek. Teraz SCB (Speedway Control Board) zdecydowało się na wprowadzenie ponownie zabezpieczeń w wyznaczonych meczach ligowych. Barry Briggs szuka poparcia, choć ci najwięksi na torach całego świata, są jego patentowi przeciwni.

Rewelacyjnie jeżdżący od początku sezonu Mark Loram, wygrał prestiżowy turniej Golden Helmet na torze w Cradley Heath (20 lipca). Loram zdobył trzynastę punktów, przegrywając w dwóch pierwszych startach z Gary Havelockiem i Gregiem Hancockiem. Obaj, Havelock i Han-



Triumfator „Złotego Kasku” w Cradley Heath — Mark Loram.

Fot. David Lowes

START — GKM 52:38 * * * * *

NAJLEPSZY MECZ W SEZONIE

Tak zaciętego i ciekawego spotkania gnieźnieńscy kibice nie oglądali już dawno. W każdym wyścigu trwała znakomita walka o każdy metr toru i każdy punkt między zawodnikami obu drużyn, którzy nie żalowali ani siebie, ani przeciwników. Hasło do twardej walki dał w drugim pojedynku Petrikovics, który po zaciętej walce pokonał Gomółskiego.

W następnym pojedynku znakomicie wystartowali Adam Fajfer i Sikorski. Przez dwa okrążenia gnieźnianie ustawiali się w parę i niewiele brakowało, by czerwono-czarnych przedzielił Żurawski. W biegu czwartym na męskiej walce Petrikovicsa i Gomółskiego skorzystał Markuszewski, który zastąpił Winnickiego. W ogóle Winnicki okazał się być wyjątkowo słabym w talii Jana Ząbika, gdyż nie pojawił się na torze ani razu.

Od szóstego wyścigu gnieźnian wspomagał Tony Kasper, który mimo tego, że jego prawa dłoń nadal jest spuchnięta, jeździł jak w transie. W wyścigu ósmym doszło do fatalnie wyglądającej kraksy spowodowanej przez Kempnińskiego. Grudziądzanin nie mając zbyt wiele miejsca na drugim łuku przeszarżował i razem z Gomółskim wyśladowali w płocie. Na szczęście nic się nikomu nie stało i nadal wszystko było O.K.

Mecz jednak nadal był wyrównany i po jedenastym wyścigu GKM objął prowadzenie 34:32. Było to jednak absolutnie wszystko na co stać było grudziądzan w tym spotkaniu. Cztery ostatnie pojedynki zakończyły się bezdyskusyjnymi zwycięstwami gnieźnian w stosunku 5:1.

Brylował oczywiście Tony Kasper, wspomagany dzielnie przez Tomka i Adama Fajferów. Po fatalnym upadku w biegu ósmym Gomółski wolał nie szarżować, jednak nadal był mocnym punktem zespołu. Mile zaskoczył Sikorski. Zawiedli natomiast Żurawski i Kornacki. Kempniński zaś po raz kolejny dał dowód swej nieobliczalnej i momentami niebezpiecznej jazdy. W ekipie GKM podobać mógł się tylko znakomicie jeżdżący Markuszewski i „bratanek” Petrikovics.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

KAMIL STUPECKI

- I. T. FAJFER (67,32), Kempniński, Kulczak, Skarzyński — 4:2
- II. PETRIKOVICS (67,07), Gomółski, Kornacki, P. Fajfer — 2:4 (6:6)
- III. A. FAJFER (67,88), Sikorski, Żurawski, Danielewski — 5:1 (11:7)
- IV. MARKUSZEWSKI (67,42), Gomółski, Petrikovics, Jabłoński — 2:4 (13:11)
- V. A. FAJFER (66,85), Skarzyński, Żurawski, Kulczak — 3:3 (16:14)
- VI. KASPER (68,06), T. Fajfer, Kornacki, Kempniński (d4) — 5:1 (21:15)
- VII. MARKUSZEWSKI (67,47), Sikorski, Danielewski, Jabłoński — 2:4 (23:19)
- VIII. KASPER (67,59), Skarzyński, Gomółski, Kempniński (w/su) — 4:2 (27:21)
- IX. PETRIKOVICS (67,10), T. Fajfer, Markuszewski, Kulczak — 2:4 (29:25)
- X. MARKUSZEWSKI (67,32), Gomółski, Żurawski, Jabłoński — 2:4 (31:29)
- XI. PETRIKOVICS (67,14), Markuszewski, A. Fajfer, Sikorski — 1:5 (32:34)
- XII. KASPER (67,19), T. Fajfer, Skarzyński, Żurawski — 5:1 (37:35)
- XIII. KASPER (66,34), A. Fajfer, Kornacki, Kempniński (d3) — 5:1 (42:36)
- XIV. T. FAJFER (D — 67,47), Gomółski (B), Skarzyński (A), Kornacki (C) — 5:1 (47:37)
- XV. KASPER (A — 67,07), A. Fajfer (C), Markuszewski (B), Petrikovics (D — d3) — 5:1 (52:38)

START: T. Fajfer — 12 pkt. (3,2,2,2,3), Kulczak — 1 (1,0,0,—), Gomółski — 9 (2,2,1,2,2), P. Fajfer — 0 (0,—,—,—), A. Fajfer — 11 (3,3,1,2,2), Sikorski — 4 (2,2,0), Jabłoński — 0 (0,0,0), Kasper — 15 (3,3,3,3,3).

GKM: Kempniński — 2 pkt. (2,d,w,d), Skarzyński — 6 (0,2,2,1,1), Petrikovics — 10 (3,1,3,3,d), Kornacki — 3 (1,1,—,1,0), Żurawski — 3 (1,1,1,0), Danielewski — 1 (0,1,0), Markuszewski — 13 (3,3,1,3,2,1), Winnicki — NS.

NCD uzyskał w XIII wyścigu ANTONI KASPER — 66,34 sek. Sędziował Ryszard Bryła z Zielonej Góry. Widzów 4 tys.

WANDA — ISKRA 51:38 * * * * *

MORDEGA

Mecz był istną mordęgą, dla zawodników i działaczy. Ci ostatni pracowali w pocie czoła, aby zawody w ogóle mogły się odbyć: burza, która przeszła nad Nową Hutą zalała tor dokładnie. Wysilki nie poszły na szczęście na marne, zawody odbyły się i niejedną na pewno zapamięta je długo.

Aż do XI bowiem wyścigu nie było wiadomo, kto okaże się ostatecznym zwycięzcą. Wcześniej bowiem trwała prawdziwa wymiana „ciosów”: wygrała Wanda 4:2 — no to zaraz tak samo zwyciężała Iskra, wygrali goście — więc otrzymali natychmiastowy rewanż.

Ostrowianie wyszli na prowadzenie po raz pierwszy i ostatni po V wyścigu — a stracili je po VI, gdy Styczyński i Zieliński objechali podwójnie Matuszaka i P. Brucheisera. Gdy kolejny wyścig młodzieżowy rozstrzygnęli na swoją korzyść w ładnym stylu gospodarze, można było się spodziewać definitywnego przelamania oporu ostrowian. Podwójna jednak zmiana taktyczna Iskry — Saitgariejew i J. Brucheiser — dała gościom pełny sukces i emocje nie mijaly, zwłaszcza, gdy X wyścig zakończył się wynikiem 3:2 dla przyjezdnych. Wtedy jednak para Wandy zadala rywalom „cios” o wielkim znaczeniu: Starostin i Niemczura objechali J. Brucheisera. A że w następnym wyścigu goście wygrali tylko 4:2, i do walki ruszyć musiała „środkowa linia” — stworzyła się taka sytuacja, że Wanda potrzebowała w ostatnich biegach trzech punktów do ostatecznego triumfu. Emocje skończyły się w pierwszym z biegów nominowanych: Tronina i Zieliński zdobyli pięć punktów.

Ostatni więc bieg był prestiżowy. Nie obeszło się w nim jednak bez dramatów. Najpierw — wskutek zerwania się łańcucha podczas szarży na łuku — upadł J. Brucheiser, potem — w powtórcie — Starostin spowodował kolizję ze Styczyńskim (sędzia dopośił do powtórci obydwóch: pierwszy luk...), a na koniec niepokonanemu Saitgariejewowi uciekło powietrze z tylnej opony i dzięki temu jego rodak Starostin odniósł wreszcie triumf.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. STYCZYŃSKI (77,6), Kociemba, Matuszak, Krotysz (t) — 3:3
- II. ZIELIŃSKI (76,5), J. Brucheiser, Tronina, Buśkiewicz — 4:2 (7:5)
- III. SAITGARIEJEW (76,2), Starostin, Łęcki, Niemczura — 2:4 (9:9)
- IV. J. BRUCHEISER (76,8), Tronina, Kielbasa, Poprawski (u4) — 3:3 (12:12)
- V. SAITGARIEJEW (74,8), Starostin, Kociemba, Krotysz (d4) — 2:4 (14:16)
- VI. STYCZYŃSKI (77,2), Zieliński, Matuszak, P. Brucheiser — 5:1 (19:17)
- VII. NIEMCZURA (78,0), Kielbasa, Łęcki, Poprawski (u3) — 5:1 (24:18)
- VIII. SAITGARIEJEW (75,6), J. Brucheiser, Tronina, Zieliński — 1:5 (25:23)
- IX. J. BRUCHEISER (76,8), Styczyński, Surowiec, Buśkiewicz — 3:3 (28:26)
- X. SAITGARIEJEW (76,8), Tronina, Kielbasa (d3), Łęcki (w/u4) — 2:3 (30:29)
- XI. STAROSTIN (77,2), Niemczura, J. Brucheiser, Poprawski — 5:1 (35:30)
- XII. SAITGARIEJEW (76,7), Zieliński, Kociemba, Styczyński — 2:4 (37:34)
- XIII. SAITGARIEJEW (77,3), Niemczura, P. Brucheiser, Matuszak — 5:1 (42:35)
- XIV. TRONINA (D — 76,9), Zieliński (B), Kociemba (C), Poprawski (A) — 5:1 (47:36)
- XV. STAROSTIN (A — 76,3), Saitgariejew (D), Styczyński (C), J. Brucheiser (B — w/u2) — 4:2 (51:38)

WANDA-REALBUD: Styczyński — 9 pkt. (3,3,2,0,1), Krotysz — 0 (t,d,—,—), Tronina — 9 (1,2,1,2,3), Zieliński — 9 (3,2,0,2,2), Starostin — 13 (2,2,3,3,3), Niemczura — 7 (0,3,2,2), Kielbasa — 3 (1,2,d), Surowiec — 1 (1).

IZSKRA: Matuszak — 2 (1,1,—,0), Kociemba — 5 (2,1,—,1,1), J. Brucheiser — 11 (2,3,2,3,1,w), Buśkiewicz — 0 (0,—,0,—), Saitgariejew — 17 (3,3,3,3,3,2), Łęcki — 2 (1,1,w), Poprawski — 0 (u,u,0,0), P. Brucheiser — 1 (0,1).

NCD uzyskał w V wyścigu RIF SAITGARIEJEW — 74,8 sek. Sędziował Jan Banasiak z Częstochowy. Widzów 1,5 tys. Mecz trwał 112 minut. (wald)

POLONIA P. — CEMWAP 61:29 * * * * *

Zdecydowanym faworytem spotkania byli gospodarze, którzy przewodzą stawce drugoligowych drużyn. Opole, zamykający ligową tabelę, liczyli na honorowy wynik. Wszyscy mieli jednak w pamięci ubiegłoroczny mecz tych zespołów w Pile, gdzie poloniści wygrali minimalnie, różnicą tylko dwóch punktów.

Gospodarze wystąpili bez zawodnika zagranicznego i lecącego kontuzję Zenona Kasprzaka, natomiast opole przyjechali z Węgrem Hajdu. Nie wyrównywało to jednak sił, gdyż poloniści objęli prowadzenie od początku meczu i nie pozwalając gościom wygrać żadnego wyścigu pewnie zwyciężyli w stosunku 61:29. Jedyne indywidualne zwycięstwo dla CemWapu wywalczył w XIII biegu Robert Przygódzki.

W VII pojedynku przeznaczonym dla młodzieżowców po raz pierwszy w tym sezonie Polonia wygrała podwójnie. Świetnie spisał się Marceli Dubicki, który przyjechał za Rafałem Dobruckim.

Najciekawszy był jednak wyścig następny. Prowadził wyraźnie Jan Krzystyniak, a za jego plecami najpierw o 3 miejsce walczył Rzepka z Przygódzkim. Ten ostatni wyprzedził jadącego na drugim miejscu Sosnę, a chwilę potem uczynił to polonista. Interesujący przebieg

nic, żadnego nowego motocykla. Jedziemy na kupionych od Rolniczego GM-ach, które własnymi siłami remontujemy.

REGULARNIE

miał też bieg XIII, w którym Rzepka przebił się z trzeciej pozycji na pierwszą.

Podczas tego meczu zanotowano trzy upadki. W V wyścigu na pierwszym łuku leżał Karol Lis, w VII Mirosław Sakowski, a w przedostatniej odsłonie zawodów Mirosław Sosna spowodował upadek Rzepki. W drużynie gości podobał się Robert Przygódzki, zawiódł zupełnie Hajdu. Wśród gospodarzy podobał się zdobywca kompletu punktów: Jan Krzystyniak i Rafał Dobrucki (z bonusami) oraz Krzysztof Okupski. Niezłe momenty mieli: Andrzej Rzepka i Cezary Owizyc.

Ciekawostką stanowił fakt, że czasy, które uzyskiwali zwycięzcy były bardzo regularne. Między najlepszym wynikiem, a najsłabszym była różnica tylko 0,15 sek., a w biegach IV, V i VI najlepsi uzyskali ten sam czas!

Po meczu powiedzieli:

Marek Mróz: — Mecz był dobry, powalczyłem dopiero wtedy jak przesiadłem się na motocykl kolegi. Nie dzieje się u nas za dobrze. Nie mamy w tym roku, mimo obiet-

Andrzej Rzepka: — Przeciwnik nie był zbyt wymagający, chociaż na naszym torze był często groźny. W pierwszym biegu próbowałem motocykl po remoncie, ale nie zdał on egzaminu. Musiałem się przesiąść na drugi i wyniki były od razu lepsze. W przedostatnim biegu zaliczyłem upadek, który zakończył się ogólnymi potłuczeniami.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. OKUPSKI (70,01), Gała, Przygódzki, Szczekot — 5:1
- II. KRZYSTYNIAK (69,95), Hajdu, Mróz, Rzepka — 3:3 (8:4)
- III. DOBRUCKI (70,09), Owizyc, Lis, Waga — 5:1 (13:5)
- IV. KRZYSTYNIAK (70,08), Hajdu, Sosna, Dubicki — 3:3 (15:8)
- V. GAŁA (70,08), Sosna, Owizyc, Szczekot — 4:2 (20:10)
- VI. RZEPKA (70,08), Przygódzki, Okupski, Mróz — 4:2 (24:12)
- VII. DOBRUCKI (70,09), Dubicki, Waga, Sakowski (u4) — 5:1 (29:13)

- VIII. KRZYSTYNIAK (69,98), Przygódzki, Rzepka, Sosna — 4:2 (33:15)
- IX. OKUPSKI (70,03), Mróz, Hajdu, Gała — 3:3 (36:18)

- X. KRZYSTYNIAK (69,98), Przygódzki, Waga, Dubicki — 3:3 (39:21)
- XI. OWIZYC (70,05), Dobrucki, Hajdu, Sosna — 5:1 (44:22)

- XII. RZEPKA (70,00), Okupski, Mróz, Waga — 5:1 (49:23)
- XIII. PRZYGÓDZKI (70,10), Owizyc, Gała, Mróz — 3:3 (52:26)

- XIV. DOBRUCKI (B — 70,07), Mróz (A), Rzepka (D), Sosna (C — w/su) — 4:2 (56:28)
- XV. KRZYSTYNIAK (C — 70,09), Okupski (A), Przygódzki (D), Hajdu (B) — 5:1 (61:29)

POLONIA P.: Okupski — 11 pkt. (3,1,3,2,2), Gała — 6 (2,3,0,1), Krzystyniak — 15 (3,3,3,3,3), Rzepka — 8 (0,3,1,3,1), Owizyc — 8 (2,1,3,2), Dobrucki — 11 (3,3,2,3), Dubicki — 2 (0,2,0), Kowalski — NS.

CEMWAP: Przygódzki — 11 pkt. (1,2,2,3,1), Szczekot — 0 (0,0,—,—), Hajdu — 6 (2,2,1,1,0), Mróz — 6 (1,0,2,1,0,2), Lis — 1 (1,—,—,—), Waga — 2 (0,1,1,0), Sakowski — 0 (—,u,—,—), Sosna — 3 (1,2,w).

NCD uzyskał w II wyścigu JAN KRZYSTYNIAK — 69,95 sek. Sędziował Wiesław Rożek z Torunia. Widzów około 5 tysięcy. Mecz trwał 102 minuty.

WIESŁAW SZMAGAJ

TABELA

I. POLONIA P.	14	24	+293
II. RKM	14	21	+207
III. START	14	19	+99
IV. STAL RZ.	14	18	+121
V. GKM	14	16	-8
VI. KKŻ	14	10	-142
VII. WANDA	14	8	-94
VIII. ISKRA	14	8	-96
IX. ŚLĄSK	14	8	-223
X. CEMWAP	14	6	-156

Pięć meczy II ligii obejrzało 17,5 tys. widzów., czyli średnio 3.500 na jeden mecz.

ÓSEMKA XIV RUNDY

Jan Krzystyniak
Leszek Matysiak
Adam Pawliczek
Dariusz Fliegert
Jacek Bruchaiser
Rif Saitgariejew
Rafał Dobrucki
Piotr Winiarz

STAL RZESZÓW — 56:34 * * *

RZESZOWIANIE NIĘ ZAWIEDLI

Wydawało się, że mecz będzie jednostronnym widowiskiem, nie wzbudzi większych emocji. Tymczasem na stadionie zjawili się aż 6 tysięcy widzów. Ci, którzy przyszli nie zawiedli się. Nie oglądali wprawdzie zbyt wielu pasjonujących pojedynków, ale też nie zabrakło elementów dramaturgii.

Już na starcie pierwszego wyścigu święcę wykonał Georgii Petranov, dzięki czemu goście objęli niespodziewanie prowadzenie. W następnym pojedynku przy wyjściu z czwartego łuku na ostatnim okrążeniu postawiło w poprzek toru prowadzącego wyraźnie Rafała Wilka, zahaczył o niego Piotr Gancarz i zaliczył wywrotkę. Dwupunktowego prowadzenia nie oddali goście i po trzecim remisowym wyścigu wygranym przez Antoniego Biellicę. Dublety Macieja Kuciapy i Rafała Wilka w IV oraz Piotra Winiarza i Sławomira Sitka w V wyścigu pozwoliły odskoczyć stalowcom.

Chwilę grozy przeżyła widownia w VI wyścigu. Będącemu na wyraźnym prowadzeniu Petranovowi zatarał się prawdopodobnie motocykl, który stanął niemal w miejscu, a jeździec został wyrzucony jak z kaptuły. Na szczęście bardzo przytomnie zachowali się jadący za nim Matysiak i Gancarz, omijając leżącego na torze Dżordża. Na tym skończył się pech kapitana drużyny gospodarzy.

Jeszcze tylko rezerwa taktyczna Biellicy zastępującego Owsięgę, okazała się skuteczna w VIII wyścigu wygranym dubletem, po którym miejscowi prowadzili tylko 26:22. W następnych startach świętochłowiczanie niewiele mieli już do powiedzenia i stalowcy zainkasowali ważne dla nich punkty zarówno „duże” jak i „małe”. Pierwszoplanową postacią wśród nich był tym razem Piotr Winiarz jeżdzący pewnie, skutecznie i widowiskowo. Mocnymi punktami zespołu byli Rafał Wilk i Maciej Kuciapa. Nie zawiódł Sławomir Sitek, coraz większą pewnością siebie nabiera Rafał Trojanowski. Jego agresywna postawa w walce w pierwszym łuku, po przegranym wyraźnie starcie, była godna uznania.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. MATYSIAK (71,44), Sitek, Owsięga, Petranov (u3) — 2:4
- II. WILK (71,64), Fabiszak, Pogoda, Gancarz — 3:3 (5:7)
- III. BIELICA (70,78), Winiarz, Przybyło, Chirński — 3:3 (8:10)
- IV. KUCIAPA (72,18), Wilk, Fabiszak, Bas — 5:1 (13:11)
- V. WINIARZ (70,95), Sitek, Bielica, Chirński (u3) — 5:1 (18:12)
- VI. MATYSIAK (71,53), Gancarz, Pogoda, Petranov — 2:4 (20:16)
- VII. KUCIAPA (72,68), Trojanowski, Bas, Chirński — 5:1 (25:17)
- VIII. BIELICA (71,30), Matysiak, Wilk, Gancarz — 1:5 (26:22)
- IX. PETRANOV (72,82), Fabiszak, Sitek, Pogoda — 4:2 (30:24)
- X. WILK (72,43), Chirński, Kuciapa, Bielica (d2) — 4:2 (34:26)
- XI. WINIARZ (71,94), Trojanowski, Fabiszak, Bas (w) — 5:1 (39:27)
- XII. PETRANOV (73,06), Gancarz, Bielica, Bas — 5:1 (44:28)
- XIII. WINIARZ (71,63), Matysiak, Trojanowski, Pogoda — 4:2 (48:30)
- XIV. PETRANOV (D — 73,57), Sitek (B), Chirński (A), Bas (C) — 5:1 (53:31)
- XV. MATYSIAK (D — 72,55), Winiarz (A), Wilk (C), Fabiszak (B) — 3:3 (56:34)

STAL RZ.: Petranov — 9 pkt. (u,u,3,3,3), Sitek — 7 (2,2,1,—,2), Wilk — 10 (3,2,1,3,1), Gancarz — 4 (u,2,0,2), Winiarz — 13 (2,3,3,3,2), Przybyło — 1 (1,—,—,—), Kuciapa — 7 (3,3,1), Trojanowski — 5 (2,2,1).

ŚLĄSK: Matysiak — 13 pkt. (3,3,2,2,3), Owsięga — 1 (1,—,—,—), Fabiszak — 6 (2,1,2,1,0), Pogoda — 2 (1,1,0,0), Bielica — 8 (3,1,3,d,1), Chirński — 3 (t,u,0,2,1), Bas — 11 (0,1,w,0,0).

NCD uzyskał w III wyścigu ANTONI BIELICA — 70,78 sek. Sędziował Krzysztof Woźniak z Wrocławia. Widzów 6 tys.

TADEUSZ SZYLAR

RKM — KKŻ 38:16 *

Żuźłowcy lepsi od szamana

Rybnickim miłośnikom żuźla w bieżącym sezonie wiedzie się wyjątkowo źle. Najciekawsze, a zarazem najważniejsze mecze rybnicki żuźłowcy rozgrywają na obcych torach, te które odbywają się w Rybniku są nudnymi pojedynkami, których wynik od samego początku, praktycznie rzecz ujmując, jest przesadzony. W przypadku niedzielnego meczu z KKŻ Krosno nie dość, że nie było na co patrzeć, to jeszcze mecz skończył się po dziewiątym wyścigu.

I tym razem rybnicki żuźłowcy w sobie tylko wiadomy sposób ściągnęli nad Rybnik ulewę. Jak się okazało w przypadku suszy, zamiast uciekać się „do najwyższych instancji” i prosić o wsparcie szamanów i zaklinaczy zatok ciśnięć lepiej zorganizować w Rybniku mecz żuźlowy — ulewa gwarantowana.

Mimo porażki drużyny RKM-u w Krośnie, rewanżowy pojedynek z krośnieńskimi wilkami nie wywołał w Rybniku większego zainteresowania.

Działacze RKM-u zafundowali swym kibicom niespodziankę, w miejsce kontuzjowanego Henryka Bema w zespole pojawił się Andrzej Musiolik, który jak dotąd wystąpił w tym sezonie tylko w jednym wyścigu w czasie wyjazdowego meczu w Świętochłowicach.

Od samego początku na torze dominowali gospodarze, którzy po pięciu wyścigach prowadzili już 23:7, przewaga rybniczian byłaby jeszcze większa, ale w wyścigu drugim Mirosławowi Korbelowi jadącemu na trzeciej pozycji zaczął szwankować silnik i wyścig zakończył się remisem.

Przed startem do szóstego wyścigu, nad stadionem rozszalała się ulewa, jakiej już dawno na Śląsku nie widziano, pod wrażeniem był nawet arbiter z Gniezna, Jerzy Mądrzak, który przerwał zawody. Gdy ulewa się skończyła, a po zabiegach organizatorów tor doprowadzono do stanu używalności, zawody wznowiono, ale tylko na cztery wyścigi. Potem spiker poinformował wszystkich, że arbiter spotkania, ze względu na bezpieczeństwo zawodników, podjął decyzję o zakończeniu meczu. Wiem, że arbiter jest osobą, która przede wszystkim musi mieć na uwadze bezpieczeństwo zawodników, ale w tym przypadku doprawdy trudno wyzbyć się wątpliwości. To prawda, że tor był ciężki, prawda, że w czasie tych czterech wyścigów po ulewie leżeli na torze dwaj zawodnicy Sosna i Musiolik, ale przecież po roze-

graniu tych czterech biegów tor był już dużo lepszy niż wtedy, gdy po ulewie wznawiano mecz. Czy gdy trzeba dobrnąć do ósmego wyścigu, po którym zgodnie z regulaminem można uznać mecz za odbyty, bezpieczeństwo zawodników jest mniej ważne niż później? Myślę, że gdzieś tu zabrakło konsekwencji, a kibice którzy przecież zapłacili za bilety czuli się oszukani, że zobaczyli tylko dziewięć wyścigów. Osobiście uważam, że kolejne wyścigi byłyby jeszcze bardziej nudne od poprzednich, ale nie każdy musi być podobnego zdania. Jedno jest pewne, czy po piątym, czy po dziewiątym wyścigu losy meczu byłyby przesądzone i trudno się było doprawdy spodziewać oglądania w tych ewentualnych ostatnich wyścigach jakichś interesujących pojedynków.

Najważniejsze dla drużyny RKM-u będą wyjazdowe mecze w Grudziądzu i Pile no i oczywiście pojedynki rywala w walce o awans — rzeszowskiej Stali.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. PAWLICZEK (69,35), K. Fliegert, Ciupak, Stasik — 5:1
 - II. D. FLIEGERT (67,91), Gajdym, Bargiel, Korbel (d3) — 3:3 (8:4)
 - III. JORGENSEN (68,62), Tudziez, Grygolec, Kwieciński — 5:1 (13:5)
 - IV. D. FLIEGERT (69,02), Sosna, Gajdym, Tabak — 5:1 (18:6)
 - V. K. FLIEGERT (68,91), Jorgensen, Grygolec, Raś — 5:1 (23:7)
 - VI. PAWLICZEK (72,70), Musiolik, Bargiel, Ciupak (d3) — 5:1 (28:8)
 - VII. KWIECIŃSKI (73,72), Tudziez, Raś, Sosna (w/u) — 2:4 (30:12)
 - VIII. D. FLIEGERT (75,81), Ciupak, Musiolik, Stasik (d4) — 4:2 (34:14)
 - IX. PAWLICZEK (72,69), Gajdym, K. Fliegert, Bargiel — 4:2 (38:16)
- RKM: Pawliczek — 9 pkt. (3,3,3), K. Fliegert — 6 (2,3,1), D. Fliegert — 9 (3,3,3), Korbel — 0 (d,—), Jorgensen — 5 (3,2), Tudziez — 4 (2,2), Sosna — 2 (2,w), Musiolik — 3 (2,1).

KKŻ: Ciupak — 3 pkt. (1,d,2), Stasik — 0 (0,—,d), Gajdym — 5 (2,1,2), Bargiel — 2 (1,1,0), Grygolec — 2 (1,1), Kwieciński — 3 (0,3), Tabak — 0 (0,—), Raś — 1 (0,1).

NCD uzyskał w II wyścigu DARIUSZ FLIEGERT — 67,91 sek. Sędziował Jerzy Mądrzak z Gniezna. Widzów 1 tysiąc.

WACŁAW TROSKA

GDAŃSK, 7.08.1994 POMORSKA LIGA

NIEGOŚCINNI GOSPODARZE

Już przed rozpoczęciem zawodów było wiadomo, że walka o pierwsze miejsce rozegra się pomiędzy gospodarzami i ekipą toruńską. Apator do trójmieścia przyjechał jednak tylko z Waldemarem Walczakiem i Wiesławem Jagusiem. Zabrakło Tomasza Świątkiewicza. To zdecydowało, że ostatecznie lepsi okazali się gdańszczanie.

Najlepszy na torze był bez wątpienia Waldemar Walczak, który imponował zwłaszcza bardzo dobrymi startami. Wygrał swoje wszystkie biegi, pokonując m.in. Marka Derę. Ciekawie było na torze, kiedy pojawił się filigranowy Wiesław Jaguś. Toczył on zające pojedynki z gdańszczanami, jednak dwukrotnie musiał uznać wyższość rywali. Pokonał go m.in. Dominik Żebrowski z Wybrzeża, który bardzo dobrze radził sobie w tych zawodach.

Trochę emocji dostarczyły także wyścigi VI i VII. W obydwu słabo spod taśmy wyszedł Jacek Kalinowski. Jechał drugi, jednak jego nieustępliwość pozwoliła mu ostatecznie wyjść na czoło stawki. W pierwszym przypadku okazał się lepszy od Jagusia, który na drugim okrążeniu (pierwszy łuk) pozostawił zbyt dużo miejsca przy krawężniku, a w wyścigu VII objechał Dariusza Winnickiego (GKM).

W sumie jednak słabe zawody. Szkoda, że nie przyjechał do Gdańska awizowany w programie, a mający kłopoty sprzętowe Piotr Markuszewski. W jego miejsce wystąpił gościnnie w drużynie grudziądzkiej Adam Świątowski z Wybrzeża.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. DUBICKI (68,08), Kalinowski, Maciejewski, Świątowski (t)
- II. DERA (67,28), Danielewski, Maćkowski, Kowalski (t)
- III. ŻEBROWSKI (67,93), Uławski, Pionke, Sondej
- IV. JAGUŚ (69,71), Buczyński, Winnicki, Gwara
- V. KALINOWSKI (67,74), Jaguś, Danielewski, Pionke
- VI. WALCZAK (68,00), Dera, Świątowski, Gwara (d)
- VII. DUBICKI (68,96), Żebrowski, Maćkowski, Winnicki (u)
- VIII. WALCZAK (70,70), Uławski, Kowalski, Buczyński (t)
- IX. KALINOWSKI (68,50), Uławski, Maćkowski, Gwara (t)

- X. DERA (68,70), Winnicki, Maciejewski, Piechocki
- XI. ŻEBROWSKI (68,88), Jaguś, Kowalski, Świątowski
- XII. DUBICKI (70,22), Buczyński, Danielewski, Sondej
- XIII. JAGUŚ (68,63), Dera, Dubicki, Uławski
- XIV. KALINOWSKI (69,82), Winnicki, Kowalski, Sondej
- XV. ŻEBROWSKI (70,19), Maciejewski, Piechocki, Danielewski (d)
- XVI. WALCZAK (70,75), Buczyński, Pionke, Świątowski
- XVII. BUCZYŃSKI (71,90), Maćkowski, Świątowski, Piechocki
- XVIII. DERA (68,41), Pionke, Danielewski, Maciejewski (w/u)
- XIX. WALCZAK (69,48), Żebrowski, Winnicki, Kowalski (d)
- XX. JAGUŚ (69,18), Kalinowski, Dubicki, Uławski

I. WYBRZEŻE — 48 pkt.: Buczyński — 9 (2,t,2,2,3), Żebrowski — 13 (3,2,3,3,2), Dera — 13 (3,2,3,2,3), Kalinowski — 13 (2,3,3,3,2).

II. APATOR — 34 pkt.: Maćkowski — 5 (1,1,1,—,2), Maciejewski — 4 (1,—,1,2,w), Sondej — 0 (0,—,0,0), Jaguś — 13 (3,2,2,3,3), Walczak — 12 (3,3,3,3).

III. POLONIA P. — 19 pkt.: Pionke — 4 (1,0,—,1,2), Gwara — 0 (0,d,t,—), Kowalski — 3 (t,1,1,1,d), Dubicki — 11 (3,3,3,1,1), Piechocki — 1 (0,1,0).

IV. GKM — 17 pkt.: Danielewski — 5 (2,1,1,d,1), Winnicki — 6 (1,u,2,2,1), Uławski — 6 (2,2,2,0,0), gościnnie Adam Świątowski (Wybrzeże) — 2 (t,1,0,0,1).

NCD uzyskał w II wyścigu MAREK DERA — 67,28 sek. Sędziował Romuald Owsiany z Gdańska. Widzów ok. 300.

Tabela (kolejno po nazwie klubu liczba występów, punkty duże i punkty małe). PLM po tym czwórmeczu przedstawia się następująco:

1. Apator	6	16	228
2. Wybrzeże	6	15	259
3. GKM	6	5	136
4. Polonia P.	6	4	116
5. Polonia B.	2	2	48

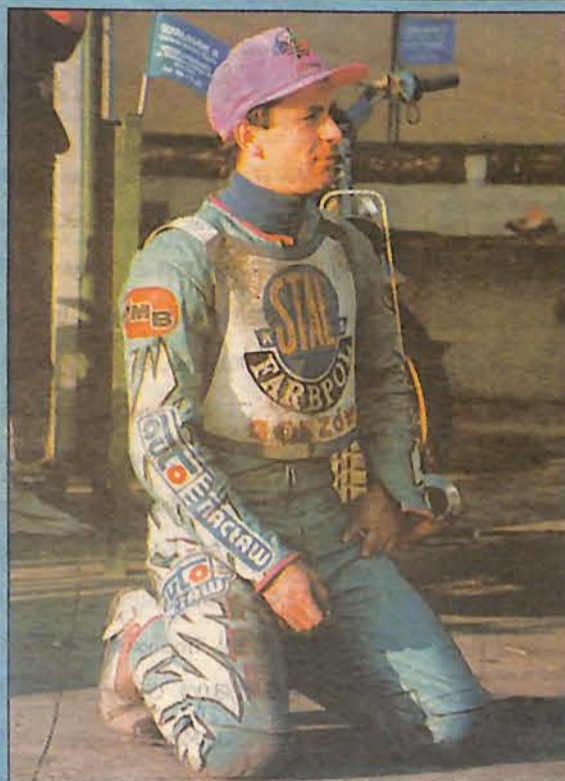
Kolejne zawody rozegrane zostaną w Grudziądzu 11 sierpnia br.

MACIEJ POLNY

FINALISTA...

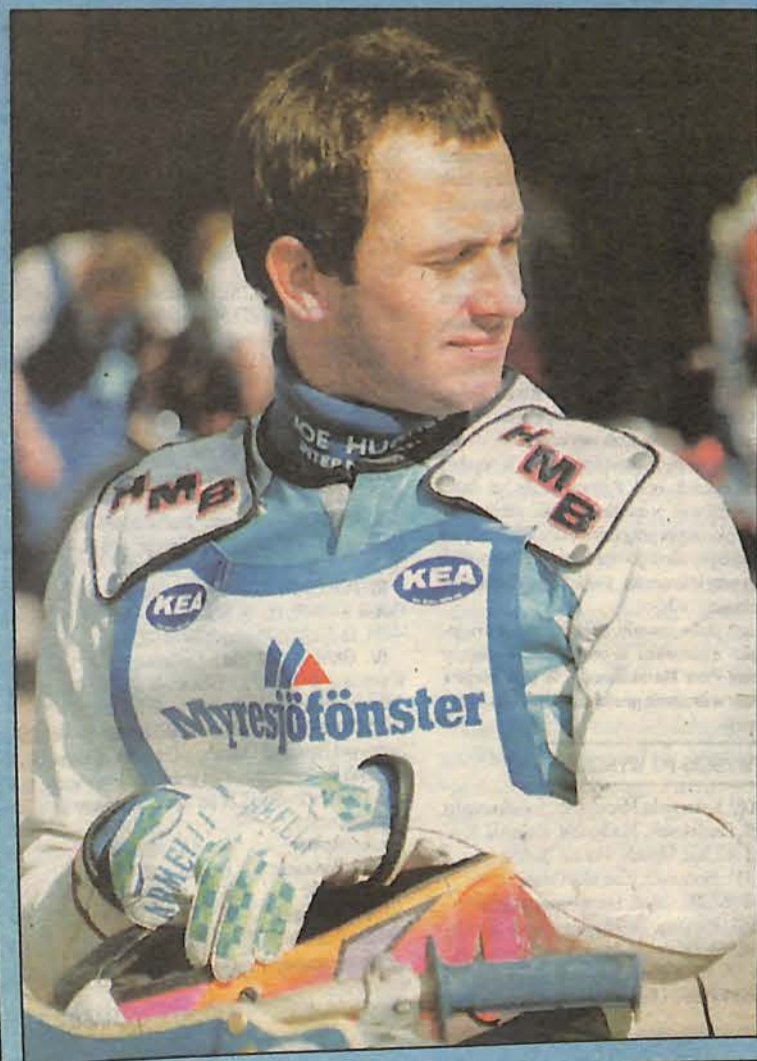
PIOTR ŚWIST W FOTOREPORTAŻU

MIROSŁAWA WIECZORKIEWICZA



Przed kilkoma laty był najlepszym juniorem w kraju, należał do światowej czołówki w tej kategorii wiekowej. Ciągłe lideruje gorzowskiej Stali, wspinając się wciąż w górę żuźlowej hierarchii. Przed rokiem wywalczył upragniony medal IMP. W bieżącym sezonie, który jest jubileuszowym, dziesiątym w karierze, awansował do finału IMS. Mimo napiętego kalendarza rozgrywek, potrafi godzić starty w lidze polskiej, szwedzkiej oraz w reprezentacji kraju.

Wraz z kibicami życzymy Piotrowi Świstowi udanego występu w Vojeńcu.



Piotr Świst, mimo, że nie ma na swym koncie tak wielkich sukcesów sportowych, jak szereg innych znakomitych rycerzy „czarnego sportu”, że wspomnę choćby o Edwardzie Janczaru, Zenonie Plechu, Antonim Worynie, Andrzej Wyglendzie, Andrzej Pogorzelskim, Jerzym Szczakielu itd., itd., to jednak w ostatnim dziesięcioleciu należał do grupy czołowych polskich żużlowców. Dlatego nasza redakcja zdecydowała się na wydanie okolicznościowego wydania specjalnego, poświęconego dotychczasowym przeżyciom gorzowianina, który nie tak dawno sprawił nam miłą niespodziankę, awansując do finału IMS.

Z myślą o kibicach, interesujących się statystyką, postanowiliśmy - uzupełniając wydanie specjalne - zamieścić część statystyczną, dotyczącą dziesięciu sezonów w ekstraklasie. Oto 150 spotkań ligowych Piotra:

1985				
1.	25.06.	ROW Rybnik - STAL	58:32	0 (0,0,0,-)
2.	28.07.	STAL - WYBRZEŻE Gdańsk	34:55	0 (0,0)
3.	18.08.	FALUBAZ Zielona Góra - STAL	58:32	2 (2,0,0,0,-)
4.	20.08.	STAL - APATOR Toruń	46:44	0 (0,u,-,-)
5.	25.08.	STAL Rzeszów - STAL	56:34	0 (0,0,-,-w)
6.	1.09.	STAL - POLONIA Bydgoszcz	41:37	0 (0,0,0,-)
7.	8.09.	Stal - KOLEJARZ Opole	63:27	10 (3,2,1,2,2)
8.	21.09.	ŚLĄSK Świętochłowice - STAL	50:39	7 (2,1,1,3,u,u)
9.	29.09.	STAL - ROW Rybnik	47:43	3 (1,0,2,0,-)
10.	6.10.	UNIA Leszno - STAL	67:23	0 (0,0,0,-0)
10 - 36 - 22 - 7 - 29 - 0,80 - 4,03 - LXVII				
1986				
11.	31.03.	STAL - UNIA Leszno	50:40	4 (2,1,u,1,0)
12.	6.04.	UNIA Tarnów - STAL	52:38	10 (1,2,2,3,1,1)
13.	20.04.	STAL - APATOR Toruń	40:50	1 (0,1,-,0,d)

76.	20.08.	WYBRZEŻE Gdańsk - STAL	51:39	15 (3,2,3,2,3,2)
77.	7.09.	STAL - ROW Rybnik	42:48	11 (3,3,3,d,2)
78.	10.09.	UNIA Leszno - STAL	59:31	15 (3,3,2,3,2,2)
79.	17.09.	STAL - POLONIA Bydgoszcz	54:36	14 (3,2,3,3,3)
80.	1.10.	STAL - OSTROVIA Ostrów	65:24	15 (3,3,3,3,3)
81.	8.10.	FALUBAZ Zielona Góra - STAL	55:35	18 (3,3,3,3,3,3)
18 - 93 - 238 - 3 - 241 - 2,59 - 12,96 - III				
1990				
82.	1.04.	STAL - STAL Rzeszów	43:47	15 (3,3,3,3,3)
83.	5.04.	UNIA Leszno - STAL	47:43	14 (3,d,3,3,3,2)
84.	8.04.	STAL - ROW Rybnik	48:42	15 (3,3,3,3,3)
85.	19.04.	POLONIA Bydgoszcz - STAL	48:42	11 (3,3,u,3,2)
86.	22.04.	STAL - MOTOR Lublin	49:41	15 (3,3,3,3,3)
87.	29.04.	APATOR Toruń - STAL	54:36	18 (3,3,3,3,3,3)
88.	1.05.	STAL - FALUBAZ Zielona Góra	51:39	15 (3,3,3,3,3)
89.	13.05.	STAL Rzeszów - STAL	44:46	17 (2,3,3,3,3,3)
90.	7.06.	STAL - UNIA Leszno	37:53	15 (3,2,1,3,3,3)
91.	10.06.	ROW Rybnik - STAL	37:53	13 (3,1,3,3,3)
10 - 54 - 148 - 0 - 148 - 2,74 - 13,70 - I				
1991				
92.	1.04.	STAL - ROW Rybnik	56:34	10 (2,2,3,3)
93.	7.04.	UNIA Leszno - STAL	48:42	13 (3,2,2,2,1,3)
94.	21.04.	STAL - MOTOR Lublin	46:44	12 (3,2,3,2,2)
95.	7.05.	UNIA Tarnów - STAL	41:49	11 (2,2,2,3,2)
96.	12.05.	STAL - APATOR Toruń	45:44	8 (1,0,3,2,2)
97.	30.05.	MORAWSKI Zielona Góra - STAL	52:38	10 (3,2,0,1,3,1)

PIOTR ŚWIST - 150 SPOTKAŃ LIGOWYCH

14.	1.05.	FALUBAZ Zielona Góra - STAL	50:40	5 (2,0,0,1,2)
15.	14.05.	STAL - STAL Rzeszów	45:15	7 (3,2,2)
16.	12.06.	WYBRZEŻE Gdańsk - STAL	50:40	3 (0,1,1,1,0)
17.	19.06.	STAL - KOLEJARZ Opole	66:24	15 (3,3,3,3,3)
18.	26.06.	STAL - POLONIA Bydgoszcz	52:38	5 (2,0,2,1,-)
19.	29.06.	ROW Rybnik - STAL	47:43	6 (0,1,1,3,1)
20.	6.07.	UNIA Leszno - STAL	45:45	7 (3,0,0,1,3)
21.	27.07.	STAL - UNIA Tarnów	59:31	14 (3,3,3,2,3)
22.	3.08.	APATOR Toruń - STAL	57:33	7 (2,2,d,1,2,0)
23.	6.08.	STAL - FALUBAZ Zielona Góra	47:41	9 (2,2,2,1,2)
24.	17.08.	STAL Rzeszów - STAL	52:38	8 (2,2,2,d,0,2)
25.	24.08.	STAL - WYBRZEŻE Gdańsk	64:26	8 (3,2,1,2,-)
26.	4.09.	KOLEJARZ Opole - STAL	41,5:47,5	10 (0,2,3,2,3)
27.	21.09.	STAL - ROW Rybnik	57:33	13 (3,2,2,3,3)
28.	25.09.	POLONIA Bydgoszcz - STAL	43,5:46,5	8 (3,2,0,d,3)
18 - 88 - 140 - 21 - 161 - 1,83 - 9,15 - XXX				
1987				
29.	5.04.	STAL - POLONIA Bydgoszcz	36:29	8 (3,3,2,u)
30.	14.04.	UNIA Leszno - STAL	56:34	5 (2,1,0,1,1,0)
31.	26.04.	STAL - STAL Rzeszów	53:37	11 (2,3,3,2,1)
32.	3.05.	STAL - FALUBAZ Zielona Góra	66:24	11 (2,3,1,3,2)
33.	10.05.	APATOR Toruń - STAL	48:42	15 (2,3,3,3,3,1)
34.	13.05.	START Gniezno - STAL	38:52	12 (3,u,3,3,3)
35.	20.05.	UNIA Tarnów - STAL	30:60	15 (3,3,3,3,3)
36.	24.06.	STAL - WYBRZEŻE Gdańsk	56:34	11 (3,3,3,2,u)
37.	12.07.	STAL - UNIA Leszno	42:48	11 (3,3,1,1,3,0)
38.	22.07.	POLONIA Bydgoszcz - STAL	54:36	12 (1,3,1,3,1,3)
39.	24.07.	ROW Rybnik - STAL	49:41	17 (3,3,3,2,3)
40.	4.08.	STAL Rzeszów - STAL	46:44	14 (3,3,2,3,3)
41.	16.08.	STAL - APATOR Toruń	53:37	14 (3,3,3,3,2)
42.	1.09.	STAL - START Gniezno	66:24	9 (3,2,2,2,-)
43.	17.09.	FALUBAZ Zielona Góra - STAL	40:50	14 (3,3,2,3,3)
44.	20.09.	STAL - UNIA Tarnów	55:35	15 (3,3,3,3,3)
45.	27.09.	STAL - ROW Rybnik	49:41	12 (3,3,3,d,3)
46.	4.10.	WYBRZEŻE Gdańsk - STAL	41:48	10 (0,3,2,2,3)
18 - 93 - 216 - 6 - 222 - 2,39 - 11,93 - IX				
1988				
47.	4.04.	STAL Rzeszów - STAL	44:46	16 (3,3,1,3,3,3)
48.	10.04.	STAL - APATOR Toruń	49:41	14 (3,2,3,3,3)
49.	24.04.	FALUBAZ Zielona Góra - STAL	46:44	16 (2,3,3,3,2,3)
50.	1.05.	ROW Rybnik - STAL	45:45	12 (3,3,3,3,w)
51.	14.05.	STAL - UNIA Tarnów	53:37	13 (3,3,3,2,2)
52.	12.06.	WYBRZEŻE Gdańsk - STAL	49:41	11 (3,3,3,1,1)
53.	21.06.	STAL - KOLEJARZ Opole	60:30	12 (u,3,3,3,3)
54.	17.07.	STAL - STAL Rzeszów	53:37	15 (3,3,3,3,3)
55.	20.07.	POLONIA Bydgoszcz - STAL	55:35	13 (1,3,3,3,2,1)
56.	22.07.	APATOR Toruń - STAL	45:45	12 (3,3,1,3,2)
57.	24.07.	STAL - FALUBAZ Zielona Góra	45:45	10 (w,3,3,3,1)
58.	9.08.	UNIA Leszno - STAL	57:33	17 (3,3,3,3,2,3)
59.	28.08.	STAL - ROW Rybnik	47:42	12 (1,3,3,3,2)
60.	11.09.	STAL - WYBRZEŻE Gdańsk	51,5:38,5	15 (3,3,3,3,3)
61.	14.09.	UNIA Tarnów - STAL	49:41	16 (3,3,3,2,2,3)
62.	18.09.	KOLEJARZ Opole - STAL	41:49	12 (2,2,3,3,2)
63.	2.10.	STAL - POLONIA Bydgoszcz	52:38	11 (3,3,3,2,-)
17 - 89 - 227 - 3 - 230 - 2,58 - 12,92 - III				
1989				
64.	27.03.	UNIA Tarnów - STAL	40:50	15 (3,3,3,3,3)
65.	2.04.	STAL - APATOR Toruń	62:28	15 (3,3,3,3,3)
66.	9.04.	STAL Rzeszów - STAL	45:44	15 (3,3,3,3,3)
67.	29.04.	STAL - WYBRZEŻE Gdańsk	58:32	6 (3,3,w,d,-)
68.	11.05.	STAL - UNIA Leszno	50:40	13 (3,2,3,2,3)
69.	25.05.	POLONIA Bydgoszcz - STAL	41:49	12 (3,3,2,2,2)
70.	28.05.	ROW Rybnik - STAL	54:36	14 (3,3,1,3,3,1)
71.	6.06.	OSTROVIA Ostrów - STAL	21:69	12 (3,3,3,-,3)
72.	9.07.	STAL - FALUBAZ Zielona Góra	46:44	13 (3,3,3,2,2)
73.	21.07.	STAL - UNIA Tarnów	48:42	9 (3,d,-,3,3)
74.	23.07.	APATOR Toruń - STAL	52:38	9 (2,2,1,u,2,2)
75.	17.08.	STAL - STAL Rzeszów	42:47	17 (3,3,3,3,2,3)

98.	19.06.	STAL - POLONIA Bydgoszcz	53:36	14 (3,2,3,3,3)
99.	28.07.	ROW Rybnik - STAL	39:51	14 (3,2,3,3,3)
100.	3.08.	STAL - UNIA Leszno	46:44	15 (3,3,3,3,3)
101.	25.08.	MOTOR Lublin - STAL	65:25	7 (2,1,3,1,u,-)
102.	1.09.	STAL - UNIA Tarnów	43:47	12 (2,3,3,1,3)
103.	8.09.	APATOR Toruń - STAL	49:41	13 (3,3,3,0,2,2)
104.	15.09.	STAL - MORAWSKI Zielona Góra	43:47	12 (2,1,3,3,3)
105.	22.09.	POLONIA Bydgoszcz - STAL	42:48	10 (3,1,2,2,2)
14 - 72 - 161 - 4 - 165 - 2,29 - 11,46 - VI (II)				
1992				
106.	29.03.	STAL - WESTA Rzeszów - STAL	54:36	13 (2,2,3,2,2,2)
107.	5.04.	STAL - APATOR Toruń	46:44	8 (3,1,2,u,2)
108.	20.04.	SPARTA-ASPRO Wrocław - STAL	42:48	11 (1,2,3,3,2)
109.	1.05.	STAL - YAWAL Częstochowa	57:33	12 (3,3,3,3,-)
110.	3.05.	MORAWSKI Zielona Góra - STAL	41:49	18 (3,3,3,3,3,3)
111.	14.05.	STAL - UNIA Tarnów	58:32	15 (3,3,3,3,3)
112.	21.05.	POLONIA Bydgoszcz - STAL	48:41	16 ((3,1,3,3,3,3)
113.	11.06.	MOTOR Lublin - STAL	45:45	10 ((1,2,3,2,2)
114.	5.07.	STAL - WYBRZEŻE-RAFINERIA Gd.	59:30	11 (2,3,d,3,3)
115.	19.07.	WYBRZEŻE-RAFINERIA Gd. - STAL	20:70	13 (1,3,3,3,3)
116.	26.07.	STAL - MOTOR Lublin	60:30	12 (3,3,3,-,3)
117.	2.08.	STAL - POLONIA Bydgoszcz	55:35	12 (3,3,3,3,w)
118.	16.08.	UNIA Tarnów - STAL	46:44	9 (1,d,3,2,3,0)
119.	13.09.	STAL - MORAWSKI Zielona Góra	51:39	11 (3,1,3,2,2)
120.	20.09.	YAWAL Częstochowa - STAL	19:71	12 (3,3,3,3,-)
121.	27.09.	STAL - SPARTA-ASPRO Wrocław	57:32	12 (3,3,3,3,-)
122.	4.10.	APATOR Toruń - STAL	61:29	9 (2,2,1,1,3)
123.	11.10.	STAL - STAL - WESTA Rzeszów	69:21	15 (3,3,3,3,3)
18 - 90 - 219 - 1 - 220 - 2,44 - 12,22 - XII (II)				
1993				
124.	28.03.	UNIA Leszno - STAL-FARBPOL	54:36	10 (3,3,3,1,w,0)
125.	4.04.	STAL-FARBPOL - MORAWSKI Z.G	59:31	12 (3,3,3,3,-)
126.	12.04.	APATOR Toruń - STAL-FARBPOL	48:42	12 (3,3,2,2,2)
127.	18.04.	STAL-FARBPOL - MOTOR Lublin	53:37	11 (2,2,2,3,2)
128.	3.05.	STAL Rzeszów - STAL-FARBPOL	45,5:44,5	10,5 (3,2,d,3,2,5)
129.	9.05.	ROW Rybnik - STAL-FARBPOL	36:54	14 (2,3,3,3,3)
130.	30.05.	STAL-FARBPOL - SPARTA Wrocław	48:42	8 (3,u,3,2,d)
131.	20.06.	UNIA Tarnów - STAL-FARBPOL	46:44	13 (w,2,3,2,3,3)
132.	10.07.	STAL-FARBPOL - POLONIA Bydgoszcz	57:33	9 (2,3,1,3,d)
133.	18.07.	POLONIA-JUTRZENKA - STAL-FARBPOL	52:37	13 (3,1,3,2,3,1)
134.	29.07.	STAL-FARBPOL - UNIA Tarnów	50:40	15 (2,2,3,3,3,2)
135.	8.08.	SPARTA-ASPRO - STAL-FARBPOL	57:32	14 (2,1,3,3,3,2)
136.	29.08.	STAL-FARBPOL - ROW Rybnik	53:37	14 (3,3,3,2,3)
137.	12.09.	MOTOR Lublin - STAL-FARBPOL	49:41	14 (1,2,3,3,3,2)
138.	20.09.	STAL-FARBPOL - STAL Rzeszów	50:40	12 (3,2,2,2,3)
139.	2.10.	STAL-FARBPOL - APATOR-ELEKTRIM	48:41	10 (2,2,3,3,w)
140.	3.10.	MORAWSKI Zielona G. - STAL-FARBPOL	47:43	10 (1,3,2,1,3)
141.	10.10.	STAL-FARBPOL - UNIA Leszno	48:42	15 (3,3,3,3,3)
18 - 95 - 216,5 - 2 - 218,5 - 2,30 - 11,50 - XI (II)				
1994				
142.	4.04.	APATOR-ELEKTRIM - STAL-BRUNAT	51:39	9 (2,1,2,3,1)
143.	10.04.	STAL-BRUNAT - WŁÓKNIARZ	47:42	8 (2,1,u,3,2)
144.	17.04.	UNIA Tarnów - STAL-BRUNAT	51:38	10 (3,3,2,1,1,0)
145.	1.05.	STAL-BRUNAT - WYBRZEŻE-RAFINERIA	45:45	12 (2,2,3,2,3)
146.	3.05.	MORAWSKI - STAL-BRUNAT	47:43	13 (3,3,2,3,2)
147.	2.06.	STAL-BRUNAT - UNIA Leszno	48:42	10 (3,1,3,2,1)
148.	4.06.	STAL-BRUNAT - POLONIA-JUTRZENKA	45:43	10 (2,3,3,1,1)
149.	5.06.	SPARTA-POLSAT - STAL-BRUNAT	50:40	11 (3,3,1,1,2,1)
150.	9.06.	MOTOR - STAL-BRUNAT	41:49	10 (1,3,3,3,u)

ŁĄCZNIE: 150 spotkań, 757 wyścigów, 1680,5 punktów, 51 bonusów, 2,287 - średnia biegowa, 11,20 - średnia meczowa.				
UWAGA: W poszczególnych rubrykach - numer spotkania, data spotkania, zestaw pary, wynik spotkania, łączna zdobycz punktowa Piotra ŚWISTA, „rozpiska” biegowa.				
Natomiast w łącznym zestawieniu za każdy sezon w poszczególnych rubrykach znajduje się: ilość spotkań w danym sezonie, ilość wyścigów, punktów, bonusów, łączna suma punktów z bonusami, średnia biegowa, średnia meczowa, miejsce na liście klasyfikacyjnej PZMot-u oraz w nawiasie miejsce wśród polskich żużlowców. Wszystkie dane dotyczą rozgrywek ekstraklasy.				
* OPRACOWAŁ: MACIEJ DYRCZAK				

Wrocławski finał Złotego Kasku, będący jednocześnie Memoriałem doc. Lecha Barana, był popisem naszego jedynego żuźlowca o klasie międzynarodowej (i to tej najwyższej) tzn. Tomasza Golloba z Polonii Bydgoszcz. Wygrał z rywalami jak chciał. Ale o sportowych szczegółach turnieju za chwilę.

Teraz garść refleksji. Do Wrocławia zjechała się cała śmietanka żuźlowych działaczy, dziennikarzy, byli też inni czolowii polscy żuźlowcy, którzy nie zostali zakwalifikowani do tej imprezy. Milo było znów zobaczyć, będących w dobrej formie — szefa GKSŻ Andrzeja Grodzkiego (z powodu upalu musiał zdjąć granatową marynarkę), trenera kadry Mariana Spychałę, Józefa Olejniczaka, red. red. Jacka Portale, Romana Studę, kumpelstwo z „Tygodnika Żuźlowego” i innych. Odżyły wspomnienia ze wspólnych „nocnych zajęć w podgrupach” na wszelkiego rodzaju imprezach rangi światowej. I o to chodzi, by było to zintegrowane środowisko. Małolaci pisujący tu i tam o żuźlu muszą jeszcze poczekać, by wejść z nami w taką komitewę.

pierwszą pozycję. Jacek Gollob ostatni!

Trzeci pojedynek to popisowy start Tomasza Golloba. Nie było o czym rozmawiać.

Wybieram teraz najciekawsze wyścigi. W VII Tomasz znów ruszył spod taśmy jak rakietka, zakotłowało się na pierwszym łuku, a za Gollobem skoczył Grzegorz Rempala i przez moment dopadł go na prostej. Nie dał jednak rady, lecz był to jedyny moment, w którym późniejszy zdobywca Złotego Kasku miał kłopoty z rywalami. Jego braciszek Jacek też nieźle „mieszał” za Rempalą. Świst ostatni!

Ósmy to z kolei wspaniała pogoń Śledzia za Jackiem Rempalą. Wcześniej obaj musieli się uporać z rezerwowym Kępą, który na wejściu w pierwszy łuk „nakrył” Śledzia. Wrocławianinowi zabrakło jednego wirazu, by wyprzedzić Rempalę.

W dziewiątym sędzia za długo trzymał zawodników na starcie, palili się sprzęgła i Jankowski przerwał taśmę. W pojedynku niepokonanych po dwóch seriach Tomasza Golloba

wyrównana (poza zwycięską trójką), że sobie nawzajem zabierali punkty i stąd zgromadzili ich stosunkowo mało. Do czwartego miejsca w turnieju wystarczyło Grzegorzowi Rempale 9 punktów. I właśnie on oraz Śledź byli największymi wojownikami imprezy.

Tomasz Gollob otrzymał w nagrodę jawę ufundowaną przez POLIFARB oraz komplet opon na finał IMS, zakupiony dla niego przez firmę JUREX od Janka Knapika. Potem była konferencja prasowa, ale była tak beznadziejna, że wyszedłem z niej przed czasem.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. ŚWIST (68,4), Olszewski, Krzystyniak, Okupski
- II. ŚLEDŹ (67,0), Baron, Jankowski, J. Gollob
- III. T. GOLLOB (67,4), Krzyżaniak, Kowalik, Pawliczek
- IV. J. REMPALA (68,0), G. Rempala, Bajerski, Dobrucki
- V. DOBRUCKI (68,0), Baron, Kowalik, Okupski
- VI. KRZYŻANIAK (68,4), Jankowski, Olszewski, Bajerski
- VII. T. GOLLOB (67,6), G. Rempala, J. Gollob, Świst
- VIII. J. REMPALA (68,8), Śledź, Kępa, Krzystyniak, (Pawliczek — w2)
- IX. T. GOLLOB (67,0), Gomólski, J. Rempala, Okupski, (Jankowski — t)
- X. PAWLICZEK (69,4), G. Rempala, Olszewski, Baron
- XI. ŚLEDŹ (68,2), Kowalik, Świst, Bajerski
- XII. KRZYŻANIAK (68,6), J. Gollob, Krzystyniak, Dobrucki
- XIII. J. GOLLOB (69,8), Pawliczek, Bajerski, Okupski
- XIV. T. GOLLOB (67,0), Śledź, Olszewski, Dobrucki
- XV. KRZYŻANIAK (69,4), Baron, Świst, J. Rempala
- XVI. JANKOWSKI (70,0), G. Rempala, Krzystyniak, Kowalik
- XVII. ŚLEDŹ (67,0), Krzyżaniak, G. Rempala, Okupski
- XVIII. KOWALIK (67,0), Olszewski, J. Rempala, J. Gollob
- XIX. ŚWIST (69,4), Jankowski, Pawliczek, Dobrucki
- XX. T. GOLLOB (69,4), Bajerski, Baron, Krzystyniak
- XXI. ŚLEDŹ (69,0), Krzyżaniak

KLASYFIKACJA:

1. Tomasz Gollob (Polonia B.) — 15 pkt. (3,3,3,3,3)
2. Dariusz Śledź (Sparta) — 13+3 (3,2,3,2,3)
3. Jacek Krzyżaniak (Apator) — 13+2 (2,3,3,3,2)
4. Grzegorz Rempala (Unia T.) — 9 (2,2,2,2,1)
5. Piotr Świst (Stal G.) — 8 (3,0,1,1,3)
6. Jacek Rempala (Unia T.) — 8 (3,3,1,0,1)
7. Roman Jankowski (Unia L.) — 8 (1,2,t,3,2)
8. Mirosław Kowalik (Apator) — 7 (1,1,2,0,3)
9. Piotr Baron (Sparta) — 7 (2,2,0,2,1)
10. Jarosław Olszewski (Wybrzeże) — 7 (2,1,1,1,2)
11. Jacek Gollob (Polonia B.) — 6 (0,1,2,3,0)
12. Adam Pawliczek (RKM) — 6 (0,w,3,2,1)
13. Tomasz Bajerski (Apator) — 4 (1,0,0,1,2)
14. Rafał Dobrucki (Polonia P.) — 3 (0,3,0,0,0)
15. Jan Krzystyniak (Polonia P.) — 3 (1,0,1,1,0)
16. Krzysztof Okupski (Polonia P.) — 0 (0,0,0,0,0)
- R1. Marek Kępa (Motor) — 1 (1)
- R2. Jacek Gomólski (Start) — 2 (2)

NCD uzyskał w II i XVII wyścigu DARIUSZ ŚLEDŹ oraz w XIV TOMASZ GOLLOB i XVIII MIROSŁAW KOWALIK — 67,0 sek. Sędziował Włodzimierz Kowalski z Zielonej Góry. Widzów ok. 15 tys.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

Teatr jednego aktora

Szumnie zapowiadano, że ceremonia otwarcia i wszelkie imprezy towarzyszące, a przeprowadzane pod egidą Coca-coli będą barwne i wspaniałe. Tymczasem Coca-cola się wylała, był jakiś balon, orkiestra, coś tam chyba jeszcze i w sumie duże nic. Show dał jedynie przy orkiestrze mecenas Malicki. Ponadto wyścigi rozpoczęły się z opóźnieniem, a przecież impreza i tak była zaplanowana na późną porę, tzn. na godz. 19.30 (światło elektryczne). To dla żurnalistów z gazet codziennych straszna pora z uwagi na harmonogram druku pism.

Ale do rzeczy. Wyścigi obserwowałem wraz z trenerem Sparty, Markiem Ziarnikiem i Janem Kanpikiem. Miał być z nami także mój przyjaciel Adam Łabędzki, lecz gdzieś się nam zapodział na trybunie. Siedzieliśmy w pierwszym rzędzie, na wprost maszyny startowej. Trochę dziwnie się stamtąd ogląda zawody, żuźlowcy strasznie szybko jadą, lecz starty widać doskonale, a właśnie chciałem obejrzeć z bliska starty w wykonaniu Tomasza Golloba, który ponoć chce je opanować aż do takiej perfekcji jak Hans Nielsen, choć to kiedyś nie była mocna strona bydgoszczanina. Teraz to się zmieniło. We Wrocławiu Gollob załatwił wszystkich rywali właśnie startami, co jest optymistyczne w perspektywie jego występu w finale IMS w Vojens.

W I biegu podniosło na starcie Okupskiego. Krzystyniak chciał oszukać sędziego i ciągle „rolował” do tyłu i do przodu. Nie stał nieruchomo. Tor był jednak lekko „trzymaający”, więc właśnie trzeba było robić tak jak Krzystyniak, „rolować” do czasu zapalenia się zielonego światła, a potem utrzymać obroty silnika na właściwych dla niego obrotach, bo każdy silnik jest przecież inaczej zrobiony. Wygrał Świst.

Drugi wyścig to euforia na trybunach. Do wejścia w pierwszy łuk prowadzili zawodnicy Sparty Baron ze Śledziem, ale Roman Jankowski wykorzystał, że Śledź odjechał na zewnątrz i wyszedł na pierwszym łuku na drugie miejsce, jednak Śledź się tak „napędził”, że z wyjścia wyskoczył z trzeciej na

i Jacka Rempalę, wiadomo kto był lepszy.

W dziesiątym Pawliczka trochę podniosło i wypchnął Barona na szeroką. Baron przyjechał na metę czwarty i mógł zapomnieć o dobrym miejscu w finale. Publika była zawiedziona. Zawody przebiegały sprawnie, sędzia Włodzimierz Kowalski szybko włączał bursztynowe światło, ale uparł się, by co chwilę równać tor i zraszać go wodą, co nie było takie konieczne..

Wyścig XII to nieprawdopodobna walka Jacka Golloba (słabo jeżdżącego w całym turnieju), który w fantastyczny sposób przedarł się z IV na II pozycję i niewiele mu zabrakło do prowadzącego Krzyżaniaka. To było elektryzujące.

W czternastym spotkali się najgroźniejsi rywale. Tomasz Gollob i Śledź (duże szanse miał jeszcze Krzyżaniak, ale on tu nie jechał): Gollob z czwartego toru oszukał sędziego i uciekł z ewidentnego lotnego startu. Inna sprawa, że taśma była jakby mało naciągnięta, co umożliwiało takie manewry.

W biegu XVII Śledź pokonał Krzyżaniaka, ale sprawa nie stała się jeszcze klarowna, gdyż obaj zgromadzili po 13 punktów.

W XX Tomasz na jednym kole celebrował zdobycie Złotego Kasku. Ludzie na trybunach zaczęli nawet klasnąć, choć wielu z nich poprzednio go wygwizdywało (idiotyzm).

W biegu dodatkowym Śledź nie miał problemów z Krzyżaniakiem i tak ustaliła się kolejność turnieju.

Tak to wszystko wyglądało. Było nawet ciekawie. Jednak zwycięska trójka, a zwłaszcza Tomasz zdominowała zawody. Wyścigi przy świetle robią wrażenie. Większość zawodników jeździła jednak nierówno. Obok zwycięstw w dobrym stylu, notowała też wpadki. Wielu wręcz zawiodło, a zwłaszcza Świst, Jacek Gollob, trochę może Jankowski; długo by wymieniać. A może po prostu stawka żuźlowców była tak

KRÓTKO...

W najbliższą sobotę, 13 sierpnia br. na torze w Rawiczu dojdzie do bardzo ciekawych zawodów. Będzie to czwórmecz o Drużynowe Mistrzostwo Wielkopolski, z udziałem zespołów: Unii Leszno, Iskry Ostrów, Startu Gniezno i Polonii Piła. Drużyny wystąpią w swoich najsilniejszych składach, z obcokrajowcami włącznie.

Początek imprezy o godz. 17.30.

W następnym numerze „Tygodnika Żuźlowego” zaprezentujemy opinie władz GKSŻ, dotyczące przydzielania polskim klubom organizacji imprez najwyższej rangi, w tym eliminacji i finałów mistrzostw świata.

Również za tydzień przedstawimy wypowiedź Władysława Golloba na temat nieprzyjemnych zajęć — głównie na trybunach — podczas imprez z udziałem jego synów. Rzecz dotyczy nie tylko rozegranego niedawno finału MPPK w Lesznie.

Zbliża się termin rozegrania finału IMS w Vojens. W następnym wydaniu „TŻ” red. Robert Borowy zaprezentuje sylwetki finalistów, przypominając jednocześnie ich dotychczasowy dorobek w tej konkurencji oraz drogę do tegorocznego finału.

O PUCHAR TOTALIZATORA

W świąteczny poniedziałek, 15 sierpnia br. o godz. 16.00 rozegrany zostanie w Warszawie Międzynarodowy Turniej Żuźlowy o Puchar Totalizatora Sportowego. Będzie to ostatni sprawdzian formy zawodników przed finałem IMS, który rozegrany zostanie pięć dni później w Vojens. Na stadionie Gwardii wystąpi ośmiu uczestników tego finału.

Tradycyjnie turniej zakończy wyścig finałowy, z udziałem najlepszej czwórki. Przewidziano także bieg dodatkowy o Puchar Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Oto zawodnicy, których obejrzą kibice w tym dniu o Puchar Totalizatora:

1. Andrzej Huszcza (Polska)
2. Jarosław Olszewski (Polska)
3. Joe Screen (Anglia)

4. Jacek Gollob (Polska)
5. Rafał Dobrucki (Polska)
6. Craig Boyce (Australia)
7. Jan Krzystyniak (Polska)
8. Tommy Knudsen (Dania)
9. Jimmy Nilsen (Szwecja)
10. Roman Jankowski (Polska)
11. Dariusz Stenka (Polska)
12. Rif Saitgariejew (Rosja)
13. Jan Staechmann (Dania)
14. Tomasz Gollob (Polska)
15. Ryszard Franczyszyn (Polska)
16. Vaclav Milik (Czechy)

W imieniu organizatorów zapraszamy wszystkich sympatyków „czarnego sportu” — nie tylko ze stolicy — na ul. Raclawicką w dniu 15 sierpnia o godz. 16.00.

EDYNBURG — GLASGOW 39:56

EDYNBURG: McKinna — 10 (2,1,3,0,2,2), Schott — 3 (1,2,d), Lamb — 10 (2,1,2,1,2,2), Hare — 3 (1,0,2,0), L. Collins — 9 (1,2,1,1,3,1), J. Andersen — 3 (2,0,0,1), Gould — 1 (0,0,1).

GLASGOW: Bowes — 9 (3,3,3,w), Powell — 8 (0,2,1,2,3), Walsh — 12 (3,3,3,3,0), Grieves — 7 (0,1,2,3,1), Crabtree — 12 (3,3,3,w,3), Olsen — 1 (1,0,d), McDonald — 7 (3,2,2,w,0).

Sędziował: Paul Ackroyd.

OXFORD — MIDDLESBROUGH 44:52

OXFORD: Poole — 17 (3,3,2,3,3,3), Smart — 2 (1,1,0,0), Goodwin — 8 (0,0,3,2,2,1), Grahame — 8 (3,1,3,0,1), Madsen — 6 (3,2,0,1,0,w,0), Morris — 3 (1,1,1,0).

MIDDLESBROUGH: Scott Robson — 10 (2,1,2,2,3), Smith — 10 (3,3,3,1,0), Mogridge — 12 (1,2,1,3,3,2), Bentley — 12 (2,3,2,2,1,2), Carter — 0 (0,w,0,0), Swales — 8 (2,2,0,2,1,1).

Sędziował: John Morgan.

PETERBOROUGH — SHEFFIELD 57:39

PETERBOROUGH: Tesar — 15 (3,2,3,3,3,1), Monaghan — 8 (1,1,3,2,0,1), Fry — 9 (1,1,2,2,3), Sullivan — 16 (3,2,3,2,3,3), Nicholls — 0 (0,0,0,0), Gage — 9 (3,2,1,1,2).

SHEFFIELD: Matousek — 9 (2,0,2,1,2,2), Colquhoun — 0 (0,0,0), Stancl — 7 (2,1,1,3,0,0), Kessler — 6 (0,1,1,1,1,2), Woffinden — 1 (1,d,0,0), Barlett — 16 (2,3,3,3,2,3,d).

Sędziował: Reg Trott.

SOBOTA, 9 LIPCA

COVENTRY — BELLE VUE 51:45

COVENTRY: Nielsen — 11 (d,3,3,2,3), Smith — 6 (1,2,3,0,0), Jorgensen — 13 (2,3,3,3,2), Olsen — 5 (1,w,1,3), B. Andersen — 14 (3,3,2,3,3), Spicer — 1 (0,0,1,0), Tacey — 1 (1,0,0,0).

BELLE VUE: Lyons — 9 (3,2,3,w,1), Coles — 5 (2,1,2,0), Klingberg — 8 (3,2,1,2,0), Schott — 7 (0,1,2,2,2), Manchester — 7 (2,1,2,1,1), Carr — 3 (2,0,1), Smith — 6 (3,1,1,0,1).

Sędziował: Tony Steele.

SWINDON — MIDDLESBROUGH 40:33

SWINDON: Blackburn — 1 (0,0,0,1), T.

Olsson — 14 (1,2,3,w,2,2,3,3), Chessell — 9 (2,1,3,1,1,1), Svab — 9 (2,1,1,1,3,0,1), Camden — 1 (1,0,0), Cunningham — 6 (2,0,2,0,2,0).

MIDDLESBROUGH: Tesar — 13 (3,3,3,2,2), Smith — 2 (1,0,d,0,1), Mogridge — 12 (0,3,3,1,3,2), Bentley — 13 (3,2,3,3,2), Rasmussen — 13 (3,1,2,2,2,3), Swales — 2 (u,2,w,0,u).

Sędziował: John Homer.

PONIEDZIAŁEK, 11 LIPCA

BELLE VUE — POOLE 45:48

BRITISH LEAGUE

OPRACOWAŁ: MACIEJ JAŻWIECKI

BELLE VUE: Lyons — 3 (2,u,1), Coles — 8 (1,2,3,1,1), Klingberg — 12 (2,1,2,3,3,1), Schott — 12 (3,2,2,3,2), Manchester — 2 (t,1,1,u,0), Carr — 2 (d,0,0,2,w,2), Smith — 6 (1,2,2,1).

POOLE: Boyce — 14 (3,3,3,2,3), Rossiter — 1 (0,0,1,w,2), Crump — 10 (1,3,3,d,3), Schofield — 8 (w,2,2,2,2), Gunnestad — 9 (3,3,w,3,0), Johansson — 3 (3,u), Masters — 3 (2,1,w,w,2,d,0).

Sędziował: Barry Bowles.

READING — IPSWICH 51:45

READING: Hancock — 9 (3,2,3,0,1), Mullett — 12 (3,3,1,3,2), Bowes — 12 (2,0,3,3,3,1), Castagna — 14 (3,3,2,3,3), Morris — 1 (u,w,2,1,0,0) Cross — 3 (2,0,1,0,0,0).

IPSWICH: Doncaster — 10 (2,2,1,2,3), Howe — 7 (1,1,1,2,2,0), Shirra — 5 (0,2,1,0,2,0), Louis — 13 (2,3,2,3,1,2), Lanham — 2 (1,0,0,1), Clouting — 8 (3,1,0,1,2,1).

Sędziował: John Morgan.

WOLVERHAMPTON — EASTBOURNE 50:46

WOLVERHAMPTON: S. Ermolenko — 15 (3,3,3,3,3), Grahame — 5 (1,1,2,1), C. Ermolenko — 8 (3,1,2,2,0), M. Karlsson — 5 (1,t,1,3,0), P. Karlsson — 10 (2,2,2,1,3), Ashcroft — 2 (2,d,0,d), Taylor — 5 (3,1,0,0,1).

EASTBOURNE: M. Dugard — 14 (2,3,3,3,2,1), Danno — 8 (u,2,3,1,2), Barker — 10 (2,1,2,3,2), S. Andersson — 3 (0,0,2,1), Norris — 8 (3,2,3,u), Grayling — 3 (1,0,1,1,0), Shand — 0 (0,u,0,0).

Sędziował: Ronnie Allan.

EXETER — LONG EATON 50:46

EXETER: Svab — 8 (0,2,2,1,3), Simmonds — 10 (2,3,3,1,1,0), Fry — 7 (0,3,0,2,2), Verner — 11 (3,3,2,2,1), Pegler — 11 (3,1,1,2,1,0,3), Palmer — 3 (0,1,1,1).

LONG EATON: Hellsen — 13 (1,2,2,3,3,2), Staechmann — 15 (3,3,0,3,3,3), Johnston — 9 (2,0,1,3,0,2,1), Dixon — 3 (w,0,2,1,0,0), Kirton — 2 (1,1,0), Hampson — 4 (2,2,0,0).

Sędziował: Mick Barnes.

WTOREK, 12 LIPCA

COVENTRY — POOLE 45:51

COVENTRY: Nielsen — 11 (2,3,1,2,3), Smith — 5 (3,1,1,0,w), Jorgensen — 13 (2,3,3,3,2), Olsen — 3 (d,1,1,1), B. Andersen — 8 (2,2,3,0,1), Spicer — 2 (2,0,0,0), Tacey — 3 (3,d,0,0).

POOLE: Boyce — 12 (1,2,3,2,3,1), Rossiter — 0 (0,0,w,2), Crump — 12 (3,1,3,2,3), Schofield — 11 (1,3,2,2,3,0), Gunnestad — 10 (3,2,2,1,2), Taylor — 0 (d,0,0) Masters — 6 (1,1,w,2,1,1,2).

Sędziował: John Homer.

ŚRODA, 13 LIPIEC

CRADLEY HEATH — WOLVERHAMPTON 47:49

CRADLEY HEATH: Hancock — 9 (1,3,2,2,1), Smith — 4 (0,d,3,1), Nahlin — 10 (3,2,2,3,w), Cross — 7 (2,1,0,2,2), Hamill — 7 (2,3,2,d,0), Walker — 2 (2,u), Forsgren — 8 (3,1,2,0,0,1,1).

WOLVERHAMPTON: S. Ermolenko — 14 (2,3,3,3,1,2), Grahame — 5 (3,0,1,1), C. Ermolenko — 5 (0,0,0,2,3), M. Karlsson — 9 (1,1,3,3,1), P. Karlsson — 14 (3,2,2,1,3,3), Ashcroft — 2 (1,0,1,0,0), Carter — 0 (w).

Sędziował: Paul Ackroyd.

POOLE — EASTBOURNE 56:40

POOLE: Boyce — 10 (1,3,2,2,2), Rossiter — 2 (w,1,1,0), Crump — 12 (3,3,3,2,1), Schofield — 7 (1,0,2,2,2), Gunnestad — 12 (d,3,3,3,3), Masters — 0 (0,0,0), Johansson — 13 (2,2,3,3,3).

EASTBOURNE: M. Dugard — 14 (2,3,2,2,1,1,3), Danno — 8 (3,1,2,1,1,0), Barker — 10 (2,2,2,3,1,0,0), S. Andersson — 3 (0,1,1,0,1), Grayling — 3 (3,0,0,0), Shand — 2 (1,1,0).

Sędziował: John Homer.

LONG EATON — EDYNBURG 56:40

LONG EATON: Hellsen — 15 (1,3,3,3,3,2), Staechmann — 15 (3,3,2,3,3,1), Johnston — 10 (2,1,2,2,2,1), Dixon — 14 (3,2,1,3,2,3), Kirton — 1 (1,0,0,0), Hampson — 1 (w,1,0,0).

EDYNBURG: McKinna — 7 (2,0,2,1,2), Lamb — 15 (1,3,1,2,2,3,3), Hare — 7 (w,2,3,1,2,0,1,0), L. Collins — 5 (2,1,1,1,0,0), J. Andersen — 4 (0,3,0,0,1), Scully — 2 (2,0,0).

Sędziował: John Rhodes.

CZWARTEK, 14 LIPCA

IPSWICH — BRADFORD 51:45

IPSWICH: Doncaster — 9 (2,3,2,w,2), Howe — 7 (1,1,1,3,1,0), Shirra — 16 (3,3,1,3,3,3), Louis — 11 (2,2,3,3,1), Lanham — 3 (3,0,d,0), Clouting — 5 (1,1,1,1,1,0).

BRADFORD: Havelock — 11 (3,2,3,2,1,0), Thorp — 7 (0,1,1,0,2,3), Nilsen — 13 (2,3,2,3,2,1), Screen — 12 (3,2,2,2,1,2), Pickering — 2 (2,0,0,0), Green — 0 (0,0,w,0).

Sędziował: Tony Steele.

MIDDLES. — PETERBOR. 49:47

MIDDLESBROUGH: Powell — 11 (2,2,2,2,2,1), Whittaker — 8 (1,1,3,2,0,1), Mogridge — 1 (1,0,0), Bentley — 12 (2,2,3,3,2), Smith — 7 (3,0,0,1,3,0), Swales — 10 (2,3,0,2,2,1).

PETERBOROUGH: Monaghan — 8 (0,3,3,w,0,2), Tesar — 18 (3,3,3,3,3,3), Sullivan — 8 (2,2,1,1,2,0), Poole — 9 (w,1,3,1,1,3), Nicholls — 2 (1,0,1,0), Gage — 2 (0,1,1,0).

Sędziował: Paul Ackroyd.

SHEFFIELD — EDYNBURG 45:51

SHEFFIELD: Johnston — 9 (1,0,2,3,1,2), Colquhoun — 9 (2,2,1,0,3,1,0), Woffinden — 5 (1,2,1,1), Kessler — 4 (2,1,0,1), Barlett — 15 (3,1,3,2,1,2,3), Spicer — 3 (1,0,2,0).

EDYNBURG: McKinna — 9 (3,0,2,2,2), Lamb — 12 (3,2,3,1,2,1), Hare — 0 (0,0,0,0,0), L. Collins — 12 (3,3,3,0,3), J. Andersen — 16 (2,3,2,0,3,3,3), Scully — 2 (0,1,1,0).

Sędziował: Colin Reve.

ciąg dalszy na stronie 23

PIŁA — 2.08.1994

Cykl zawodów, mających na celu wyłonienie najlepszego juniora okręgu poznańskiego, nie cieszy się zbyt dużym zainteresowaniem i prestiżem, ważniejsze są inne rozgrywki w kategorii młodzieżowej. Trenerzy poszczególnych ekip traktują zawody jako doskonały poligon szkoleniowy i desygnują do boju z reguły jeźdźców mniej doświadczonych.

W pierwszej rundzie mistrzostw, rozegranej w Gnieźnie (jako XVIII Memorial Rożaka i Grzegorza Smolińskiego) triumfował Rafał Dobrucki przed Adamem Fajferem i Tomaszem Poprawskim. Zawodnicy ci zaliczani byli do faworytów piłkowej imprezy. Dwaj pierwsi wygrali swoje początkowe biegi, chociaż Dobrucki w I wyścigu przez pół pierwszego okrążenia jechał za swoim klubowym kolegą — Marcelem Dubickim. Inauguracyjna gonitwa powtarzana była dwa razy. Najpierw były kłopoty techniczne z urządzeniami startowymi, później dotknął taśmy Rafał Kowalski.

Adam Fajfer i Rafał Dobrucki spotkali się w najciekawszym, XII wyścigu. Zdecydowanie zwyciężył pilanin, a o drugie miejsce zacięcie walczył gnieźnianin z Adamem Skórnickim z Unii Leszno. Ten bieg „ustawił” przebieg zawodów. Najlepsi nie ponieśli już później porażki, a tuż za ich plecami uplasował się czyniący postępy Damian Baliński.

W ostatniej gonitwie Marek Rypień, toczący ostry bój o trzecie miejsce, spowodował na ostatnim wirażu upadek Krzysztofa Jabłońskiego. Arbiter Jerzy Kaczmarek wykluczył leszczynianina z tego wyścigu. Zawodnik Startu na szczęście nie odniósł większych obrażeń. Zawody nie były zbyt interesujące. Mało było walki na trasie, z reguły

decydowało wyjście spod taśmy. Oprócz pierwszej trójki podobali się: Paweł Łęcki, Leszek Sikorski, Adam Skórnicki i Marceli Dubicki, który w XV wyścigu miał kłopoty na starcie i stracił szansę na lepsze miejsce.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. DOBRUCKI (69,73), Dubicki, Gwara, Piechocki, (Kowalski — t)
- II. BALIŃSKI (67,89), Skórnicki, Rypień, Banaszak
- III. ŁĘCKI (69,74), Szymura, Poprawski, Pionke
- IV. A. FAJFER (69,20), Sikorski, P. Fajfer, Jabłoński
- V. A. FAJFER (70,00), Rypień, Gwara, Poprawski (d4)
- VI. BANASZAK (70,76), Jabłoński, Szymura, Kowalski
- VII. SKÓRNICKI (70,70), Dubicki, Łęcki, P. Fajfer

- VIII. DOBRUCKI (69,00), Baliński, Sikorski, Pionke
- IX. ŁĘCKI (69,05), Banaszak, Sikorski, Gwara
- X. P. FAJFER (69,65), Rypień, Kowalski, Pionke
- XI. BALIŃSKI (67,89), Dubicki, Jabłoński, Piechocki, (Poprawski — t)
- XII. DOBRUCKI (68,30), A. Fajfer, Skórnicki, Szymura
- XIII. SKÓRNICKI (69,72), Jabłoński, Gwara, Pionke
- XIV. A. FAJFER (68,63), Baliński, Łęcki, Kowalski
- XV. RYPIEŃ (69,03), Sikorski, Szymura, Dubicki (d/start)
- XVI. DOBRUCKI (68,66), Banaszak, Poprawski, P. Fajfer
- XVII. BALIŃSKI (69,83), Gwara, P. Fajfer, Szymura (u4)
- XVIII. SIKORSKI (70,32), Poprawski, Kowalski, Skórnicki (w/u)

XIX. A. FAJFER (69,47), Dubicki, Banaszak, Pionke
XX. DOBRUCKI (69,70), Łęcki, Jabłoński, Rypień (w/su)

KLASYFIKACJA:

1. Rafał Dobrucki (Polonia P.) — 15 pkt. (3,3,3,3,3)
2. Adam Fajfer (Start) — 14 (3,3,2,3,3)
3. Damian Baliński (Unia L.) — 13 (3,2,3,2,3)
4. Paweł Łęcki (Iskra) — 10 (3,1,3,1,2)
5. Adam Skórnicki (Unia L.) — 9 (2,3,1,3,w)
6. Leszek Sikorski (Start) — 9 (2,1,1,2,3)
7. Marek Rypień (Unia L.) — 8 (1,2,2,3,w)
8. Robert Banaszak (Unia L.) — 8 (0,3,2,2,1)

9. Marceli Dubicki (Polonia P.) — 8 (2,2,2,d,2)
10. Krzysztof Jabłoński (Start) — 6 (0,2,1,2,1)
11. Przemysław Fajfer (Start) — 5 (1,0,3,0,1)
12. Robert Gwara (Polonia P.) — 5 (1,1,0,1,2)
13. Paweł Szymura (Iskra) — 4 (2,1,0,1,u)
14. Tomasz Poprawski (Iskra) — 4 (1,d,t,1,2)
15. Rafał Kowalski (Polonia P.) — 2 (t,0,1,0,1)
16. Jacek Pionke (Polonia P.) — 0 (0,0,0,0,0)
- R1. Przemysław Piechocki (Polonia P.) — 0 (0)

NCD uzyskał w XI wyścigu DAMIAN BALIŃSKI — 67,89 sek. Sędziował Jerzy Kaczmarek z Poznania. Widzów. ok. 1 tys. Zawody trwały 108 minut.

WIESŁAW SZMAGAŁ

REMINISCENCJE PO FINALE MPPK

Zupełnie nieoczekiwany przebieg miała konferencja prasowa po finale Mistrzostw Polski Par Klubowych, który odbył się w Lesznie w ostatnim dniu lipca. Nim zrelacjonuję to kuriozalne „wydarzenie” warto wspomnieć, że finał spotkał się z bardzo dużym zainteresowaniem przedstawicieli różnorodnych mediów. Gospodarze nie spodziewali się takiego najazdu, stąd nie dla wszystkich starczyło identyfikatorów. Zgłaszano też pretensje o ilość łącz telefonicznych i nagłośnienie sali konferencyjnej.

Na konferencję stawiła się jednak niezbyt liczna grupa dziennikarzy. Przez kilkanaście minut oczekiwali na pojawienie się bohaterów zawodów i... Pierwsi zasiedli za stołem bydgoszczanie — mistrzowski team Gollobów z Waldemarem Cieslewiczem do kompletu, oczywiście z papą Gollobem na czele. Pierwsze pytanie pod ich adresem zadał jednak nie dziennikarz, a prezes Unii

tylko, jestem wrogiem. W kularach zawodów doszukiwano się zgola innych — bardziej przyziemnych czyli materialnych — przyczyn nie wystawienia mistrzów do wyścigu o puchar Prezydenta. Wszak menager Polonii-Jutrzenki Bydgoszcz znany jest z bardzo komercyjnego podejścia do sportu żużlowego. Można w związku z tym domniemać, że narażanie gości swych pupili li tylko dla prestiżu uznal za bezsensowne. Takie jest jego prawo, jednak ze sportem przez duże S taka postawa nie ma nic wspólnego.

Nie można też gloryfikować zachowania prezesa Unii, Zbigniewa Potoka. Choć być może jego stwierdzenia nie odbiegały daleko od prawdy, jednak ich forma musi budzić zastrzeżenia. Wszak nie obraża się goście we własnym domu. Niedoróbkę organizacyjnych można by wymienić co najmniej kilka, od braku wystarczającej ilości identyfikatorów i łącz telefonicznych, po nagłośnienie na

skiego? Odpowiedział, że niestety nie. Nie ma jednak o to pretensji choć do Vojens oczywiście pojedzie. Konferencję zakończył prezes Unii, w sumie miłym gestem, zapraszając wszystkich obecnych na bankiet, choć wcześniej organizatorzy obecności nań dziennikarzy nie przewidywali.

W trakcie owego bankietu zapytałem szefa Głównej Komisji Sportu Żużlowego Andrzeja Grodzkiego o jego ocenę zawodów tak od strony organizacyjnej jak i sportowej. Oto co powiedział: *pod względem organizacyjnym imprezę można ocenić tylko jako wzorową. Mimo zmiany pokoleń w leszczyńskim klubie nowi działacze poradzi sobie znakomicie. Będzie to procentować w przyszłości. Zrobię wszystko, by w następnym sezonie Leszno otrzymało imprezę rangi światowej. Przebieg dzisiejszych zawodów świadczy, że na to zasługuje. Jeśli zaś chodzi o stronę sportową, to były to zawody emocjonujące i na niezłym poziomie.* Z dziennikarskiego obowiązku wypada dodać, że zawody obserwowali, a i wieczorne spotkanie zaszczylicili swą obecnością Poseł na Sejm RP Zbigniew Gorzelańczyk, wojewoda leszczyński Zbigniew Haupt i prezydent Leszna Edward Szczucki. Także i oni o przebiegu imprezy wypowiadali się w samych superlatywach.

Tak więc rozpoczęta niemiłym akcentem konferencja prasowa zakończyła się zupełnie sympatycznie. Pana Grodzkiego trzymam za słowo. Mam nadzieję, że na jego bardzo pozytywną opinię nie miało wpływu znakomite zresztą piwo żywieckie, serwowane przez przedstawiciela tej firmy rodem z Lubonia. I rzecz ostatnia — panów Gollobów zapewniam, że warto było skorzystać z zaproszenia organizatorów i zostać na owym spotkaniu. Ci co zostali na pewno nie żalują.

Dla czytelników „TŻ” zrelacjonował:
KRZYSZTOF MARSKI
POST SCRIPTUM DO ARTYKUŁU

Mój redakcyjny kolega, autor za zamieszczonego wyżej materiału ma pełne prawo do wyrażania własnej opinii i oceny finału MPPK, a konkretnie tego co wydarzyło się po zawodach. Zgadzać się z nim w podstawowych tezach, kilku sugestiom muszę powiedzieć „veto”.

Trudno akceptować stwierdzenie, że „...lokalny patriotyzm lub kto woli szowinizm jest rzeczą normalną na polskich stadionach i to nie tylko żużlowych, bydgoskiego nie wyłączając.”

Otóż nie jest to rzecz normalna, a wynaturzenie. Zgoda na nie wyrażana w prasie powoduje m.in. to co w Lesznie — rzucanie butelek na tor.

Co do tego, że „większości widzów nie podobała się zespółowa (a jak mieli jeździć w parze? — przyp. stan) acz niebezpieczna jazda, zwłaszcza młodszego z braci.”

Też nie tak. Tomasz Gollob jeździ ostro, bez obaw, ale bezpiecznie. Nie powoduje upadków rywali, nie zostaje wykluczony. Ostrzeżenie dostał, ale za oglądanie się do tyłu. Gdyby zachowywał się na torze inaczej nie byłoby wspaniałego zwycięstwa w Pradze. Tak po prostu jeżdżą najlepsi — kontaktowo. Ze inni nie potrafia, trudno, to już nie wina pana Tomka. Spróbował Huszcza, przewrócił Śledzia i sam wpakował się w płot. Czyli trzeba umieć to robić, jak Gollob.

(stan)

POTURNIEJOWE REFLEKSJE

Po zakończeniu niedzielnego Finału Mistrzostw Polski Par Klubowych w Lesznie, o refleksje poprosiłem kilka osób z tym sportem związanych.

ANDRZEJ GRODZKI — przewodniczący Głównej Komisji Sportu Żużlowego

— Czy jest pan zaskoczony rozstrzygnięciami leszczyńskiego finału?

— Myślę, że nie powinniśmy być zaskoczeni wynikami finału, ponieważ w zasadzie na trzech pierwszych miejscach znalazły się zespoły, których zawodnicy zakwalifikowali się, bądź są rezerwowymi tegorocznego Finału Indywidualnych Mistrzostw Świata.

— Jak pan ocenia poziom turnieju?

— Zawody były wyjątkowo ciekawe. W zasadzie tylko Włóknarz odstawał od wszystkich. Pozostałe pary reprezentowały dość równy poziom. Indywidualnie, wśród zawodników, wyróżniłbym Adama Łabędzkiego i Tomasza Golloba.

WŁADYSŁAW GOLLOB — menedżer Polonii-Jutrzenka Bydgoszcz

— Czy wierzył pan, że pańscy synowie obronią w Lesznie tytuł zdobyty rok temu?

— Przyjechaliśmy tu absolutnie pewni, że ten tytuł obronimy.

— Czy był taki moment podczas zawodów, kiedy zwątpił pan w końcowy sukces?

— Nie miałem okazji do zwątpienia, ponieważ turniej układał się według naszych przewidywań. Systematycznie powiększaliśmy przewagę. W normalnej sportowej walce było nieprawdopodobne, abyśmy go nie wygrali.

— Najgroźniejsi wasi rywale?

— Reprezentanci Unii Leszno.

JACEK GOLLOB — zawodnik Polonii-Jutrzenka Bydgoszcz

— Jestem naprawdę bardzo szczęśliwy, tym bardziej, że jest to mój pierwszy tytuł Mistrzostw Polski Par Klubowych, który zdobyłem z bratem.

TOMASZ GOLLOB — zawodnik Polonii-Jutrzenka Bydgoszcz

— Czy wierzyłeś w zdobycie przez was tego tytułu?

— Trzeba wierzyć w każdy wynik, aby coś osiągnąć.

— Po raz kolejny część kibiców witała ciebie za każdym razem dawką gwizdów. Co wtedy czułeś?

— Ja ich po prostu nie słyszę.

ADAM ŁABĘDZKI — zawodnik Unii Leszno

— Czy przed turniejem wierzyłeś, że na twojej piersi zawisnie srebrny medal?

— Oczywiście, liczyliśmy nawet na złoty medal, ale z tego osiągnięcia też jesteśmy zadowoleni.

— Według ciebie, w którym momencie przegraliście złoty medal?

— W ostatnim wyścigu decydującym o podziale medali.

— Ale po latach posuchy ten medal jest ważnym momentem dla żużlowców Unii.

— Też tak sądzę. Przez ostatnie dwa lata nikt nic nie zdobył. Teraz myślę, że znowu zaczniemy wygrywać.

JACEK MARCINIAK

GOLLOB KONTRA PREZES MISTRZOWIE OBRAŻENI(?)

Leszno (organizator turnieju) Zbigniew Potok. Chciał się dowiedzieć dlaczego obaj bracia nie wystąpili w biegu dodatkowym o puchar Prezydenta m. Leszna dla najlepszych zawodników zawodów? Warto w tym miejscu poinformować, że prezydent Leszna Edward Szczucki był honorowym przewodniczącym komitetu organizacyjnego mistrzostw.

Odpowiedź jaka padła z ust Władysława Golloba zaskoczyła wszystkich, chociaż większość piszących o żużlu przyzwyczajona jest już do często kontrowersyjnych i ostrych sformułowań trenera Polonii-Jutrzenki Bydgoszcz. Można ową wypowiedź sprowadzić do stwierdzenia, że leszczyńska publiczność nie jest godna oglądać takich mistrzów jak bracia Gollobowie, imprezę określił jako prowincjonalną, a jej organizatorów nieudacznikami. Na takie inwektywy nie mógł nie zareagować prezes. Widać nerwy mu puściły bowiem doszło do — dalekiej od dyplomacji — ostrej wymiany zdań i po zaledwie trzech minutach ekipa z Bydgoszczy ostentacyjnie opuściła salę.

Incydent z teamem Gollobów i prezesem Zbigniewem Potokiem można określić mianem skandalu. Zachowania papy Golloba nie tłumaczy fakt, że publiczność gwizdała na jego zawodników, a nawet i to, że kilku pseudokibiców rzuciło na tor plastikowe butelki. Większości widzów nie podobała się bowiem zespółowa, acz niebezpieczna jazda zwłaszcza młodszego z braci. Jeśli dodamy do tego fakt, że gospodarze — żużlowcy leszczyńskiej Unii — mieli realną szansę na wygranie zawodów, to reakcja kibiców nie powinna dziwić. Wszak lokalny patriotyzm lub jak kto woli szowinizm jest rzeczą — póki co — normalną na polskich stadionach i to nie tylko żużlowych, bydgoskiego nie wyłączając. Oczywiście, jakichkolwiek form szowinizmu na stadionach i nie

sali konferencyjnej, czy niezbyt energiczne interwencje służb porządkowych w momencie, gdy po ostatnim regulaminowym wyścigu leciały na tor wspomniane już butelki. Uwagi ze strony zawodników, trenerów a także dziennikarzy wypadają raczej przyjmować jako wnioski na przyszłość. Nie zaś traktować osobiście. Wszak nikt ich nie czyni by denerwować prezesa. I uwaga ostatnia. Konferencje prasowe są — jak nazwa wskazuje — organizowane dla dziennikarzy nie zaś dla prezesów. Także i o tym w przyszłości należy pamiętać.

Sytuacja po wyjściu Gollobów z sali, próbował ratować dyrektor „Unii” Wiesław Lisowski i trzeba dodać — skutecznie. Wspomniał o krótkim okresie na przygotowanie imprezy i o innych trudnościach organizacyjnych. Prezesa Unii zapytano o ocenę pracy trenerskiej Romana Jankowskiego. Stwierdził, że ma wiele szacunku do obecnego trenera i jednocześnie czołowego zawodnika. Nie mniej jednak ma też i wiele zastrzeżeń. Sprawą zajmie się niebawem zarząd klubu. Wracając do incydentu z Władysławem Gollobem Zbigniew Potok dodał, że uznaje klasę mistrzów, jednak nie może się zgodzić z opinią ich trenera na temat organizacji tych zawodów. Zebrałiśmy wiele pochwał — stwierdził.

W tym momencie na sali pojawili się wicemistrzowie: Roman Jankowski z Adamem Łabędzkim oraz zwycięzca biegu o puchar Prezydenta Miasta Leszna, Dariusz Śledź. Zapytani — już przez dziennikarzy — o własną ocenę zachowania się na torze Tomasza Golloba zgodnie stwierdzili, że zawodnik prowadzący dyktuje warunki na torze. Nie chcieli jednak pokusić się o osobistą ocenę sposobu jazdy bydgoszczan. Zapytany o swą słabszą postawę w kilku ostatnich występach Roman Jankowski stwierdził, że jak każdy zawodnik przeżywa w tej chwili nieco słabszy okres i dodał, że ma też pewne kłopoty sprzętowe. Nie zapomniano też zapytać go czy otrzymał obiecany silnik od ministra Wachow-

W SPRAWIE MECZU POLONIA B. — UNIA L.

Informowaliśmy już, że ze względu na udział Tomasa Golloba w finale IMS, bydgoscy działacze zwrócili się z prośbą o przełożenie terminu meczu XV rundy, pomiędzy Polonią i Unią Leszno z 21 sierpnia na termin wcześniejszy — 13 lub 14 sierpnia. Poniżej prezentujemy korespondencję w sprawie tego meczu:

1.08.1994

BKS POLONIA BYDGOSZCZ

W odpowiedzi na wasz fax z dnia 27.07.1994 w sprawie przełożenia „z urzędu” zawodów DMP I ligi pomiędzy POLONIA-JUTRZENKA — UNIA LESZNO, informujemy, że GKSŻ postanowiła, że jeżeli zainteresowane kluby nie ustalą innej daty, mieszczącej się w 14 dniach od daty ustalonej kalendarzem rozgrywek, to zawody muszą być rozegrane w terminie regulaminowym tj. 21.08.1994.

Prosimy jednocześnie o ustosunkowanie się do propozycji terminowych podanych przez KS UNIA Leszno (31.08., 1.09., 2.09.).

Z poważaniem:
DYREKTOR

Biura sportu PZM
mgr MIROSLAW MALEC

Bydgoszcz, 1994.08.02.

TRYBUNAŁ PZM WARSZAWA

ODWOŁANIE

od decyzji GKSŻ nie zmieniającej terminu zawodów DMP POLONIA-JUTRZENKA — UNIA LESZNO
pismo BSŻ — 09894 z dnia 1.08.94.

Uprzejmie informujemy, że w związku ze startem TOMASZA GOLLOBA w Finale Indywidualnych Mistrzostw Świata w Vojens 20.08.94 r. istnieją trudności w rozegraniu zawodów o DMP Polonia-Jutrzenka — Unia Leszno w dniu 21.08.94 r.

Zawody w sobotę rozgrywane są w późnych godzinach wieczornych, a duża odległość do pokonania praktycznie wyklucza właściwe przygotowanie zawodnika do zawodów w niedzielę pod względem psychologicznym, jak również sprzętowym.

Zmuszeni wtedy byłibyśmy ponieść dodatkowe duże koszty sprowadzenia w/wym. zawodnika drogą lotniczą.

Istnieje również możliwość, że zawody zostaną przełożone na termin rezerwowo tj. 21.08.94 r. ze względu na warunki atmosferyczne.

Dlatego też zwróciliśmy się w dniu 15.07.94 r. do GKSŻ o przełożenie zawodów o DMP Polonia-Jutrzenka — Unia Leszno z dn. 21.08.94 r. na 14.08.94. (niedziela). Otrzymałmy odpowiedź, że będzie to możliwe w przypadku zgody drużyny gości. W rozmowie telefonicznej z trenerem Unii — Romanem Jankowskim dowiedzieliśmy się, że w dniu 14.08.94 r. startuje on wraz z Adamem Łabędzkim w turnieju towarzyskim w Gdańsku i nie zgadzają się oni na rozegranie zawodów w Bydgoszczy w tym terminie.

W dniu 23.07.94 r. zaproponowaliśmy Klubowi z Leszna następny termin — sobotę 13.08.94 r. Otrzymałmy na to odpowiedź, że w dniu tym zawodnicy Unii startują w Mistrzostwach Okręgu Poznańskiego w Rawiczu.

Następnie KS Unia Leszno podała, że może wyrazić zgodę na przełożenie zawodów w Bydgoszczy, ale tylko na termin 31.08. (środa), 01.09. (czwartek), 02.09. (piątek). Nie możemy się zgodzić na te terminy z dwóch powodów:

— rozegranie zawodów w dzień powszedni zmniejsza ilość kibiców o około 50%

— w dniu 28.08. będzie rozgrywany mecz o DMP Polonia-Jutrzenka — Sparta-Polsat, a dwa mecze rozegrane w tak krótkim czasie przyniosą duże straty finansowe ze zmniejszoną widownią. Również poprzednio, gdy zawodnicy polscy startowali w Mistrzostwach Świata na żużlu, na trawie czy na długim torze mecze ligowe były przez GKSŻ przekładane na inne terminy. Dodatkowo, zgodnie z Art. 46 A Regulaminu Sportu Żużlowego zawodnik wyznaczony na zawody przez PZM jest zawieszony na wszystkie inne imprezy od dnia poprzedzającego do dnia następującego po imprezie.

Wyrażamy ubolewania, że PZMot GKSŻ nie bierze pod uwagę priorytetu Finału Indywidualnych MŚ na żużlu nad imprezami towarzyskimi (mistrzostwa okręgu Poznańskiego są niższego rzędu i można ustalić inny termin).

Ponadto w/wym. Finał jest ogromnym przeżyciem dla zawodnika, jak i świętem sportu żużlowego i natychmiastowe pakowanie się po zawodach jest przykrym wydarzeniem dla zawodnika. A co będzie, jeżeli Tomasz Gollob zajmie miejsce na podium? Wówczas czas jego wyjazdu przedłuży się o około dwie godziny, mając na uwadze konferencję prasową.

Gospodarz zawodów o DMP powinien mieć głos decydujący przy ustalaniu terminu przełożonych zawodów, gdyż ponosi on największe koszty i chce mieć jak największą widownię. Dlatego też zwracamy się z prośbą o przełożenie „z urzędu” zawodów o DMP Polonia-Jutrzenka — Unia Leszno z 21.08.94 r. na 13.08.94 r. lub 14.08.94 r.

DYREKTOR
BKS POLONIA BYDGOSZCZ
LUDWIK CICHORACKI

Żużel jest dyscypliną kontaktową i urazową. Przekonało się o tym wielu żużlowców, którzy uczestnicząc w groźnych karambolach, doznali poważniejszych kontuzji. Najświeższym i ostatnio najszerszej dyskutowanym jest fatalny wypadek Pera Jonssona podczas derbów Pomorza. Po tragedii, jaka spotkała asa reprezentacji „Trzech Koron”, podniósł się lament i ziorzeczenia pod adresem polskich jeźdźców i torów. Przeanalizujmy jednak całą tę sytuację z nieco innego punktu widzenia.

Od 1990 roku na polskich torach występują zawodnicy zagraniczni, których głównym zadaniem było zdobywanie jak największej ilości punktów. Zakontraktowanie średniaków nie przyniosło spodziewanych rezultatów, więc kluby zaczęły prze-

się do roboty i teraz nie jest wyczynem epokowym pokonać takich zawodników, jak Ermolenko, Nielsen, Rickardsson, Adams, Screen, czy Loram. To już normalna sprawa. To też zasługa samych zawodników zagranicznych, od których nasi żużlowcy sporo się nauczyli.

Dopóki wygrywali, chodząc w glorii bogów i herośców, wszystko było O.K. Teraz coraz więcej winy zrzuca się na tory, na niebezpieczne ogrodzenia, na nieobliczalnych Polaków. Ciekawe kiedy winne zacząć być brudne paznokcie kierownika startu. Na torach duńskich, szwedzkich i angielskich też zdarzają się wypadki, też kontuzji ulegają znakomici zawodnicy (Ronnie Correy, Mikael Blixt, Jan O. Pedersen, Todd Witshire, Erik Gundersen, Wayne

COŚ TU NIE GRA



Obrazek oglądany coraz częściej — zawodnik polski przed obcokrajowcem. Piotr Paluch (z lewej) prowadzi przed Samem Ermolenko podczas meczu w Gorzowie.

Fot. Mirosław Wiczorkiewicz

ścigać się w sprowadzeniu mistrzów świata i szeregu asów, głównie z ligi brytyjskiej. Wyścig o prestiżowe nazwiska był tylko jedną stroną medalu. Odwrotną były pieniądze. I przynajmniej od razu grube, stanowiąc za grube pieniądze. Po części uzasadnione, gdyż mistrzowie przywozili z reguły dorobki w granicach kompletów. Była więc motywacja do rozrzutności. Jeżdżą super dobrze, więc zarabiają też super.

Było to też znakomitą kartą przetargową dla samych zawodników, którzy żyłowali polski speedway na zasadzie podbijania bębenka. Mistrzowie żądali szmalu i koniec!

Dopóki mistrzom jeździło się w Polsce bezproblemowo, to znaczy z reguły wygrywali, nadwiślański kraj był dla nich ośnieniem. Fantastyczna atmosfera, tysiące fanów na trybunach, szok i konsternacja. Pamiętamy też te liczne wypowiedzi zagranicznych grajków, którzy bez żenady twierdzili, że polskie tory są szersze i nieskomplikowane, czyli łatwe technicznie. Tym między innymi motywowali porażki Polaków na arenach światowych. „Jeździć trzeba w każdych warunkach i na każdych torach. Mając proste i łatwe tory w Polsce, przegrywacie za granicą, jeżdżąc na torach trudniejszych i wymagających większego wyszkolenia technicznego”.

Z sezonu na sezon — choć tory pozostawały te same — zagraniczni zawodnicy zgłaszali jednak coraz więcej pretensji. Po prostu nasi jeźdźcy wzięli

Garrat i wielu innych). To były jednak „wypadki przy pracy”. Gdy na polskich torach dochodzi do porównywalnego wypadku i zdrowie traci znakomity zawodnik, upatruje się tu złośliwości Polaków.

Tymczasem to już nie ta Polska. To nie ta liga, co przed czterema i trzema laty. Teraz o punkty walczą już wszyscy. Nawet typowi ligowi „mlóckarze”, którzy robią średnio po 7-9 punktów w meczu. Oni też chcą wygrać z mistrzem i coraz częściej im się to udaje. Podnosi się jednak zaraz za granicą larum o brutalności polskich żużlowców, którzy gotowi są wywieźć w płot każdego, byle tylko wygrać. Nie wszyscy jednak polscy żużlowcy są niedouczeni, chamscy w walce na torze lub po prostu brutalni. Wielu z nich jest dobrych lub nawet bardzo dobrych, a wygrywając nie koniecznie muszą od razu faulować.

Zwycięstwa na polskich torach przestały być zagranicznym monopolem i to jest dla strażników żużla dziegiem w beczce miodu. Tym bardziej, że wiele zagranicznych asów zaczyna przegrywać również z Polakami na własnych lub zupełnie neutralnych torach. Podejrzewam więc, że głosy oburzenia płynące z Anglii, Szwecji i innych zakątków żużlowej mapy, są tylko w małej części zasadne. Owszem, są w Polsce zawodnicy, z którymi strach jeździć. Czy jednak tylko u nas?

KAMIL STUPECKI

PRZEZ SITKO



Pogoda jest akurat taka, że każdy, czym tylko może, dmucha na gorące, a wentylatorki stały się najbardziej poszukiwanym (i nie do zdobycia) towarem w sklepach. Nie o upałach jednak chciałbym napisać, toteż tytuł tego tekstu wcale nie jest mylący. Nawołuję do dmuchania na zimne w obliczu niepokojących zjawisk, jakie coraz częściej obserwujemy na stadionach żużlowych. Jeśli w porę im nie zapobiegniemy, z trybun obiektów żużlowych zniknie większość widzów, w pierwszym rzędzie kobiety i dzieci, a przecież na zawody „czarnego sportu” chodzi się całymi rodzinami...

Problem staje się coraz poważniejszy. Dzisiaj są to jeszcze pojedyncze i dość niegroźne incydenty, ale jutro mogą stać się zmorem i początkiem końca sportu żużlowego w Polsce. Nic a nic nie przesadzam...

Tegoroczny sezon w Polsce jest — zgodnie z oczekiwaniami — bardzo ciekawy.

Interesującą rywalizację toczą zawodnicy w meczach obu lig, ciekawe są różnorodne turnieje mistrzowskie i towarzyskie, systematycznie wspinamy się po szczeblach światowej hierarchii, jeśli idzie o wyniki reprezentantów kraju. Nadal notujemy dużą frekwencję publiczności. To wszystko pięknie! Przeróża jednak prawdziwych miłośników „czarnego sportu” to, że zdarzają się, niestety, wspomniane incyden-

ty. Już podczas kilku imprez tegorocznego sezonu na polskich stadionach na tory posypały się butelki i puszki po napojach. Na szczęście butelki plastikowe. Ale to jest bez znaczenia. Liczy się to, że na tor leżą przedmioty, które nigdy — i w imię regulaminów, i w imię zdrowego rozsądku — nie powinny być tam skierowane! O ile sympatyczne jest rzucanie na tor confetti i serpentyn (ale nigdy podczas trwania wyścigu!), nawet jeśli przysparza to dodatkowej pracy obsłudze, to miotanie butelkami, choćby tylko plastikowymi, jest przerażające...

DMUCHAJMY NA ZIMNE!

Wiem, że większość widzów do tego, co dzieje się na torze, podchodzi bardzo emocjonalnie, to jest najnormalniejsze w świecie. Wiem, że często trudno jest pogodzić się z porażką własnego zawodnika czy zespołu, wszak każdy kibic ma swoich pupiłków. Wiem, że czasami do nerwowych reakcji pobudzają wydarzenia na torze i obok niego. Ale wiem też, że to nie jest jeszcze powód, by na trybunach dochodziło do ekscesów. To jest droga donikąd... Nie mam zamiaru nikogo usprawiedliwiać, ale nie ma ludzi nieomylnych (sam

przekraczających granicę przyzwoitości.

Nie ludzę się, że tymi słowami, które brzmią, jak apel, a w skuteczność apeli też zbyt nie wierzę, przekonam wszystkich. Jestem jednak pewien, że zdecydowana większość sympatyków „czarnego sportu” jest za spokojem na trybunach. Porozmawiajmy zatem spokojnie o tym, co uczynić, by na stadiony żużlowe nie wdarła się zaraza, jaka już skutecznie spustoszyła stadiony i hale w wielu innych dyscyplinach sportu, z piłką nożną na czele...

Przykre incydenty, jakie ostatnio wydarzyły się na kilku polskich stadionach żużlowych, powinny zmusić do myślenia wszystkich, którym leży na sercu dobro tego sportu. Nie warto udawać, że nic się nie stało. Leczenie już po pierwszych objawach choroby, daje największą szansę całkowitego uzdrowienia. Oczywiście, najwięcej zależy od postawy kibiców, ale bardzo wiele od postawy żużlowców i ludzi, związanych z organizacją i przebiegiem zawodów. Uczynmy zatem wszystko, by trybuny stadionów żużlowych były miejscem spotkań ludzi kochających „czarny sport”, którzy chcą wspaniale spędzić

czas w gronie sobie podobnych, bez względu na to, kto któremu zawodnikowi i jakemu klubowi kibicuje. Uczynmy też wszystko, by tory były miejscem emocjonującej, sportowej rywalizacji. Od wszystkich, biorących udział w tej zabawie, zależy jaki klimat towarzyszy i będzie towarzyszyć tej dyscyplinie sportu, która jest ewenementem nie tylko na skalę Polski, ale i światową...

W tekście tym nie przytaczam żadnych przykładów, bo doskonale je wszyscy znamy, a ja niewyważonym słowem nie chciałbym nikogo obrazić. Wszak nie o rozkładanie na czynniki pierwsze chodzi, lecz o odnotowanie zjawiska. Namawiam do podyskutowania o tym problemie i zachęcam do wyrzucenia do lamusa niechlubnej historii tych incydentów, które zainspirowały mnie do napisania tych słów.

Jeśli stałoby się inaczej (a mocno wierzę, że do tego nie dojdzie!), to sami sobie zgotujemy pogrzeb pięknego sportu, jakim jest żużel. „Czarny sport” i tak w warunkach polskiej gospodarki, której wciąż daleko do światowej czołówki, funkcjonuje na pograniczu cudu. O tym, że nasz żużel jeszcze istnieje, a nawet znajduje się na fali wznoszącej (jeśli idzie o stronę sportową), w największym stopniu decydują tłumy widzów na trybunach. Kiedy sympatyczną dotąd atmosferę na tych trybunach zdominują burdy, stadiony żużlowe opustoszeją. I to będzie koniec sportu żużlowego w Polsce...

Czy o to nam chodzi, czy do tego chcemy dojść...?

Wierzę, że ten czarny scenariusz nigdy nie doczeka się spełnienia, że nadal będziemy pasjonować się i bawić urokami cudownego sportu, jakim jest żużel. Tylko, że wiara to za mało. Musimy jeszcze chcieć czynić, by tak w istocie było. Dmuchaajmy na zimne...

KRZYSZTOF HOLYŃSKI

NIEWAŻNE CO JUTRO, WAŻNE CO DZIŚ...

W tym roku wystartowała po raz kolejny Pomorska Liga Młodzieżowa. Pomysł, trzeba obiektywnie przyznać, przedni... A niech młodzi się najędzą, krzyknęli pomysłodawcy i liga ruszyła... Ruszyła i oto oczom kibiców ukazała się miała „złotodzioby”, którzy na miejsce w ligowym składzie, na razie liczyć nie mogą. Czy rzeczywiście, Pomorska Liga ma na celu „rozjeździć” tych z zaplecza kadrowego.

Na pewno nie w bydgoskiej Polonii. Tam, obojętnie kto, byle nie ukończył dwudziestu jeden lat ma pewne miejsce w składzie. Ot, po prostu bydgoszczanie przespali przez kilka lat szkolenie młodzieży i teraz zbierają małe plony w tym temacie. Transfer, kontuzja i... Bydgoszcz została bez juniorów. Nic więc dziwnego, że kierownictwo klubu z Brdy zrezygnowało z uczestnictwa w tegorocznych rozgrywkach. Rozjeździ się niewątpliwie młodzież z Torunia. Miasto pierników zawsze młodzieżą stało i w zasadzie głównym problemem szefów Apatora było, co zrobić z takim bogactwem. Kilka talentów zamarnowano (Strzelecki, Pruss, Tietz) z prozaicznego powodu: zawodnicy ci nie mieli gdzie jeździć. Toruń młodzieżą stoi nadal i ci, dla których brak miejsca w składzie mogą poharcować sobie w Lidze Pomorskiej. Coraz lepszą jazdę Maćkowski, Maciejewski i Jaguś, zawdzięczają niewątpliwie Lidze Pomorskiej. Sondejowi pewnie już nic nie pomoże. Cienki jest i tyle...

Kolejnym przykładem „rozjeżdżenia” wśród swoich jest Marceł Dubicki z piłkarskiej Polonii. W II lidze trochę słabo, ale za to wśród rówieśników poczyna sobie całkiem dzielnie. Gorzej z jego kolegami. Strach było patrzeć na „popisy” Gwary, Kowalskiego czy Piechockiego, podczas ostatniej rundy w Gdańsku. Piłscy kamikadze na szczęście ani sobie ani nikomu krzywdy nie zrobili i o ile nie zrobią sobie krzywdy na treningu, to pojedają w następnej rundzie. Nasuwa się jednak pytanie: czy aby nie za wcześnie tym chłopakom przyznano licencję?!

Chłopcy z Grudziądza też walczą dzielnie, choć może nie takim oryginalnym „drugim garniturem”.

Markuszewski, Winnicki czy Ułowski dość często wyjeżdżają na ligowe tory. Cóż jednak zrobić, kiedy brak młodszych adeptów? Niech więc uczy się chociaż Danielewski.

Nie ma za to skrupułów gdańskie Wybrzeże. Marek Dera i Jacek Kalinowski w składzie mogliby świadczyć o braku innej młodzieży. Tak jednak nie jest. Wśród juniorów Wybrzeże ma ławkę jedną z bogatszych w lidze, o ile nie najbogatszą. Jeżdżą jednak ci dwaj i sporadycznie Żebrowski. Poza nimi są jeszcze przecież Buczyński, Światłowski, Kowalczyk i Bartczak.

Ten ostatni nie widząc perspektyw dla dalszych startów na dobre chyba skończył z żużel. Kowalczyka natomiast z gdańskich i nie tylko kibiców na oczy nie widział i pewnie nie zobaczy. Powód? Kowalczyk wcielił się miast w kombinezon, w wojskowy mundur. Ciekawe to tym bardziej, iż Wybrzeże to klub policyjny i nawet najstarsi gdańszczanie nie pamiętają, aby tamtejszy zawodnik służył w armii. Ławka więc długa i co z tego wynika? Ano to, że w przyszłym sezonie gdy Dera i Kalinowski skończą wiek seniora, gdańscy działacze obudzą

się pewnie z ręką w nocniku. Wspomniana dwójka zdobywa dziś sporo punktów i w dużej mierze dzięki nim GKS zajmuje czołową pozycję. W przyszłym roku w ich miejsce pojedają Żebrowski, który „wśród swoich” jeszcze jako sobie radzi i pewnie Buczyński. I co? I nic. Znowu zaczną się narzekania, że gdyby młodzi dorzucili kilka punktów, to Wybrzeże byłoby w czołówce. Ale co tam! Ważne, że w tym roku gdańszczanie mają szansę na zwycięstwo w jakże przecież prestiżowej Pomorskiej Lidze Juniorów...

DARIUSZ GAJEWSKI



W ostatnią sobotę lipca (30.07.) zmarł w Gorzowie w wieku 57 lat

BRONISŁAW ROGAL

Był żużlowiec Stali Gorzów Legii Warszawa i reprezentacji Polski.

Był sześciokrotnym medalistą drużynowych mistrzostw Polski wystąpił w pierwszym finale DMŚ (Geteborg 1960),

finalista kontynentalnych IMŚ w 1962 r. oraz pierwszy gorzowski finalista IMP w 1960 r.

PIĄTEK, 15 LIPCA

ARENA-ESSEX — IPSWICH 54:42

ARENA-ESSEX: Tatum — 11 (3,2,3,3,0), Teurnberg — 4 (1,1,2,d), Screen — 12 (2,3,1,3,3), Hurry — 11 (3,2,3,2,1), Rohlen — 8 (2,1,3,0,2), White — 8 (3,0,3,1,1), Leaver — 0 (0,w,2,0,0).

IPSWICH: Doncaster — 9 (2,1,1,2,2,1), Smith — 0 (0,0,0), Shirra — 14 (1,3,2,2,3,3), Louis — 13 (3,3,2,2,1,2), Clouting — 5 (2,1,0,1,0,1,0), Lanham — 1 (1,0,w,2,0,w).

Sędziował: Frank Ebdon.

EDYNBURG — PETERBOROUGH 56:40

EDYNBURG: L. Collins — 10 (3,1,2,2,2), Lamb — 12 (2,2,3,2,3,d), Hare — 11 (2,3,1,1,2,2), McKinna — 14 (2,3,3,3,3), J. Andersen — 7 (3,2,0,0,2,t), Scully — 2 (0,1,1,u,0).

PETERBOROUGH: Monaghan — 0 (0,0,0), Johnston — 8 (0,2,2,1,1,1,1), Sullivan — 9 (1,1,1,3,0,3), Tesar — 15 (3,3,3,3,u,3), Nicholls — 5 (1,d,d,2,1,1), Gage — 3 (2,0,1,0).

Sędziował: Jim McGregor.

GLASGOW — NEWCASTLE 56:40

GLASGOW: Nagy — 3 (0,3), Powell — 11 (2,2,1,3,3,0), Walsh — 12 (3,3,3,0,3), Crabtree — 14 (3,3,3,2,3), Courtney — 10 (2,1,0,2,2,2,1), McDonald — 6 (w,0,d,2,0,3,2).

NEWCASTLE: Thorpe — 11 (3,2,3,1,d,2), Kokko — 6 (1,1,2,2), Stead — 3 (1,0,1,1), Juul — 11 (2,1,2,3,2,1), Robson — 5 (2,1,1,u,1,u), Schofield — 1 (1,0,0), Readshaw — 3 (3,0,0).

Sędziował: Gus McLeod.

OXFORD — SHEFFIELD 64:32

OXFORD: Poole — 12 (3,1,3,2,3), Smart — 6 (1,2,2,1), Ekberg — 6 (1,1,2,2), Goodwin — 15 (3,3,3,3,3), Grahame — 13 (3,3,2,3,2), Madsen — 9 (2,0,3,2,2), Morris — 3 (1,1,0,1).

SHEFFIELD: Mogridge — 10 (2,0,2,d,2,3,1), Colquhoun — 6 (2,2,1,0,0,1,0), Kessler — 6 (0,3,1,1,1,0,0), Knott — 1 (w,0,u,1), Barlett — 10 (w,3,2,3,0,1).

Sędziował: Mick Barnes.

SOBOTA, 16 LIPCA

BRADFORD — READING 53:43

BRADFORD: Havelock — 12 (3,3,3,2,1), Thorp — 10 (3,2,2,1,w,2), Nilsen — 10 (2,1,3,2,1,1), Screen — 14 (3,3,3,3,2), Pickering — 4 (3,0,0,1,0), Green — 3 (0,1,0,1,1).

READING: Boyce — 11 (2,3,0,2,1,3), Mullett — 5 (1,1,1,0,2,0), Bowes — 9 (w,2,0,1,3,3,0), Castagna — 12 (2,2,3,2,0,3), Cross — 0 (0,0,0), Morris — 6 (1,2,,1,2).

Sędziował: Barry Bowles.

COVENTRY — CRADLEY HEATH 48:47

(PÓLFINAŁ PUCHARU SPEEDWAY STARA)

COVENTRY: Nielsen — 8 (3,2,3,u), Olsen — 5 (u,1,2,1,1), Jorgensen — 14 (3,2,3,3,3), Smith — 3 (2,1,w), B. Andersen — 5 (1,1,1,w,2), Spicer — 4 (2,0,1,1), Tacey — 9 (3,2,1,0,1,2,0).

CRADLEY HEATH: Hancock — 10 (2,3,2,2,1), Smith — 5 (1,1,0,3,0), Cross — 12 (0,2,2,2,3,3), Hamill — 19 (3,3,3,2,3,3,2), Walker — 1 (d,0,1,0,0,0), Boyd — 0 (w,0,u).

Sędziował: Paul Ackroyd.

EASTBOURNE — WOLVES. 63:32

EASTBOURNE: M. Dugard — 13 (3,3,3,2,2), Danno — 10 (w,2,3,2,3), Barker — 15 (3,3,3,3,3), S. Andersson — 6 (0,2,1,3), Norris — 10 (3,3,2,1,1), Grayling — 5 (3,0,0,2), Shand — 4 (2,1,1,0).

WOLVERHAMPTON: S. Ermolenko — 9 (w,u,2,3,3,1), Grahame — 9 (2,1,2,2,1,1,0), C. Ermolenko — 5 (1,1,u,1,2,0), P. Karlsson — 8 (2,2,1,u,1,0,2), Taylor — 1 (1,0,0), Ashcroft — 0 (w,0,0).

Sędziował: Lew Stripp.

BRITISH LEAGUE

OPRACOWAŁ:

MACIEJ JAŻWIECKI

KING'S LYNN — ARENA-ESSEX 55:41

KING'S LYNN: Loram — 12 (3,2,2,3,2), Ott — 11 (2,3,3,3,w,2), Knight — 8 (1,1,0,d,3,3), Brhel — 11 (3,2,3,1,2), Rasmussen — 6 (3,1,0,1,1), Fairweather — 7 (1,2,1,1,1,1,0).

ARENA-ESSEX: Tatum — 10 (2,2,1,2,2,1), Teurnberg — 0 (0,0,0,0), Louis — 17 (3,3,3,3,3,2), Rohlen — 10 (0,3,2,2,0,2,1), White — 3 (1,2,0,0,0), Leaver — 1 (0,0,1,0).

Sędziował: Dave Dowling.

SWINDON — OXFORD 48:48

SWINDON: T. Olsson — 16 (2,3,3,3,2,3), J. Andersen — 10 (3,3,1,2,0,1), Chessell — 7 (2,1,0,1,w,2,3), Blackburn — 13 (3,2,3,2,3,0), Camden — 1 (0,0,0,1), Swain — 1 (1,0,0,0,0).

OXFORD: Poole — 3 (0,0,3,0), Smart — 5 (1,2,1,1), Ekberg — 5 (1,1,1,2,0), Goodwin — 9 (0,3,2,3,1), Grahame — 12 (2,2,3,2,1,2), Madsen — 8 (2,0,1,3,2), Morris — 6 (3,1,2).

Sędziował: Mick Barnes.

NIEDZIELA, 17 LIPCA

NEWCASTLE — GLASGOW 56:40

NEWCASTLE: Thorpe — 10 (3,t,2,2,3), Kokko — 6 (2,1,2,1), Stead — 7 (3,w,3,1), Juul — 2 (3,1,2,1), Robson — 10 (3,3,1,3,d), Schofield — 2 (1,1,0), Readshaw — 12 (3,1,2,0,3,3,0).

GLASGOW: Powell — 8 (1,1,1,2,0,1,2), Walsh — 8 (1,w,2,w,3,3,w,1), Grieves — 2 (0,2,0), Crabtree — 12 (w,2,3,3,0,1,3), Courtney — 10 (2,2,0,2,2,2), McDonald — 0 (0,0,0).

Sędziował: Will Hunter.

PONIEDZIAŁEK, 18 LIPCA

BELLE VUE — KING'S LYNN 43:53

BELLE VUE: Lyons — 10 (2,3,2,2,1), Coles — 7 (1,2,3,0,1), Klingberg — 7 (2,u,3,2,0), Schott — 7 (1,2,2,2,0), Manchester — 2 (0,0,1,1), Carr — 7 (3,1,2,0,1), Smith — 3 (1,1,1).

KING'S LYNN: Loram — 14 (3,3,3,3,2), Topinka — 4 (0,1,1,2), Ott — 15 (3,3,3,3,3), Knight — 9 (0,2,1,3,3), Brhel — 6 (2,1,1,0,2), Ledwith — 0 (u,0,0), Fairweather — 5 (2,3,0,0,0).

Sędziował: Paul Ackroyd.

READING — BRADFORD 50:46

READING: Tatum — 9 (2,1,2,3,1), Morton — 8 (1,2,3,1,1), Mullett — 0 (u), Bowes — 10 (2,1,2,3,2), Castagna — 11 (2,3,2,2,2), Morris — 8 (3,0,0,1,0,2,2), Cross — 4 (2,0,1,1,0).

BRADFORD: Havelock — 12 (3,3,3,0,3), Thorp — 13 (3,2,2,3,3,0), Thorpe — 1 (1,0,0), M. Dugard — 13 (3,3,3,1,3), Pickering — 1 (0,0,0,1,0,0), Green — 6 (1,1,2,0,1,1,0).

Sędziował: Ronnie Allan.

WOLVERHAMPTON — POOLE 53:43

WOLVERHAMPTON: S. Ermolenko — 14 (3,3,2,3,2,1), Grahame — 6 (1,1,3,1), C. Ermolenko — 7 (0,0,3,2,2), M. Karlsson — 9 (1,2,1,2,3), P. Karlsson — 13 (3,2,2,3,3), Taylor — 2 (1,0,1,0), Ashcroft — 2 (0,1,1).

POOLE: Boyce — 10 (2,3,3,0,2), Rossiter — 2 (0,1,1,0), Crump — 13 (2,3,2,3,3,0), Schofield — 5 (3,1,0,1,0), Gunnestad — 8 (2,2,2,1,1), Masters — 2 (2,0,0,0), Johansson — 3 (3,0,0).

Sędziował: Colin Reeve.

ŚRODA, 20 LIPCA

POOLE — IPSWICH 50:46

POOLE: Boyce — 11 (1,2,3,3,2), Rossiter — 5 (2,d,1,2), Crump — 9 (1,3,3,1,1), Schofield — 9 (2,2,1,2,2), Gunnestad — 10

(2,2,3,2,1), Masters — 0 (u,0,0), Johansson — 6 (3,1,2,0,0).

IPSWICH: Doncaster — 12 (3,1,2,3,0,3), Howe — 4 (0,0,3,1,0), Shirra — 9 (3,3,0,2,1,d), Parker — 2 (0,1,1), Louis — 15 (3,3,2,1,3,3), Lanham — 2 (1,1,0), Clouting — 2 (2,u,0).

Sędziował: Frank Ebdon.

LONG EATON — GLASGOW 48:48

LONG EATON: Staechmann — 14 (3,2,2,3,3,1), Hellsen — 8 (2,d,3,w,2,1,2), Johnston — 7 (3,2,1,w,1,d), Dixon — 9 (2,d,2,3,2,w), Hampson — 8 (1,2,1,1,3), Kirton — 2 (d,1,w,2,1).

GLASGOW: Powell — 7 (0,1,3,t,0,3), Walsh — 15 (1,3,3,2,3,3), Grives — 4 (0,1,w,2,1), Crabtree — 11 (1,3,1,3,1,2), Courtney — 9 (3,0,2,0,2,2,0), McDonald — 2 (2,0,0).

Sędziował: Dave Dowling.

SHEFFIELD — GLASGOW 55:41

SHEFFIELD: Matousek — 9 (2,2,3,1,1), Colquhoun — 6 (1,0,3,2), Kessler — 1 (0,0,1,0), Stancl — 11 (1,3,2,3,2), Mogridge — 13 (3,3,2,2,3), Knott — 2 (2,0,0), Barlett — 13 (3,1,2,3,2,2).

GLASGOW: Nagy — 10 (3,2,1,1,3), Powell — 2 (0,1,1,0), Walsh — 11 (3,2,1,2,3,d), Grives — 4 (2,1,0,1), Crabtree — 11 (2,3,3,3,0), Courtney — 3 (1,1,0,d,1), McDonald — 0 (0,0,0).

Sędziował: Barry Bowles.

PIĄTEK, 22 LIPCA

ARENA-ESSEX — CRADLEY HEATH 51:45

ARENA-ESSEX: Tatum — 13 (2,2,3,3,3), Teurnberg — 8 (1,2,1,2,2,0), S. Ermolenko — 14 (3,3,3,0,3,2), Hurry — 10 (2,0,2,2,2,2), White — 3 (3,0,0,0,0), Leaver — 3 (2,w,0,1).

CRADLEY HEATH: Hancock — 15 (3,2,3,1,3,3), Smith — 5 (0,1,1,1,1,1), Forsgren — 5 (0,1,1,2,1,0), Hamill — 17 (3,3,2,3,3,2,1), Walker — 1 (0,d,1), Sullivan — 2 (1,1,0,0).

Sędziował: John Morgan.

SOBOTA, 23 LIPCA

BRADFORD — CRADLEY HEATH 50:46

BRADFORD: Havelock — 15 (3,1,3,3,3,2), Thorp — 3 (0,1,2,u), Johnston — 3 (1,0,w,1,1), Screen — 15 (3,2,3,3,1,3), Green — 12 (3,0,2,1,2,2,2), Pickering — 2 (0,1,0,0,1).

CRADLEY HEATH: Hancock — 12 (2,3,2,2,3), Smith — 7 (1,2,2,1,1,0), Cross — 13 (3,1,2,3,3,1), Hamill — 10 (2,3,2,3,w,d), Walker — 4 (2,1,0,0,1,0,0), Forsgren — 0 (w).

Sędziował: Colin Reeve.

COVENTRY — KING'S LYNN 58:38

COVENTRY: Louis — 12 (d,3,2,3,2,2), Olsen — 8 (1,t,3,2,1,1), Jorgensen — 16 (3,1,3,3,3,3), B. Andersen — 15 (3,3,3,3,3), Spicer — 1 (0,0,1,0), Tacey — 6 (2,0,d,1,2,1).

KING'S LYNN: Loram — 7 (3,2,2,0,w), Topinka — 6 (2,0,3,1,0,0), Ott — 4 (1,2,0,1), Knight — 8 (2,1,2,2,1), Brhel — 8 (2,1,2,1,2), Ledwith — 1 (1,0,d,0), Fairweather — 4 (3,1,w).

Sędziował: David Hughes.

EASTBOURNE — ARENA-ESSEX 50:45

EASTBOURNE: M. Dugard — 7 (2,3,d,1,1), Barker — 14 (3,3,3,2,3), S. Andersson — 9 (2,2,2,0,1,2), Norris — 9 (3,1,2,3), Grayling — 6 (2,1,1,1,0,0), Shand — 5 (1,1,1,0,2).

ARENA-ESSEX: Tatum — 13 (3,d,2,3,2,3), Teurnberg — 1 (w,1,0), Crump — 13 (0,3,3,3,2,2), Hurry — 10 (1,2,3,w,3,1), Rohlen — 5 (2,2,1,0,0), White — 3 (3,0,0), Leaver — 0 (u,0,0).

Sędziował: Tony Steele.

SWINDON — NEWCASTLE 58:40

SWINDON: T. Olsson — 15 (2,3,3,3,3,1), Blackburn — 10 (1,2,1,2,1,3), Chessell

— 8 (0,0,2,2,2,2), Mogridge — 13 (3,u,3,2,2,3), Camden — 2 (1,1,0), Cunningham — 8 (3,1,1,3,0).

NEWCASTLE: Thorpe — 15 (3,3,3,1,3,2), Kokko — 7 (0,1,3,1,1,1), Stead — 7 (2,3,2,u,0,0), Juul — 3 (1,2,0), Scott Robson — 2 (0,2,w,0), Schofield — 4 (2,0,1,1), Readshaw — 2 (0,2,0).

Sędziował: Ronnie Allan.

NIEDZIELA, 24 LIPCA

PETERBOROUGH — OXFORD 40:44

PETERBOROUGH: Tesar — 12 (1,2,1,2,3,3), Monaghan — 6 (0,0,3,3), Sullivan — 9 (2,0,2,2,3), Pedersen — 10 (2,2,3,1,2,0), Gage — 1 (u,1,0), Nicholls — 2 (1,1,0).

OXFORD: Poole — 10 (3,3,3,1), Smart — 6 (2,1,2,1), Ekberg — 5 (1,1,1,2), Goodwin — 5 (3,w,0,2), Grahame — 8 (3,3,0,2), Madsen — 7 (2,0,3,1,1), Morris — 3 (3,0,0).

Sędziował: Tony Steele.

PONIEDZIAŁEK, 25 LIPCA

READING — BELLE VUE 51:45

READING: Crump — 15 (3,3,3,3,3,3), Morton — 5 (1,1,3,0,0), Mullett — 4 (2,1,1,w,2), Bowes — 10 (2,2,3,3,2), Castagna — 13 (3,3,2,1,1), Morris — 1 (1,0,u,0), Cross — 3 (0,1,1,1,0).

BELLE VUE: Lyons — 11 (2,3,2,1,3), Coles — 3 (0,0,2,1), Klingberg — 7 (1,2,1,2,1), Schott — 8 (3,1,2,2,0), Manchester — 6 (2,2,2,w,2), Carr — 7 (2,u,0,3,1,1), Smith — 3 (3,0,0,w,2).

Sędziował: John Homer.

WOLVERHAMPTON — BRADFORD 55:41

WOLVERHAMPTON: S. Ermolenko — 15 (3,3,3,3,3), Grahame — 5 (0,1,2,2,0), C. Ermolenko — 11 (3,3,2,3,0), M. Karlsson — 5 (1,1,1,2), P. Karlsson — 13 (3,3,3,1,3), Taylor — 1 (1,0,0,0), Carter — 5 (3,1,1,0).

BRADFORD: Havelock — 12 (2,2,2,2,0,3,1), Stead — 6 (1,0,2,0,1,1,1), Lamb — 6 (0,1,0,2,1,2), Screen — 14 (2,2,3,3,2,2), Pickering — 3 (2,0,t,1), Green — 0 (0,0,0).

Sędziował: Barrie Richardsson.

PIERWSZA LIGA — TABELA

1. POOLE	24	43
2. WOLVERHAMPTON	23	31
3. BRADFORD	24	30
4. KING'S LYNN	19	28
5. READING	24	28
6. EASTBOURNE	19	26
7. ARENA-ESSEX	18	23
8. COVENTRY	18	21
9. IPSWICH	21	17
10. CRADLEY HEATH	19	15
11. BELLE VUE	21	14

DRUGA LIGA — TABELA

1. GLASGOW	20	41
2. LONG EATON	21	36
3. MIDDLESBROUGH	24	36
4. PETERBOROUGH	23	32
5. NEWCASTLE	21	26
6. EDYNBURG	19	26
7. SWINDON	19	22
8. OXFORD	22	21
9. EXETER	20	9
10. SHEFFIELD	23	9

TOP 10 — I LIGA

1. P. Jonsson	10.27
2. H. Nielsen	10.09
3. L. Adams	10.03
4. J. Screen	9.72
5. S. Ermolenko	9.70
6. M. Loram	9.45
7. K. Tatum	9.38
8. J. Crump	9.21
9. G. Havelock	9.21
10. P. Nahlin	9.03

TOP 5 — II LIGA

1. T. Olsson	10.46
2. N. Crabtree	10.42
3. J. Staechmann	10.00
4. R. Nagy	9.71
5. D. Walsh	9.71



Dochodzenie do prawdy jest trudne, czasem niemożliwe. Stają bowiem naprzeciw siebie sprzeczne opinie, a każda z nich sama w sobie zdaje się być prawdziwa. Szukanie prawdy polega głównie na przedstawieniu tej samej sprawy, tego samego zdarzenia z różnych punktów widzenia. Trzeba więc wymieniać i publikować różne poglądy, by móc z nich wyłuskać stan faktyczny.

Temu celowi służy polemika, tzn. publiczna, powszechna dyskusja. Tak też traktujemy teksty zamieszczone na tej kolumnie, jednak nie z wszystkimi poglądami się zgadzamy.

Informujemy, że nie zamieszczamy listów nie podpisanych. Zapewniamy anonimowość osobom, które sobie tego zażyczą. Gwarantuje to ustawa — prawo prasowe.

REDAKCJA

NIE TYLKO U NAS

Piszę do Was w sprawie kolejnego wypadku, jakim uległ szwedzki internacjonal, Per Jonsson. Chciałbym podzielić się swoją opinią, dotyczącą tej tragedii. Często mówi się, że przyczyną wypadków, kalectw i wózków inwalidzkich jest start w lidze polskiej. Zadajmy sobie pytanie: DLACZEGO?! Dlatego, że na polskim torze ucierpiał Per Jonsson? A czy w Danii, Szwecji, Anglii i innych krajach, w których uprawia się żużel nie polamały się kregostupy? Jeżeli ktoś twierdzi, że Polska jest miejscem, gdzie nabawić się można tylko kontuzji, to się grubo myli. Zapytajcie Erika Gundersena, Jana O. Pedersena czy Ronnie Correya, gdzie nabawili się kontuzji. Czy była to Polska?

Żużel jest sportem urazowym i każdy zawodnik

wyjeżdżający na tor powinien się liczyć z tym, że może zjechać z niego „erką” i obojętnie czy to będzie w Polsce, Danii czy Szwecji. Uważam, że oskarżanie polskich żużlowców o celowe „wywożenie w plot”, mające w następstwie doprowadzić do kontuzji, jest nie na miejscu i powinno być odebrane jako pomówienie i oszczerstwo. Jestem sto procent pewien, że część kibiców nie zgodzi się z moją opinią. No cóż, mają do tego pełne prawo, ale proponuję im, aby przemyśleli najpierw to, co chcą powiedzieć lub napisać.

Gratuluje tegorocznym polskim finalistom IMS — Tomkowi Gollobowi, Piotrkowi Świsłowi, Romkowi Jankowskiemu. Dwudziestego sierpnia cała żużlowa Polska trzyma za Was kciuki.

Z żużlowym pozdrowieniem:
BARTOSZ JANKOWSKI
z Bydgoszczy

Pochodzę z Torunia i od wielu lat fascynuję się żużlem. Do napisania tego listu skłoniła mnie wypowiedź dwóch bydgoskich fanek, zamieszczona w nr 30 „TZ” pt. „Skąd ta nienawiść”. Dotknęło mnie to, co napisały. Zgadzam się z nimi, że wydarzenia zaistniałe podczas meczu derbowego w Toruniu nie powinny mieć mie-

BYŁAM NIEZŁĄ SZOWINISTKĄ

jsca. Nie pochwalam tego i jest mi wstyd, że sprawcami tych przykrych zająć byli właśnie toruńscy kibice. Obelgi dziewczyn skierowane były pod adresem całej toruńskiej publiczności. Należy jednak pamiętać, że wśród kilkutygodniowej rzeszy kibiców są tacy, których nie interesują pozasportowe potyczki (pozwolę sobie do takich zaliczyć). Przychodzimy na stadion po to, by uczestniczyć we wspaniałym, sportowym widowisku.

Dziewczyny zadają sobie pytanie, skąd bierze się nienawiść kibiców obu drużyn. Myślę, że winą za taki stan rzeczy nie należy obarczać samych fanów. Często przyczyną nieporozumień są prowokujące zachowania zawodników czy też nieprzemyślane wypowiedzi klubowych działaczy. Przyznam się szczerze, że kiedyś byłam niezłą szowinistką. Wyrosłam jednak z tego i doszłam do wniosku, że takie postępowanie nie ma najmniejszego sensu. W tej chwili utrzymuję kontakty z kibicami wielu polskich klubów, a nawet przyjaźnię się z fanami bydgoskiej Polonii. Nie jestem stronnicza i myślę, że wina leży po stronie obu klubów. Mam nadzieję, że pewnego dnia „topór wojenny” między stronami zostanie na zawsze zakopany. Życzę tego zarówno sobie jak i wszystkim zainteresowanym. Co do Tomka Golloba, to jestem pełna podziwu dla tego żużlowca. Jest to zawodnik wielkiego formatu, przynoszący chlubę nie tylko Polonii Bydgoszcz, ale także całemu polskiemu żużlowi. Nie ulega wątpliwości, że jest najlepszy i wypada mi tylko życzyć mu jeszcze większych sukcesów na żużlowych torach. Tomku! Pamiętaj, że kochamy Cię także w Toruniu!

Ze sportowym pozdrowieniem:
MONIKA
z Torunia
(Nazwisko do wiadomości redakcji)

Na łamach waszej gazety chciałabym poruszyć temat bardzo nurtujący wielu kibiców. Otóż na torach żużlowych (i nie tylko) zawsze znajdują się pseudokibice, którzy nieraz swoim zachowaniem doprowadzają do białej gorączki kibiców, którzy w przeciwieństwie do nich, zachowują się przyzwoicie i potrafią kulturalnie dopingować „ukochanej” drużynę.

Jak wiemy pseudokibice zawsze wygwizdowali i „obrzucali błotem” zawodników drużyny przyjezdnej. Jednak w ostatnim czasie wprowadzili oni „nową modę”, to znaczy nie dość, że rzucają wyzwiskami i gwizdają na zawodników

GWIZDZĄ TEŻ NA „SWOICH”

drużyny przeciwnej, to do tego jeszcze nie potrafili się powstrzymać gwizdania i wyzywania na zawodników „swojej” drużyny. Nie wiem jak innym pseudokibicom, ale tym znad Wisłoka bardzo spodobało się niekulturalne i godne pożałowania pseudokibicowanie zawodnikom Stali Rzeszów.

Każdy zawodnik jest tylko człowiekiem, a nie maszyną do robienia punktów. Myślę, że ci którzy jeszcze sobie tego nieuzmysłowili, powinni poważnie zastanowić się nad tym, co nie raz wychodzi z ich ust. Wiem, że może nie do końca przedstawiłam wszystkie argumenty na to, aby jednak nie być pseudokibicem. Proszę jednak zastanowić się nad tym jak czuje się zawodnik, który został wygwizdany oraz z którego cały czas drwi się, oraz jak takie zachowanie wpływa na jego psychikę.

EDYTA SIKORA
z Rzeszowa

ANGLICY ZA SŁABI?

Od kilku lat w polskiej lidze występują zawodnicy zagraniczni. Ostatnio zauważyłem spadek popularności i zainteresowania klubów Anglikami.

Niedawno prawdziwą furorę w Polsce robił Kelvin Tatum. Z biegiem czasu jego gwiazda przygasła i mimo chęci żużlowca, żaden z klubów nie podpisał z nim kontraktu.

Kolejnym przykładem jest mistrz świata '92 — Gary Havelock. Po zdobyciu tego trofeum, stał się prawdziwą gwiazdą, ale jeździł nierówno. Jego wysokie wymagania finansowe zniechęciły działaczy z Gorzowa do ściągania go na mecze. W tym roku żaden klub go nie zaangażował. Pracy w Polsce nie znalazł także Chris Louis. Moim zdaniem kolejnym Brytyjczykiem „odrzutkiem” będzie Andy Smith. Po kilku nieudanych występach, nie widać go już na polskich torach. Czyżby i jego dni w naszej ekstraklasie były policzone. Obym się mylił.

Czytelnik z Leszna
(Nazwisko i adres znane redakcji)

PODZIWIAM ICH

Obejrzałem w lipcu kilka imprez żużlowych i muszę stwierdzić, że jestem pełen podziwu dla wytrzymałości naszych zawodników. Ich odporność na wysokie temperatury jest wręcz niesamowita. Siedząc na trybunach, kibice co chwilę ocierają pot z czoła, wachlują się programami, biegają do punktów sprzedaży napojów.

Żużlowcy, ubrani w skórzane kombinezony i kaski, muszą nie tylko znosić ten potworny upał, ale jeszcze walczyć o punkty, o jak najlepsze miejsca. Podziwiam ich za to i myślę, że podobnie myśli wielu kibiców. Chciałbym wszystkim polskim — i nie tylko — żużlowcom pogratulować kondycji i wielkiej odporności na czterdziestostopniowe temperatury.

Lipiec się skończył... upały pozostały!

JACEK KOPER
z Blachownii



Marek Ziarnik startował przed laty w barwach Polonii Bydgoszcz.

Fot. Piotr Markowiak

ny udział finansowy wszystkich. Po zakończeniu ligi suma punktów decyduje o zdobyciu DMP juniorów i o kolejności wszystkich zespołów w I, II

niez rezerwowi może wystąpić cztery razy zastępując partnerów z drużyny. Jeśli drużyna przyjedzie tylko w dwuosobowym składzie również może wystąpić i być sklasyfikowana. Startujący zawodnicy tworzą

SZANSA DLA JUNIORÓW MŁODSZYCH

i III lidze. Trzy ostatnie drużyny z I i II ligi spadają do niższych klas, natomiast trzy najlepsze z III i II ligi awansują do wyższych. Przemieszczanie trzech drużyn na końcu cyklu rozgrywek ma na celu większą rotację. Proponuję udział zawodników w wieku od szesnastu do dziewiętnastu

w czasie wyścigu parę, co dodatkowo zwiększa emocje. Myślę, że turnieje można przeprowadzać w soboty poprzedzające rundy DMP i DM II ligi na torach, gdzie miejscowa drużyna ma w niedzielę mecz wyjazdowy. Najlepsi juniorzy mogliby oczywiście reprezentować swoje kluby w niedzielnych meczach. Uważam, że liga juniorów powinna ruszyć już od przyszłego roku z korzyścią dla wszystkich. Do I ligi należy zakwalifikować drużyny, które zajmą miejsca od 1-7 w DMP. Do II i III ligi w kolejności dalsze.

— **Dziękuję za rozmowę i oczekujemy na uwagi od czytelników.**

MAREK SMYŁA

lat, gdyż właśnie ci mają największy problem z awansem do grona najlepszych.

Tabela wyścigów gwarantuje udział każdemu z trzech zawodników w czterech wyścigach. Ró-

TABELA WYŚCIGÓW				
wyścig	tor "A" kask czerwony	tor "B" kask biały	tor "C" kask niebieski	tor "D" kask złoty
I	1	4	2	5
II	7	10	8	11
III	13	16	14	17
IV	19	2	20	3
V	5	8	6	9
VI	11	14	12	15
VII	20	17	21	18
VIII	3	7	1	9
IX	10	6	12	4
X	15	19	13	21
XI	16	1	18	2
XII	4	13	5	14
XIII	8	17	7	16
XIV	20	11	19	10
XV	2	15	3	14
XVI	18	5	17	6
XVII	8	21	9	20
XVIII	12	3	11	1
XIX	6	21	4	19
XX	13	9	14	7
XXI	18	10	16	12

Dokończenie ze strony 5

— **Czy w tej sytuacji celowym byłby udział młodzieżowców w meczach seniorów?**

— W tej chwili nie ma to większego znaczenia. Można pozostawić układ istniejący, a ligę juniorów prowadzić oddzielnie. To nie będzie przeszkadzało. Jeśli jednak wolą większości byłoby ograniczenie startu młodzieży z seniorami, o czym często słychać w ostatnim czasie, to liga juniorów byłaby bardzo potrzebnym wypełnieniem. W końcu gdzieś ta młodzież musi nabierać rutyny i podnosić swoje kwalifikacje. W zaciszu klubowego treningu jest to mało prawdopodobne.

— **Pomówmy zatem o szczegółach?**

— Proponuję np. Drużynowe Mistrzostwa Polski Juniorów lub Ogólnopolską Ligę Juniorów, składającą się z I, II i III ligi w zależności od ilości drużyn. W lidze startowałyby siedem drużyn. Każda jest organizatorem jednego turnieju z udziałem wszystkich zespołów. Byłby to turniej 21-biegowy (zblizony do turnieju par). Drużyny powinny składać się z trzech zawodników plus jeden rezerwowi. Możliwy jest udział drużyny tylko z dwoma zawodnikami, lecz wtedy miejsce trzeciego pozostawałoby puste. Za zwycięstwo w turnieju np. drużyny „A” nad drużyną „B” w stosunku 4:2, drużyna „A” otrzymuje 2 pkt. duże i 2 pkt. małe. Drużyna „B” otrzymuje 0 pkt. dużych i 2 małe. Przy remisie 3:3 obie drużyny otrzymują po 1 pkt. dużym i 0 małych itd. Każda drużyna spotyka się z inną tylko raz w turnieju, czyli występuje sześciokrotnie. Punkty dodajemy i tak powstaje tabela. Siedem turniejów na torze każdego uczestnika ligi gwarantuje systematyczność oraz rów-

POZNAJMY SIĘ



Fot. Mieczysław Bielak

GRZEGORZ WALASEK

Klub: Morawski Zielona Góra
 Urodzony: 29 sierpnia 1976 roku w Krośnie Odrzańskim
 Znak Zodiaku: Panna
 Wzrost: 176 cm
 Waga: 60 kg
 Kolor oczu: Niebieskie
 Zawód: Uczeń
 Pseudonim: Nie mam
 Dziewczyna: Nie mam
 Pierwszy raz na zawodach żużlowych: Nie pamiętam
 Pierwszy trener: Jan Grabowski
 Licencja: Nr 1281, uzyskana na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu
 Debiut: Mecz ligowy Unia Tamów — Morawski Zielona Góra
 Ulubiony program telewizyjny: MTV
 Najlepsza gazeta: „Tygodnik Żużlowy”
 Ulubiona muzyka: Każda dobra
 Aktor: Bogusław Linda
 Najlepsza potrawa: Kotlet schabowy
 Ulubiony napój: Fanta
 Ulubiony kolor: Wszystkie
 Ulubiony motocykl: GM
 Ulubiony tor: Wszystkie dobrze przygotowane
 Nie lubiany tor: Nie mam
 Największy sukces: Wszystko przede mną
 Samochód: Nie mam
 Sportowe marzenie: Jeździć długo i szczęśliwie

(wie)

Następnym gościem rubryki „Poznajmy się” będzie Dominik Żebrowski — Wybrzeże-Rafineria Gdańsk.

Marcin Urbański (urodz. w 1976 roku) i Arkadiusz Lewandowski (urodz. w 1975 roku) mieszkający w Przysieku, woj. toruńskie, wypoczynieni z Apatora Toruń, zasilili niedawno ubożuchną w młodzieżowców, Polonię Bydgoszcz. Obaj wystawieni zostali do meczu ze Stalą Górzów. Marcin wystąpił w trzech wyścigach i zdobył 4 punkty. Arek nie wystartował w tym meczu, ale na pewno będzie miał taką szansę w najbliższym czasie.

Mimo przegranego przez Polonię meczu, punkty zdobyte przez Marcina są bardzo ważne. Do 24 lipca 1994 roku nie miał on okazji wystąpić w zawodach ligowych (a licencję uzyskali obaj dwa lata temu).

gosczy kibice.

— Jak więc przyjęli was bydgoscy zawodnicy?

Marcin: — Wspaniale. Cały czas nam pomagają. Szczególnie serdecznie przyjęli mnie działacze.

Arek: — Potwierdzam to; jestem z tego bardzo zadowolony.

— Co sądzicie o atmosferze panującej w bydgoskim zespole?

Marcin: — Atmosfera jest dobra, przynajmniej teraz. Nie wiem, jak będzie dalej; zobaczymy. My pomagamy Jackowi przy sprzęcie, Jacek pomaga nam. Wszyscy troszczą się o nas, szczególnie przed wyjazdem na tor. Udzielają wszelkich wskazówek, pomagają dopasować przełożenie (słowa kolegi potwierdził Arek).

ma czegoś takiego. Nie wiem też dlaczego kibice bydgoscy i toruńscy nie chcą się pogodzić. Tak było zawsze; boję się, że tak już zostanie. Wszędzie kibice powinni być w porządku. Przecież zawodnicy pierwszej i drugiej ligi są tacy sami. Kiedy jeżdżą za granicą, w mistrzostwach świata, to się ich oklaskuje. Ja na takie zachowania kibiców staram się nie zwracać uwagi; na mnie to nie ma wpływu. Ja się od tego odcinam, robię swoje, czyli jeżdżę na żuźlu.

— Czy codziennie dojeżdżacie na treningi do Bydgoszczy?

Marcin: — Mieszkamy w hoteliku, przy stadionie Polonii. Czasami jeździmy do domu.

— Jakie są, waszym zdaniem, przy-

to aż serce boli. Ale w końcu powiedziałem sobie, że nie odpuszczę. Jeżeli już, to przejdę do innego klubu.

— Czy mieliście możliwość częstych treningów w Toruniu?

Marcin: — Nie. Działacze twierdzili, że nie ma pieniędzy. Kiedy trenowali zawodnicy z podstawowego składu, to raz wyjeżdżałem ja, innym razem — Sondej.

Arek: — Trenowaliśmy, ale bardzo mało. Tutaj, w Bydgoszczy, wyjeżdżamy na tor przynajmniej trzy razy w tygodniu.

— Jaki posiadacie sprzęt i kto teraz go przygotowuje?

Marcin: — Mam dwie jawy 898. Dostałem tutaj dwa silniki. No i właśnie na treningu jeden silnik się zatarł. Sprzęt przygotowywał mi pan Leszek Stefankiewicz. Ale teraz będzie go chyba robił pan Władysław Gollob.

Arek: — Ja także mam jawę 898. Przygotowuje mi sprzęt pan Leszek Stefankiewicz.

— Czy propozycję przejścia do Polonii przyjęliście bez wahania? Czy może mieliście jakiś moment niezdecydowania?

Marcin: — Ja sam zgłosiłem się do Polonii. Miałem już podpisane dokumenty i właśnie przyjechałem na trening, kiedy Paweł Jachym „rozbił się”.

Arek: — Decyzję o przejściu do Polonii podjąłem wspólnie z Marcinem. Stwierdziliśmy, że mamy tutaj większe szanse na występy w lidze. W Apatorze jest wielu młodzieżowców i trudniej jest tam dostać się do podstawowego składu.

— Gdyby zaproponowano wam pozostanie w Bydgoszczy, to przyjęlibyście taką propozycję?

Marcin: — Jeżeli Polonia pozostanie w I lidze, to na pewno. Jeżeli spadnie do II ligi, to wróciłbym do Apatora, albo poszedłbym za Gollobami. Jeżeli oni odejdą z Polonii, to ja chciałbym iść tam, gdzie oni.

Arek: — Jeżeli będzie to możliwe, to tak. Nawet w przypadku spadku Polonii do II ligi. Podoba mi się tutaj. I myślę, że wszyscy kibice to zrozumieją. Tutaj mam warunki do startów w meczach ligowych.

— Dziękuję za rozmowę.

Marcin i Arek to bardzo skromni, spokojni, nieśmiali młodzi ludzie. Zależy im, aby ten wybrany przez siebie sport uprawiać dalej. Poważnie podchodzą do swoich obowiązków. Całe dni spędzają na stadionie — trenują, pracują przy sprzęcie. Nie chcieliby zawieść bydgoskich działaczy, kibiców, kolegów z zespołu.

Dotychczasowe zdobycze punktowe bydgoskich juniorów były więcej, niż skromne. Marcin i Arek odnoszą wrażenie, że teraz w wyścigu VII uwaga wszystkich będzie skierowana właśnie na nich. To ogromne obciążenie. Spokojnie, chłopcy! Przecież dopiero rozpoczynacie starty w I lidze. Jak stwierdził jeden z kibiców — nikt od was nie żąda, abyście od razu wygrywali mecze. Wykorzystajcie tylko dobrze szansę jaką teraz otrzymaliście. Powodzenia!

GRAŻYNA BUDYNEK

NAJWAŻNIEJSZY SIÓDMY WYŚCIG...



Marcin Urbański (z lewej) i Arkadiusz Lewandowski — wychowankowie Apatora Toruń — zostali ciepło przywitani przez kibiców bydgoskiej Polonii. Marcin ma już za sobą debiut w nowym zespole.

Treningi na bydgoskim torze rozpoczęli w piątek, 22 lipca. Czasu na „rozpoznanie” toru, przygotowanie się do meczu, mieli więc niewiele. W opinii bydgoskich kibiców, radzili sobie bardzo dobrze.

Z Marcinem i Arkiem przeprowadziłam krótką rozmowę (25 lipca). Interesowało mnie przede wszystkim, jak czują się w Bydgoszczy, jak przyjęli ich nowi koledzy.

— Jesteście wychowankami Apatora Toruń. Ale debiut w meczu ligowym zaliczyliście w barwach Polonii Bydgoszcz. Właściwie, to zaliczył go Marcin. Jak czułeś się przed tym, tak ważnym dla bydgoskiej drużyny, meczem?

Marcin: — Miałem tremę, bo wiedziałem, że wszyscy na mnie liczą, szczególnie w wyścigu młodzieżowców. Wiedziałem, że w tym biegu cała uwaga skierowana była na mnie. Ale ogólnie czułem się wspaniale. Nie wiedziałem tylko, jak przyjmą mnie byd-

— Bardzo ciepło przywitani was w czasie prezentacji bydgoscy kibice. A Marcin już zupełnie podbił ich serca wspaniale walcząc w VII wyścigu o drugą pozycję z Robertem Flisem. Co sądzicie o bydgoskich kibicach? Czy mieliście już z nimi kontakt „poza torem”?

Marcin: — Nie miałem jeszcze z nimi bliższego kontaktu. Sądzę jednak, że takie przywitanie, jakie nam zgotowano, powinno być wszędzie.

Arek: — Jak już z nimi rozmawiałem. Przychodzili do parkingu; pomagali, radzili. Są sympatyczni, mili, wesele.

— Gdy startujesz w barwach danej drużyny, to nieważne jest, z jakiego miasta pochodzisz. Kiedy przyjeżdżasz jako rywal, jesteś wygwizdany i obrzucany obelgami. Jak myślicie, dlaczego z roku na rok te stosunki między kibicami poszczególnych miast stają się coraz gorsze?

Marcin: — Między zawodnikami nie

czynny porażek Polonii w tym roku?

Marcin: — Nic innego, tylko pech. Słabe występy mieli młodzieżowcy. Ale kiedy i oni pojechali lepiej, wtedy defekty sprzętu starszych zawodników odbierały Polonii punkty.

— Czy są szanse, aby Polonia utrzymała się w I lidze?

Marcin: — Są jeszcze duże szanse. Polonia nie może spaść do II ligi.

— Apator ma wielu bardzo dobrych młodzieżowców, stąd też trudno „załapać się” do podstawowego składu. Wy startowaliście głównie w turniejach Pomorskiej Ligi Młodzieżowej. Ale takie sporadyczne starty to zbyt mało, aby rozwijać swoje umiejętności i zarabiać na coraz lepszy sprzęt. Czy mieliście momenty załamania, kiedy chcieliście zrezygnować z uprawiania żuźla?

Marcin: — Tak, były takie chwile, nawet i w tym roku. Jeżeli ja byłem zawodnikiem lepszym od Adama Sondeja i nie wystawiano mnie do składu,

O PLADZE KONTUZJI

Czarne chmury zebrały się nad polskim żużlem w tym roku. Plaga kontuzji nie omija żadnego prawie zespołu w I lidze. Złamania, pęknięcia różnych kości są właściwie na porządku dziennym. Niestety, doszło także do bardzo poważnego wypadku w Bydgoszczy. Tragedia Pera Jonssona zasmuciła wszystkich kibiców żużla.

Kontuzjowani w tym roku zawodnicy, to przeważnie ludzie bardzo młodzi. Co jest tego przyczyną? Czy tylko braki w wyszkoleniu? Na pewno nie dotyczy to wszystkich zawodników. Tomasz Bajerski, Piotr Protasiewicz czy Jacek Rempała, to zawodnicy nie tylko utalentowani, ale i z torem żużlowym obcy.

Jest wiele przyczyn takiego stanu rzeczy. Wymienię chociażby kilka: — zbyt mała ilość treningów, za szybki sprzęt, kontrakty zawodowe, źle przygotowany tor, presja wyniku.

Nie wszyscy zawodnicy bez odpowiedniej dawki treningu mogą przystąpić do meczu. Bracia Gollobowie, Piotr Świst, Dariusz Śledź, Roman Jankowski czy Andrzej Huszcza i kilku jeszcze doświadczonych zawodników, treningu potrzebują mniej.

Trenować natomiast powinni nie tylko adepci szkółki żużlowej. Wielu zawodników, mimo kilkuletnich już startów, tego treningu potrzebuje, jak ryba wody. Jeżeli im się tego nie zapewni, a przydzieli na dodatek bardzo szybki motocykl, o tragedię nie jest trudno. Przecież nawet bardziej doświadczeni żużlowcy długo się zastanawiają, zanim z Jawy przesiadą się na GM-a. To prawie tak, jakby z kucyka przesiadać się na konia czystej krwi arabskiej. Nowego rumaka trzeba poznać od nowa. Także motocykl. Żużlowiec i jego maszyna muszą stanowić jedność. Nie osiągnie się tego siadając na swojego rumaka tylko w trakcie zawodów. To zdecydowanie za mało.

Zbyt pochopnie tak powszechnie wprowadzono kontrakty zawodowe. Wcale nie twierdzą, że zawodnikom należy wszystko podać na tacy, ale żądanie od młodego człowieka utrzymania sprzętu, siebie (i często rodziny) z samej jazdy na żużlu, to duża przesada. Skoro zawodnik nie ma

na wobec niego odpowiednie konsekwencje, np. odsunięcie od następnego meczu. I cóż taki żużlowiec ma robić, skoro czeka go „przymusowy urlop bezpłatny”? Jedzie i ambicja często

ty, bo tak sobie zaplanowano na początek sezonu. Kiedy wszystko jest po myśli kibica, obdarowałby idola garściami złota. W przeciwnym wypadku czeka zawodnika porcja gwizdów a nawet wyzwiska. Gdzie jesteś kibicu z tych dawnych lat? Nie pamiętasz już chyba, jak byłeś ze swoją drużyną na dobre i na złe. Teraz potrafisz już tylko kopać leżącego. Nie twierdzą, że kibic nie ma żadnego prawa do wyrażania

ICH PRZYCZYNACH

I SPOSOBACH NA ICH UNIKNIĘCIE

innego wyjścia, idzie na całość, bo może się uda i będzie miał na nowe części. Jak często właśnie nie udaje się...

Pisałam kiedyś, że nie wszystko to co jest dobre na Zachodzie, sprawdza się w naszej rzeczywistości. Na wiele zmian jest jeszcze za wcześnie. W Polsce kontrakt zawodowy nie jest jeszcze równoznaczny z zawodowstwem. Na to mogą pozwolić sobie jedynie wcześniej wymienieni przez mnie zawodnicy.

Taki „mało objeżdżony” zawodnik, na swojej super-szybkiej maszynie wyjeżdża na tor, na którym nawet rutylniarzom trudno się utrzymać. Dziwić może jeszcze iż niektórzy sędziowie nie zwracają uwagi, że to właściwie nie tor żużlowy, a zwykła „kopa” z podstępnymi dziurami. Tym większe słowa uznania dla bydgoskiego sędziego, Ryszarda Głoda, który we Wrocławiu (5 czerwca) po kilku wyścigach nakazał ubijanie toru. Kto wie, ilu zawodników uchronił przed przykrym upadkiem.

Jeszcze o tzw. presji wyniku. Sądzę, że sport, który zawodnikom powinien przynosić zadowolenie, a kibicom — radość z oglądania wspaniałych widowisk, przerodził się w walkę gladiatorów. Niekoniecznie z winy samych żużlowców. Za wszelką cenę, często cenę życia żużlowca, chce się osiągnąć mistrzowski tytuł. Presję na zawodników wywierają głównie działacze, pragnący widzieć swoją drużynę każdego roku w glorii. Zdają się nie rozumieć, iż w I lidze jest dziesięć zespołów, bardzo dobrych i dobrych; brakuje zdecydowanie najsłabszych. Ale to przecież niemożliwe, żeby nie wygrać z zawodnikiem X czy Y. Żużlowiec musi zwyciężyć, gdyż w przeciwnym wypadku wyciągnięte zosta-

bierze górę nad rozsądkiem i umiejętnościami. Przy okazji — ogromne słowa uznania i wielki szacunek dla Ryszarda Franczyszyna. Wszyscy wiemy, dlaczego.

Właściwie, kto dla kogo jest? Czy zawodnik dla działacza, czy działacz dla zawodnika?

Niepokoń stosunek części kibiców do swoich niedawnych ulubieńców. Przestają już widzieć w zawodniku człowieka, który przecież ma prawo do zmęczenia czy psychicznego dołka. Żużlowiec ma jeździć i robić punk-

swoich opinii.

Może byśmy jednak spróbowali zapanować nad emocjami. Przede wszystkim powinniśmy wreszcie uświadomić sobie, iż winnym słabego występu nie zawsze jest zawodnik. Kibice nie powinni opuszczać swojego ulubieńca w ciężkich chwilach. Trzeba zrozumieć problemy wszystkich zawodników i nie opuszczać ich w biedzie. To niby tak niewiele, ale może chociaż w ten sposób niebo nad żużlowcami nieco się rozchmurzy.

GRAŻYNA BUDYNEK



„Sądzę, że sport, który zawodnikom powinien przynosić zadowolenie, a kibicom — radość z oglądania wspaniałych widowisk, przerodził się w walkę gladiatorów”.

Fot. Mieczysław Bielak

Andrzej Sokołowski swoje pierwsze kroki stawiał w Unii Leszno. Potem przyszło mu odbyć zasadniczą służbę wojskową w Grudziądzu. Jednocześnie startował w GKM-ie. Z tym klubem najdłużej się związał. Czy na dobre? Andrzej wspomina: „Do Grudziądza trafiłem w fatalnym okresie, klub stracił wtedy zaufanie kibiców po pamiętnych barażach. Chodziły plotki, że mecze zostały sprzedane. Atmosfera była nieciekawa. Przychodząc do Grudziądza liczyłem na coś więcej. Z perspektywy czasu uważam, że w Grudziądzu nie spełniły się ani moje, ani działaczy nadzieje”. Jednak jak sam stwierdził, działacze GKM-u stanęli na wysokości zadania i dość szybko „załatwili” mu mieszkanie, w którym mieszka do dziś. Następnie zakotwiczył się w reaktywującym swą działalność krośnieńskim KKŻ-cie i z tym klubem, jak twierdzi ma najmiłsze wspomnienia. Wiadomo, nowy klub, nowe nadzieje. „Wszyscy byliśmy pupilami — wspomina — był dobry sprzęt. Najmilej z tego okresu wspominam trenera

CHCIAŁBYM WRÓCIĆ DO ŻUŻLA

Edwarda Jancarza”. W Krośnie urodził mu się syn. Dziś z uśmiechem wspomina, że czteroletni Remigiusz to pamiątka z KKŻ-u.

Swoje starty przerwał niespodziewanie w 1990 roku w wieku dwudziestu sześciu lat. Sam nie potrafi dokładnie powiedzieć dlaczego? Próbował po powrocie wystartować w GKM-ie, jednak nic z tego nie wyszło.

Teraz po czteroletniej przerwie znów zamarzył mu się żużel, zapach metanolu, warkot maszyn. Gdy o tym mówi, aż świecą mu się oczy. Wreszcie sprężył się i napisał krótki list do Krosna z propozycją swoich startów. Zdaje sobie sprawę, że to już nie ten wiek, nie ta waga (przytył), ale cały czas tam w głębi duszy czuje się jeszcze na siłach wystartować. Powiedział mi, że zimę musiałby solidnie przepracować, no i zrzucić zbędne kilogramy. Uzbierało się

ich już z 10 kg. Osobna sprawa to licencja, ale i z tym dałby sobie radę. Jeżeli w KKŻ-cie zechcą go i dostanie pozytywną odpowiedź to zabiera się do pracy. Wymagań nie ma żadnych. Chciałby startować na zasadach amatorskich. Już teraz stara się o sprzęt, na którym mógłby wystartować. Powiedział mi: Jeżeli w Krośnie dostałbym obojętnie jaką maszynę, nawet starą jawę 897, to ja z niej zrobię super maszynę, a w czasie sezonu spłaciłbym ją punktami.

Powroty po tak długim czasie są bardzo trudne. Czasem nawet po prostu nie udają się. Jak będzie w przypadku Andrzeja Sokołowskiego, czas pokaże, być może w sezonie 1995 popularny „Sokołek” da jeszcze o sobie znać na ligowych torach. „A najlepiej w Krośnie” — twierdzi.

TOMASZ SMOLAREK

MEDALIŚCI IME/IMŚJ

1977.07.24 — VOJENS (DANIA)

1. Alf BUSK (Dania) — 9 pkt.
2. Joe OWEN (Anglia) — 8
3. Les COLLINS (Anglia) — 7
9. Mariusz OKONIEWSKI (Polska) — 4
13. Andrzej HUSZCZA (Polska) — 3

1978.07.23 — LONIGO (WŁOCHY)

1. Finn Rune JENSEN (Dania) — 14 pkt.
2. Kevin JOLLY (Anglia) — 12+3
3. Neil MIDDLEDITCH (Anglia) — 12+2
9. Henryk OLSZAK (Polska) — 6
10. Ryszard ROMANIUK (Polska) — 6
14. Mieczysław KMIECIAK (Polska) — 4
15. Roman JANKOWSKI (Polska) — 2

1979.07.22 — LENINGRAD (ZSRR)

1. Ron PRESTON (USA) — 13 pkt.
2. Ajrat FAJZULIN (ZSRR) — 12
3. Ari KOPONEN (Finlandia) — 11
9. Marek KĘPA (Polska) — 6

1980.07.20 — POKING (RFN)

1. Tommy KNUDSEN (Dania) — 14 pkt.
2. Tony BRIGGS (Nowa Zelandia) — 12 pkt.
3. Dennis SIGALOS (USA) — 11+3
6. Marek Kępa (Polska) — 9

1981.07.18 — SLANY (CSRS)

1. Shawn MORAN (USA) — 15 pkt.
2. Antonin KASPER (CSRS) — 14
3. Jirzi HNIDAK (CSRS) — 13
6. Piotr PODRZYCKI (Polska) — 9
8. Mirosław BERLIŃSKI (Polska) — 8

1982.07.18 — POKING (RFN)

1. Antonin KASPER (CSRS) — 14 pkt.
2. Mark COURTNEY (Anglia) — 12+3
3. Peter RAVN (Dania) — 12+2

1983.07.24 — LONIGO (WŁOCHY)

1. Steve BARKER (Australia) — 13 pkt.
2. David BARGH (Nowa Zelandia) — 12
3. Marvyn COX (Anglia) — 11
10. Zenon KASPRZAK (Polska) — 6

1984.07.28 — KING'S LYNN (ANGLIA)

1. Marvyn COX (Anglia) — 12 pkt.
2. Neil EVITTS (Anglia) — 11+3
3. Steve LUCERO (USA) — 11+2
15. Wojciech ZALUSKI (Polska) — 2

1985.07.14 — ABENSBERG (NIEMCY)

1. Per JONSSON (Szwecja) — 15 pkt.
2. Jimmy NILSEN (Szwecja) — 13 pkt.
3. Ole HANSEN (Dania) — 11+3

1986.07.13 — ROWNO (ZSRR)

1. Igor MARKO (ZSRR) — 13 pkt.
2. Tony OLSSON (Szwecja) — 12
3. Brian KARGER (Dania) — 11
10. Zbigniew Błażejczak (Polska) — 7

1987.07.11 — ZIELONA GÓRA (POLSKA)

1. Gary HAVELOCK (Anglia) — 13 pkt.
2. Piotr ŚWIST (Polska) — 11+3
3. Sean WILSON (Anglia) — 11+2
12. Cezary OWIŹYC (Polska) — 5
15. Sławomir DRABIK (Polska) — 2

1988.07.10 — SLANY (CSRS)

1. Peter NAHLIN (Szwecja) — 14 pkt.
2. Henrik GUSTAFSSON (Szwecja) — 11+3
3. Brian KARGER (Dania) — 11+2

8. Piotr ŚWIST (Polska) — 9
10. Waldemar CIEŚLEWICZ (Polska) — 8
12. Zbigniew BŁAŻEJCZAK (Polska) — 4
14. Sławomir DUDEK (Polska) — 3
15. Jarosław OLSZEWSKI (Polska) — 3

1989.09.24. — LONIGO (WŁOCHY)

1. Gert HANDBERG (Dania) — 13+3 pkt.
2. Chris LOUIS (Anglia) — 13+2
3. Niklas KARLSSON (Szwecja) — 12
13. Piotr ŚWIST (Polska) — 3
14. Jarosław OLSZEWSKI (Polska) — 2
15. Sławomir DUDEK (Polska) — 1

1990.09.09 — LWOW (ZSRR)

1. Chris LOUIS (Anglia) — 14 pkt.
2. Rene AAS (ZSRR) — 13
3. Tony RICKARDSSON (Szwecja) — 10+3
4. Jarosław OLSZEWSKI (Polska) — 10+2
9. Jarosław SZYMKOWIAK (Polska) — 6
13. Dariusz ŚLEDŹ (Polska) — 5

1991.09.30 — COVENTRY (ANGLIA)

1. Brian ANDERSEN (Dania) — 14+3 pkt.
2. Morten ANDERSEN (Dania) — 14+2
3. Jason LYONS (Australia) — 11
12. Piotr PALUCH (Polska) — 5
13. Robert KUŹDŹAŁ (Polska) — 4
14. Marek HUĆKO (Polska) — 3
16. Adam LABĘDZKI (Polska) — 0

1992.08.23 — PFAFFENHOFEN (NIEMCY)

1. Leigh ADAMS (Australia) — 14+3 pkt.
2. Mark LORAM (Anglia) — 14+2
3. Joe SCREEN (Anglia) — 13
5. Tomasz GOLLOB (Polska) — 10
11. Tomasz BAJERSKI (Polska) — 6
15. Robert SAWINA (Polska) — 1

1993.08.15 — PARDUBICE (CZECHY)

1. Joe SCREEN (Anglia) — 14+3 pkt.
2. Mikael KARLSSON (Szwecja) — 14+2
3. Rune HOLTA (Norwegia) — 10+3
4. Piotr BARON (Polska) — 10+2
5. Piotr PROTASIEWICZ (Polska) — 8
7. Tomasz BAJERSKI (Polska) — 8
9. Grzegorz REMPALA (Polska) — 7
15. Adam LABĘDZKI (Polska) — 2

1994.08.14 — ELGANE (NORWEGIA)

1.
2.
3.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA IMŚJ

M Kraj	zł	sr.	br.	łącznie
1. DANIA	5	1	4	10
2. ANGLIA	4	6	5	15
3. SZWECJA	2	4	2	8
4. USA	2	—	2	4
5. AUS.	2	—	1	3
6. ZSRR	1	2	—	3
7. CSRS	1	1	1	3
8. N. Zel.	—	2	—	2
9. POLSKA	—	1	—	1
10. FIN.	—	—	1	1
NORWEGIA	—	—	1	1

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNYCH IMŚJ

M. Zawodnik	zł	sr.	br.	łącznie
1. A. KASPER	1	1	—	2
C. LOUIS	1	1	—	2
3. Marvyn COX	1	—	1	2
J. SCREEN	1	—	1	2
5. Alf BUSK (Dania), Tommy KNUDSEN (Dania), Shawn MORAN (USA), Finn Rune JENSEN (Dania), Steve BARKER (Australia), Ron PRESTON (USA), Per JONSSON (Szwecja), Igor MARKO (ZSRR), Gary HAVELOCK (Anglia), Peter NAHLIN (Szwecja), Gert HANDBERG (Dania), Brian ANDERSEN (Dania) i Leigh ADAMS (Australia) — wszyscy po jednym złotym medalu.				

TROCZĘ CIEKAWOSTEK

Na pięćdziesiąt jeden dotychczas rozdanych medali, tylko pięciu żuźlowców ma w swoim dorobku więcej niż jeden „krażek”. Są to: Antonin Kasper (1 zł i 1 sr.), Chris Louis (1 zł i 1 sr.), Marvyn Cox (1 zł i 1 br.), Joe Screen (1 zł i 1 br.) oraz Brian Karger (2 br.).

Jedynie ośmiu zawodników potrafiło sięgnąć po medale w mistrzostwach świata juniorów i seniorów. Oczywiście, dotyczy to rozgrywek indywidualnych. W tym gronie znaleźli się: Les Collins, Dennis Sigalos, Tommy Knudsen, Per Jonsson, Tony Rickardsson, Gert Handberg, Gary Havelock i Chris Louis. Ale jedynie Jonsson i Havelock

potrafili wywalczyć w obu konkurencjach złote „krażki”.

Norwegowie po raz pierwszy będą organizatorami finału IMŚ juniorów. Najwięcej razy finalistów przyjmowały miasta niemieckie — czterokrotnie (Pocking — 1980 i '82, Abensberg — '85 oraz Pfaffenhofen — '92). Po trzy razy finały odbywały się na terytorium Włoch (Lonigo — '78, '83 i '89), ZSRR (Leningrad — '79, Rowno — '86 i Lwów — '90) oraz Czechosłowacji, obecnie Czech (Slany '81 i '88 oraz Pardubice — '93). Dwukrotnie najlepsi walczyli o medale w Anglii (King's Lynn — '84 i Coventry — '91) i po razie w Danii (Vojens — '77) oraz Polsce (Zielona Góra — '87).

Trzynastokrotnie o podziale medali musiały decydować wyścigi dodatkowe, co może świadczyć o zaciełej i wyrównanej walce młodzieży. O mistrzostwo walczone czterokrotnie (1989 i 1991 — '93), o srebrny medal pięciokrotnie (1978, '82, '84, '87, '88), natomiast o „brąz” również cztery razy (1980, 85, 90 i 93).

Z kompletem punktów złote medale zdobywali Alf Busk ('77), Shawn Moran ('81) i Per Jonsson ('85). Wszyscy oni wygrywali turnieje organizowane pod nazwą mistrzostwa Europy. Natomiast od 1988 r., czyli od wprowadzenia mistrzostw świata, nikomu nie udało się zdobyć „maksy”.

Aż pięćdziesięciu ośmiu zawodników zaliczyło do tej pory więcej startów w finałach niż jeden. W tej grupie jest jedenastu żuźlowców, którzy uczestniczyli w finałach trzykrotnie. Są to: Piotr Świst, Jarosław Olszewski (Polska), Giorgio Zaramella, Valentino Fulanetto (Włochy), Niklas Karlsson, Niklas Klinsberg (Szwecja), Oleg Wołochow (ZSRR), Viktor Gajdym (ZSRR, WNP i Ukraina), Antonin Kasper (CSRS), Joe Screen (Anglia) i Albert Klinge (Dania). Do tej pory nikomu nie udało się zaliczyć czterech występów, ale przed taką szansą stanie w Elganie Niklas Klinsberg. Natomiast Tomasz Bajerski (Polska) i Mikael Karlsson po raz trzeci wezmą udział w decydującej batalii.

Najwięcej punktów w finałach wywalczył Joe Screen — 37 i wyprzedza on dwoma „oczkami” Antonina Kaspera. Trzeci w tej klasyfikacji jest Niklas Karlsson — 28, czwarty — Chris Louis — 27, a... trzynasty, najlepszy z Polaków — Piotr Świst — 23 pkt.

Prawdziwą furorę w mistrzostwach robią zawodnicy z Nowej Zelandii. Do tej pory wystąpiło ich zaledwie dwóch i obaj zdobyli medale. Tony Briggs sięgnął po „srebro” w 1980 r., a David Bargh również uplasował się na drugiej pozycji trzy lata później.

Materiały o IMŚ juniorów zamieszczone na stronach 4 i 28 przygotował:
MACIEJ DYRCZAK



Jak dotąd jedyny medal (srebrny) w tej konkurencji dla naszych barw wywalczył w 1987 roku Piotr Świst (z lewej). W Zielonej Górze triumfował Gary Havelock (w środku), brąz przypadł Seanowi Wilsonowi.

Lecha Kędziorę, doskonale znanego kibicom Grudziądza, Ostrowa i Piły, jak również innych miast gdzie miał okazję startować, spotkałem na stadionie GKM. Nie odmówił wywiadu dla czytelników „Tygodnika Żużlowego”.

— Co robisz w Grudziądzu, widzimy Cię tu dosyć rzadko?

— Czas nie pozwala na częstsze odwiedziny, ale postanowiłem przypomnieć grudziądzkim kibicom, że w GKM jeździł kiedyś taki żużlowiec o nazwisku Lech Kędziora i coś dla tego klubu zrobił.

— Właśnie, przypomnij początki swojej jazdy w Grudziądzu.

— Trafiłem tu z Torunia na początku sezonu 1978, jeszcze do Grudziądzkiej Sekcji Żużlowej. Nie miałem zbyt wiele okazji do startów w drużynie, w której jeździli bardziej doświadczeni żużlowcy: Jan Szydlik, Eugeniusz Miastkowski, Roman Kościucha, Wiesław Oskiewicz, Marian Gomułka czy Grzegorz Podolski. Uzyskałem biegopunktówkę 0,57, a GSŻ jak rok wcześniej była „czerwoną latarnią” II ligi.

— Ale rok później, w 1979 r., było już znacznie lepiej.

— Tak, miałem więcej okazji do startów, a przede wszystkim lepszy sprzęt. Już w pierwszym roku tego sezonu zdobyłem 13 pkt. + 1 bonus w meczu z Gwardią Łódź, w całym sezonie uzyskałem 91 pkt. i byłem trzecim jeźdźcą w drużynie po Oskiewiczu i Kościusze. Jeszcze lepiej szło w następnym sezonie, a w Łodzi, gdzie odnieśliśmy pierwsze wyjazdowe zwycięstwo, zdobyłem 12 pkt. Na koniec sezonu 1980 miałem dość wysoką średnią 1,97 pkt./bieg.

— Szczytowy okres rozkwitu twojej formy to lata 1982 i '84, prawda?

— Tak. W 1982 i 1984 wskoczyłem do najlepszej dziesiątki żużlowców II ligi, będąc najlepszym zawodnikiem GKM. Ponadto w 1984 roku, jako pierwszy z zawodników GKM, awansowałem do finału IMP. Wówczas przebiecie się tak wysoko przez zawodnika z II ligi było nie lada wyczynem. Zresztą nie wstydę się uzyskanego wyniku: byłem wprawdzie dopiero XIV z 4 pkt., ale za mną był starszy z braci Skupieniów i Zenek Kasprzak. Ci co mnie wyprzedzili, nie byli niestety, wtedy w zasięgu moich możliwości.

— W pamiętnym „barażowym” sezonie, przez kilka spotkań prowadziłeś zespół jako jeźdźca trener, potem zmienił cię nieżyjący już Stanisław Kasa. Jak z perspektywy jedenastu lat oceniasz przebieg tych baraży, szczególnie tego pierwszego meczu w Grudziądzu, o który kibice wiodą spory do dzisiaj?

— Właściwie cała drużyna, oprócz Wieśka Oskiewicza i Romana Felda jeździła poniżej swojego poziomu. Wyraźnie nam nie szło, defekty, upadki. Ja też w czterech startach zdobyłem tylko dwa punkty. Ale to jest sport, nie wszystko zawsze układa się tak jak byśmy chcieli. Przeciwnicy byli mocni, otrząskani w I lidze, przyjechali mocno

LECH KĘDZIORA:

„BYŁ TAKI LECH KĘDZIORA”



Do GKM-u Lech Kędziora trafił z Torunia. Było to w roku 1978.

zmobilizowani. Tej mobilizacji zabrakło chyba nie tylko wśród żużlowców GKM ale i w samym klubie, poza tym GKM nie miał takich możliwości finansowych i organizacyjnych jak bydgoszczanie. Nie mogliśmy sobie pozwolić na zakup, albo wypożyczenie nowego sprzętu. Zresztą następane lata pokazały, że był to właściwie szczyt możliwości ówczesnego GKM — drużyna w prawie nie zmienionym składzie zajmowała już znacznie niższe lokaty.

— Czy żałujesz tych ładnych kilku sezonów „przejeżdżonych” w Grudziądzu (z rocznym przerwaniem w Ostrowie), czy nie widziałeś swojej szansy w innym, lepszym klubie?

— Owszem, chciałoby się, ale w tych czasach przejście z klubu do klubu nie było takie łatwe. Poza tym pociągała mnie atmosfera na grudziądzkim stadionie, publiczność znakomicie znająca żużel, żywo reagująca.

— Jakie są twoje plany na przyszłość? Czy po „pilskim epizodzie” dałeś sobie już z żużlem całkowicie spokój?

— Nie mam żalu, że działacze z Piły, stawiając sobie za cel szybki awans do I ligi, postawili na mocniejsze ode mnie atuty, ludzi o większej sile przebiecia. Tak już w życiu jest, kończy się jeden z etapów, trzeba odchodzić, chociaż są różne formy rozstania. Uważam, że jeszcze ciągle nie powiedziałem w żużlu ostatniego słowa. Swoją fotografię z plastronem GKM dedykuję wszystkim fanom żużla i tym z kibiców, którzy mnie pamiętają ze startów na tym torze. A młodszym mówcie — był w GKM taki Lech Kędziora, najlepszy w latach 1982 i 1984.

JERZY WÓJCIK

DOMINIKA CZAS ZACZAĆ

Każdy z ośrodków żużlowych w Polsce stara się przynajmniej raz do roku rozegrać imprezę na wysokim poziomie. W Bydgoszczy jest Kryterium Asów, w Lesznie Memorial Smoczyka, w Ostrowie Łańcuch Herbowy, a w Gdańsku Speedway Show Dominik. Turniej indywidualny, rozgrywany podczas odbywającego się w Gdańsku Jarmarku Dominikańskiego, ma już pięcioletnią tradycję (od 1989 roku). „Dominik” jest jedyną w kraju imprezą, gdzie nagrody są przyznawane dwóm (tak było na początku), czy trzem (ostatnie dwa turnieje) pierwszym zawodnikom na mecie każdego wyścigu. Co roku obsada zawodów była coraz atrakcyjniejsza. Często o kolejności rozstrzygały wyścigi dodatkowe.

Niestety, w ubiegłym roku impreza nie wypaliła. Jak się okazało, organizatorzy nie poczuli odpowiednich zabezpieczeń i główni sponsorzy turnieju wycofali się. Z wielkim niepokojem kibice oczekiwali, czy w tym roku impreza dojdzie do skutku. W klubie z dużą ostrożnością potraktowano tegorocznych fundatorów nagród. Imprezę zdecydowała się wesprzeć firma „Taba-

co Reynolds Poland”, która będzie głównym sponsorem tegorocznego turnieju.

Atrakcyjne nagrody przygotowano dla pierwszej trójki turnieju. Poza tym, co jest ewenementem przynajmniej na skalę krajową, nagrody na mecie otrzymają nie tylko zwycięzcy poszczególnych wyścigów. Za każde drugie miejsce zawodnik otrzyma, tradycyjnie zresztą, dwie bańki oleju silnikowego Rafinerii Gdańskiej S.A.

Podczas imprezy organizatorzy zapowiadają szereg atrakcji dla kibiców, którzy przybędą tego dnia na żużlowy stadion. Przygotowano też konkursy z nagrodami.

Prowadzono rozmowy ze sporą grupą zawodników, by obsada turnieju gwarantowała spore emocje. Rozmawiano ze Szwedami Perem Jonssonem i Tony Rickardssonem. Pierwszy, wskutek kontuzji na pewno do Gdańska nie przyjedzie. Drugi podczas spotkania Wybrzeże — Unia Tamów odmówił przyjazdu do Gdańska. Nie zjawiają się także bracia Gollobowie, którzy postawili organizatorom zbyt wygórowane warunki. Start w finale mistrzostw świata juniorów nie pozwoli także na przyjazd torunianina Tomasza Bajerskiego czy Czecha Jiri Stancla.

Kogo zatem zobaczymy 14 sierpnia? Przede wszystkim trzech finalistów indywidualnych mistrzostw świata seniorów, które 20 sierpnia zostaną rozegrane w Vojens — Anglika Marvyna Coxa, Piotra Śwista i rezerwowego Romana Jankowskiego. Poza tym przyjedzie „kieszonkowy” Steve Schofield, triumfator „Dominika” w 1992 roku. Oprócz nich wystartują czolowi zawodnicy krajowi. Jest szansa, że z numerem 7 wystąpi Joe Screen, w miejsce Rickardssona, który nie skorzystał z zaproszenia.

Lista startowa turnieju Dominik Speedway Show '94 przedstawia się następująco:

1. Steve Schofield (Anglia)
2. Piotr Świst (Stal G.)
3. Jacek Krzyżaniak (Aparator)
4. Ryszard Franczyszyn (Stal G.)
5. Jarosław Olszewski (Wybrzeże)
6. Mirosław Kowalik (Aparator)
7. Joe Screen
8. Adam Łabędzki (Unia L.)
9. Marek Dera (Wybrzeże)
10. Robert Sawina (Wybrzeże)
11. Roman Jankowski (Unia L.)
12. Jacek Woźniak (Wybrzeże)

13. Henryk Piekarski (Sparta)
14. Marvyn Cox (Anglia)
15. Jacek Kalinowski (Wybrzeże)
16. Dariusz Śledź (Sparta)
- R1. Janusz Ślęczka (Wybrzeże)
- R2. Dominik Żebrowski (Wybrzeże)

Przypomnę dotychczasowych zwycięzców „Dominika” 1989: 1. Andrzej Huszcza (Falubaz) — 13+3, 2. Mirosław Berliński (Wybrzeże) — 13+2, 3. Lubomir Jedek (Ruda Hvezda Praga) — 11+3, 4. Dariusz Stenka (Wybrzeże) — 11+2, 5. Antonin Kasper (Ruda Hvezda), 6. Bohumil Brhel (Ruda Hvezda) — obaj po 9.

1990: 1. Andrzej Huszcza (Falubaz) — 13, 2. Jan Holub (CSRF) — 12+3, 3. Ryszard Franczyszyn (Stal G.) — 12+2, 4. Mirosław Berliński (Wybrzeże) — 11, 5. Juha Moksunen (Finlandia) — 11, 6. Grzegorz Dzikowski (Wybrzeże) — 10.

1991: 1. John Davis (Anglia) — 12+3, 2. Jarosław Olszewski (Wybrzeże) — 12+2, 3. Robert Sawina (Aparator) — 12+1, 4. Andrzej Huszcza (Morawski) — 11+3, 5. Jacek Woźniak (Polonia B.) — 11+2, 6. Ryszard Dołomisiewicz (Polonia B.) — 10.

1992: 1. Steve Schofield (Anglia) — 13+3, 2. Jarosław Olszewski (Wybrzeże) — 13+2, 3. Ryszard Franczyszyn (Stal G.) — 13+1, 4. Tomasz Gollob (Polonia B.) — 12, 5. Jarosław Szymbkowski (Morawski) — 10, 6. Jacek Krzyżaniak (Aparator) — 9.

1993: nie rozgrywano

TOMASZ ROSOCHACKI

RZESZÓW — 31.07.1994

WAWRZONEK



Bezkonkurencyjny w Rzeszowie — tarnowianin Janusz Wawrzonek.

Fot. Mieczysław Biela

Tylko półtora tysiąca najwierniejszych kibiców żuźla zjawilo się w niedzielne popołudnie na stadionie w Rzeszowie, aby obejrzeć trzeci z kolei turniej Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Małopolski. Większość liczyła na dobrą postawę prowadzącego po dwóch turniejach Rafała Trojanowskiego, a tymczasem bezkonkurencyjnym okazał się Janusz Wawrzonek z tarnowskiej Unii. Otrząskany w pierwszoligowych bojach i dysponujący szybszym niż rywale motocyklem, odniósł komplet zwycięstw i wyszedł na pozycję lidera w punktacji łącznej tej imprezy.

O pozostałe czołowe pozycje walczyli rzeszowianie, Bogusław Przybyło i Sławomir Sitek. Obaj mając identyczny dorobek stoczyli dodatkowy wyścig o drugą lokatę w turnieju. Okazał się on pechowy dla tego drugie-

go. Będąc na zdecydowanym prowadzeniu zdefekował mu motocykl i musiał uznać

Z KOMPLETEM

wyższość kolegi klubowego.

Prawdziwej walki w tej imprezie było bardzo niewiele. W pierwszej jej fazie podobala się ofensywna i bardzo pewna jazda Wojciecha Kielbasy z Wandy Kraków. Coraz pewniej czuje się na torze jego kolega klubowy, Tomasz Krotysz, który osiągał wcześniej bardzo dobre wyniki w trialu, a licencję żuźlową uzyskał zupełnie niedawno. Podobał się również pozostali, obok Wawrzonka, tarnowanie, a szczególnie Mariusz Łazarz i Robert Wardzała.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. KIELBASA (72,80), Trojanowski, Wardzała, Tabak
- II. PRZYBYŁO (71,99), Bargiel, Łazarz, Krotysz
- III. MIKUTA (74,20), Guzik, Zaborniak, Ziaja
- IV. WAWRZONEK (72,59), Sitek, Stasik, Niemczura
- V. PRZYBYŁO (72,91), Trojanowski, Niemczura, Ziaja
- VI. WARDZAŁA (71,99), Łazarz, Zaborniak, Stasik
- VII. WAWRZONEK (74,90), Mikuta, Bargiel (d), Tabak (t)
- VIII. SITEK (74,21), Kielbasa, Krotysz, Guzik
- IX. ŁAZARZ (72,82), Sitek, Trojanowski, Mikuta
- X. WAWRZONEK (72,90), Przybyło, Wardzała, Guzik
- XI. KROTYSZ (74,42), Ostachowicz, Ziaja, Tabak
- XII. KIELBASA (74,92), Zaborniak, Niemczura, Bargiel (w2)
- XIII. TROJANOWSKI (73,28), Ostachowicz, Guzik, Bargiel (ns)
- XIV. WARDZAŁA (71,80), Krotysz, Mikuta, Niemczura
- XV. SITEK (72,00), Przybyło, Zaborniak, Tabak (d)

- V. FIELGERT (65,2), S. Ułamek, Przygódzki, Bas
- VI. P. ULAMEK (65,0), Fojcik, Chiński, Sakowski
- VII. TUDZIEŻ (65,0), Szczekot
- VIII. WACH (65,4), Pietrzyk, Sosna
- IX. TUDZIEŻ (65,2), Przygódzki, Pietrzyk, Chiński
- X. SAKOWSKI (65,0), Sosna, Bas
- XI. P. ULAMEK (64,8), Fliegert, Szczekot
- XII. S. ULAMEK (64,8), Fojcik, Wach
- XIII. FLIEGERT (65,2), Sakowski, Pietrzyk
- XIV. PRZYGÓDZKI (65,4), Fojcik (d2)
- XV. S. ULAMEK (65,4), Chiński, Sosna, Szczekot
- XVI. TUDZIEŻ (65,6), P. Ułamek, Wach, Bas (d4)

I. RKM — 33 pkt.: Tudzież — 12 pkt. (3,3,3,3), E. Sosna — 5 (1,1,2,1), Fojcik — 6 (2,2,2,d), K. Fliegert — 10 (2,3,2,3)

II-III. CEMWAP — 26 pkt.: Wach — 8 pkt. (3,3,1,1), Szczekot — 3 (u,2,1,0), Sakowski — 6 (1,0,3,2), Przygódzki — 8 (2,1,2,3).

II-III. WŁÓKNIARZ — 26 pkt.: P. Ułamek — 11 pkt. (3,3,3,2), S. Ułamek — 10 (2,2,3,3), Pietrzyk — 5 (1,2,1,1).

IV. ŚLĄSK — 8 pkt.: Bas — 4 pkt.

XVI. WAWRZONEK (73,69), Łazarz, Kielbasa, Ziaja

PUNKTÓW

- XVII. WAWRZONEK (72,87), Trojanowski, Krotysz, Zaborowski
- XVIII. SITEK (72,91), Wardzała, Ziaja, Bargiel (ns)
- XIX. ŁAZARZ (75,08), Tabak, Guzik (w2), Niemczura (w2)
- XX. PRZYBYŁO (72,64), Mikuta, Ostachowicz, Kielbasa
- Wyścig dodatkowy:
- XXI. PRZYBYŁO, Sitek (d1)

KLASYFIKACJA:

1. Janusz Wawrzonek (Unia T.) — 15 pkt. (3,3,3,3,3)
2. Bogusław Przybyło (Stal Rz.) — 13+3 (3,3,2,2,3)
3. Sławomir Sitek (Stal Rz.) — 13+d (2,3,2,3,3)
4. Mariusz Łazarz (Unia T.) — 11 (1,2,3,2,3)
5. Robert Wardzała (Unia T.) — 10 (1,3,1,3,2)
6. Rafał Trojanowski (Stal Rz.) — 10 (2,2,1,3,2)
7. Wojciech Kielbasa (Wanda) — 9 (3,2,3,1,0)
8. Piotr Mikuta (Unia T.) — 8 (3,2,0,1,2)
9. Tomasz Krotysz (Wanda) — 7 (0,1,3,2,1)
10. Kazimierz Zaborniak (Stal Rz.) — 5 (1,1,2,1,0)
11. Mariusz Guzik (KKŻ) — 3 (2,0,0,1,w)
12. Sławomir Tabak (KKŻ) — 2 (0,t,d,d,2)
13. Mariusz Niemczura (Wanda) — 2 (0,1,1,0,w)
14. Maciej Bargiel (KKŻ) — 2 (2,d,w,—,—)
15. Grzegorz Ziaja (Wanda) — 2 (0,0,1,0,1)
16. Arkadiusz Stasik (KKŻ) — 1 (1,0,—,—,—)
- R1. Ostachowicz (Stal Rz.) — 5 (u,2,2,1)

NCD uzyskał w XIV wyścigu ROBERT WARDZAŁA — 71,80 sek. Sędziował Jacek Ziółkowski z Lublina. Widzów ok. 1,5 tys.

TADEUSZ SZYLAR

OPOLE — 31.07.1994

WŁÓKNIARZ UŁAMKAMI STOI

W Opolu rozegrano trzeci turniej z cyklu Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostw Śląska. Zgodnie z przewidywaniami, wygrał prowadzący od początku rozgrywek Włóknarz, wyprzedzając RKM, CemWap i Śląsk. Zawody były dość interesujące, a młodzi żuźlowcy mimo panującego upału wykazywali ochotę do jazdy.

Nie wszystkie drużyny występowały w pełnych składach, dlatego uzupełnili je Przygódzki (CemWap) i Krzysztof Fliegert (RKM), ale ich punkty nie liczyły się do końcowej klasyfikacji. Na torze popisywała się także Sylwia Pzon, opolanka, która nie bacząc na przeszkody zamierza być, no właśnie kim? — żuźlowką.

W trzecim wyścigu doszło do bardzo groźnego wyglądającego karambolu, zakończony na szczęście bez konsekwencji dla zdrowia zawodników. Prowadzący Szczekot przy wejściu w drugi łuk upadł, a na jego motocykl wpadli Fojcik i Bas.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. P. ULAMEK (64,8), Przygódzki, Sosna
- II. TUDZIEŻ (64,4), S. Ułamek, Sakowski
- III. BAS (64,8), Fojcik, Pietrzyk, Szczekot (u1)
- IV. WACH (65,0), Fliegert, Chiński

(3,0,1,d), Chiński — 4 (1,1,0,2).

NCD uzyskał w II wyścigu EUGENIUSZ TUDZIEŻ — 64,4 sek. Sędziował Wojciech Grodzki z Opola. Widzów około 500.

Po trzech turniejach prowadzi Włóknarz — 105, RKM — 72, Śląsk — 44 i CemWap — 35.

(TW)



Nie pokonany w Opolu — Eugeniusz Tudzież.

Fot. Stanisław Szalak

„PLASTRON” — tarcza brzuszna na pancerza żółwi, z płytek kostnych i rogowych. W sporcie — skórzany, miękki napierśnik chroniący przed ciosami przy nauce szermierki.” (Mała Encyklopedia PWN, 1980)

Towarzyszy żuźlowi od dawna. Często używany zwrot „z białym orłem na plastronie” budzi uczucia patriotyczne, czasem wzrusza, zwłaszcza, gdy sięgamy pamięcią do triumfów naszych reprezentantów.

Skąd się wziął plastron, przedmiot dziś w sporcie żuźlowym powszechny, związany z tą dyscypliną „od zawsze”. Na starych, pożółkłych fotografiach, pochodzących jeszcze z wczesnych lat

SKĄD SIĘ WZIĄŁ PLASTRON?

trzydziestych, polscy motocykliści (w tym żuźlowcy), nosili na piersiach i plecach numery startowe, podobne do tych, jakich używają np. lekkoatleci. Przewiązane stosowną tasiemką spełniały rolę informacyjną — dla widzów i sędziów. Kiedy pojawiły się symbole na przedniej części? Nie wiem. Myślę, że dopiero w kilka lat po wojnie. Z czasem materiał z tasiemką zastąpiły plastrony skórzane, spełniające już dwie funkcje — informacyjną i ochronną. Zawodnik przed sprzącą chroniony był już nie tylko przez kombinezon, ale także właśnie przez plastron. Te dwie cechy zachował do dziś, choć dla wielu stał się miejscem nie tylko na umieszczenie symbolu klubu czy godła lub flagi państwowej. Pojawiły się na plastronach reklamy, naklejki, logo sponsorów. Takie czasy.

Przyznaję, że jestem konserwatystą w sprawie nie tyle plastronów, ile tego, co na nich umieszczono. Przez wiele lat przyzwyczaiłem się do stałych graficznych symboli poszczególnych zespołów. Dziś zniknęła wspaniała Mysza z plastronu zielonogórskiego, korony gdańszczan, znicz wrocławian, kózka lublinian, kolejarski znaczek opolan. Długo opierał się gryf na plastronach bydgoskiej Polonii, wyparty ostatnio przez kogucika... Szkoda.

Zachowali piastowskiego orła gnieźnianie, Iwa częstochowianie. Jaskółka wciąż symbolizuje Unię Tarnów. Jej imienniczka nadal startuje z bykiem, choć pojawił się on na plastronach leszczyńskian stosunkowo niedawno i zapewne miał być zaczerpnięty z herbu miasta turem...

Cóż, nic nie trwa wiecznie. W imprezach międzynarodowych, eliminacjach i finałach mistrzostw świata, wielkich turniejach, organizatorzy przygotowują plastrony dla wszystkich uczestników. Zawierają one barwy narodowe, choć są często zepchnięte do roli maleńkiego znaczka. Takie są wymagania sponsorów, to ich emblematy muszą być widoczne. Dlatego bardzo podobał mi się gest Tomka Golloba w Pradze. Na podium zamienił plastron organizatorów na nasz, ten z białym orłem na czerwonym tle. Brawo!

Skąd tak naprawdę wziął się plastron w sporcie żuźlowym, gdzie po raz pierwszy został zastosowany? Nie wiem. Być może ktoś zechce na łamach „TŻ” odpowiedzieć na to pytanie.

PIOTR MOTALA

Sprzedam następujące pamiątki żuźlowe:

1. Program z finału MŚP '81 Chorzów
2. Program z finału MŚP '85 Rybnik
3. Odznaka z finału IMŚ '86 Chorzów
4. Speedway Rewia nr 6 '93
5. Książka J. Delijewskiego „Życie na torze” wydanie II
6. Speedway Star '93 nr 11, 12, 13, 30, 35, 39, 40, 41, 42, 43, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51
7. Odznaka z finału MŚP '71 Rybnik.

DAMIAN HOLONA

skr. poczt. 19

44-270 Rybnik

CHCA KORESPONDOWAĆ WYMIENIĆ PAMIĄTKI

x x x

Oferuję kasety video z ciekawych imprez żuźlowych:

1. Finał IMŚ Pocking 1993 — 120 min.
2. Stal Rzeszów — Sparta-Polsat Wrocław 1993 — 40 min.
3. Apator-Elektrim — Sparta-Polsat 1993 — 40 min.
4. Finał MDMP — Wrocław 1993 — 50 min.
5. Konferencja prasowa Zarządu KS Stal Rzeszów 1993 — 20 min.
6. Półfinał MŚP Bydgoszcz 1993 — 30 min.
7. Finał MŚP Wojens 1993 — 25 min.
8. Stal Rzeszów — Polonia-Jutrzenka 1993 — 30 min.
9. Półfinał IMŚJ Wrocław 1993 — 50 min.
10. Finał IMP Zielona Góra 1992 — 50 min.
11. Stal-Westa — Włókniarz 1991 — 50 min.
12. Finał MŚP Poznań 1991 — 60 min.
13. Dwie kasety z migawkami meczy ligowych, imprez krajowych i światowych oraz Magazynu Żuźlowe z TV — 360 min.

PIOTR ROZBORSKI

u. Krzyżanowskiego 6/55

35-310 Rzeszów

x x x

Programy z: 42 Memoriału Alfreda Smoczyka '92 (Leszno), 1/2 Finału IMŚJ (Tarnów), DMŚ gr. „C” '92 (Leszno) i Memoriału Idzikowskiego i Czernego '93 (Częstochowa) wymienię na programy z następujących imprez: 1/4 IMŚ '93 (Gorzów Wlkp.), Turniej Pożegnalny Ryszarda Dolomisiewicza ('93 Bydgoszcz), 1/2 IMŚ '93 (Zielona Góra) i Turnieju Kwalifikacyjnego do kadry '93 (Machowa).

KRZYSZTOF RATNICYN

ul. Matejki 3

56-200 Góra

woj. leszczyńskie

x x x

Poszukuję pilnie „Na wirażu” Nr 2 — kwiecień 1990, oraz „Skarb kibica” Tygodnika Żuźlowego 1993. Ponadto odstąpię: Skarb kibica „Tempa” — „Speedway” — '83, '88, '89 r. Skarb kibica „Auto Moto Sport” — '86 r., Speedway '89 r. — „Para za parą” oraz „Speedway Rewia”: I, II, III, IV — 1990 r., (V-I) — 1990-91, II, III — 1991 r., II — 1992, I, II, III, IV — 1993 r.

PRZEMYSŁAW ŁANICKI

ul. Canaletta 24/1

51-650 Wrocław

x x x

Mam do sprzedania dużą ilość programów z lat 1961-1993 oraz dużą ilość „T2”. Szczegółowy wykaz wysłę po otrzymaniu koperty ze znaczkiem zwrotnym.

SZYMON OLBRYT

ul. Obornicka 6/13

51-113 Wrocław

x x x

Część korespondować z kibicami z całej Polski, by wymieniać opinie na temat żuźla, programy i pamiątki. Odpiszę na każdy list.

Proszę fanów Macieja Kuciapy i Jana Krzystyniaka o korespondencję. Jestem fanem tych żuźlowców i bardzo chciałbym wymienić opinie o tych zawodnikach.

ŁUKASZ LEWKOWICZ

ul. Podwisłocze 2/144

35-310 Rzeszów

SPELNIONE MARZENIA

Od dawien dawna starałem się zrobić zdjęcie z jednym z najlepszych polskich juniorów i nareszcie przydarzyła się taka okazja. Wracając z Pardubic z FIMŚJ (byłem tam dzięki uprzejmości pana Mirosława Foksa, za co mu serdecznie dziękuję) na jednym z parkingów spotkałem mojego ulubionego rówieśnika PIOTRA PROTASIEWICZA. Bez oporów zgodził się na wspólne zdjęcie.

Bardzo mnie zmartwiła jego kontuzja i korzystając z okazji, chciałbym go serdecznie pozdrowić i życzyć mu szybkiego powrotu na tor, a w przyszłości mistrzostwa świata.

Maciej Urban
z Wrocławia.



n Dla zwiariowanego i najlepszego klubu na świecie SPARTY-POLSAT WROCLAW, najserdeczniejsze życzenia, bezkolizyjnej jazdy, samych trójek i ponownego mistrza Polski — przesyła fanka z Wrocławia — Kaśka M. P.S. Kocham was chłopcy, nie opuszczajcie SPARTY.

...

Najserdeczniejsze życzenia dla zawodników „UNII” LESZNO, dalszych zwycięstw: szczególnie dla Adama Łabędzkiego, Pawła Jądera i Roberta Mikołajczaka — przesyłają Sylwia i Ala.

...

i Dudas z Jantara.

...

Najserdeczniejsze życzenia dla „szybkiego jak rakietka”, żuźlowca Apatora-Elektrim Toruń, WIESŁAWA JAGUSIA; samych „trójek” oraz bezkolizyjnej jazdy życzą: sponsor Jacek oraz fanki Malgosia i Monika z Torunia. P.S. Wiesiu, tak trzymaj!

...

Dla najsympatyczniejszego, najcudowniejszego i najlepszego żuźlowca ROBERTA MIKOŁAJCZAKA z Unii Leszno, samych sukcesów, bezkolizyjnej jazdy, samych „trójek” oraz powrotu na czarny tor — życzy fanka



„Nie chcę poznać Twoich marzeń — może w innej kochasz się?

Mimo wszystko moc pozdrowień śle Ci ktoś, kto kocha Cię”

Serdeczne i gorące życzenia dla SŁAWOMIRA DERDZIŃSKIEGO. Wracaj do nas szybko cały i zdrowy. Tęsknimy za Tobą! — Ania i Aga z Torunia.

...

Gorące jak słońce i szybkie jak wiatr powzrozenia z Torunia — przesyłają fanki — nastolatki dla całej drużyny APATORA TORUŃ, a w szczególności dla MIRKA KOWALIKA i TOMKA BAJERSKIEGO; samych „trójek” na torze i bezwypadkowej jazdy. Cześć chłopaki!

...

Żuźel to sport
Żuźel to tor
Żuźel to pech
tak już to jest!
Z lekkim wietrzykiem
Z cichym echem
Śle ktoś pozdrowienia
Zawsze z uśmiechem.

Najserdeczniejsze życzenia dla całego zespołu ISKRY OSTRÓW — przesyła wierna fanka Gosia z Bonikowa.

...

Najserdeczniejsze życzenia powrotu do zdrowia dla wspaniałego PERA JONSSONA oraz tytułu Mistrza Polski '94 dla drużyny APATORA TORUŃ — przesyłają Franek

Przypominamy, że do publikacji przeznaczają będziemy tylko te życzenia, które będą przesyłane na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem.

Dzisiaj drukujemy kolejny kupon, a następne w każdym odcinku „Życzeń”.

Jednocześnie informujemy, że z powodu ogromnych ilości napływających do Redakcji listów i kartek, życzenia od fanów drukowane są „z poślizgiem”.

Prosimy więc o cierpliwość i wyrozumiałość.

A. z Leszna.

...

Dla najprzystojniejszego żuźlowca z Unii Leszno — DAMIANA BALIŃSKIEGO, samych sukcesów, a także bezkolizyjnej jazdy — życzy blondwłosa Ilona z Leszna. P.S. Damianku, wszystkiego najlepszego w dniu Twoich siedemnastych urodzin, które obchodzisz 5 sierpnia.

...

Kocham Cię jak moją życia drogę, jak posadkarz podłogę. Jak żuźlowiec równą drogę, jak Ty trenera przestroję... do diabła, już bardziej Cię kochać nie mogę. Dla WIESŁAWA JAGUSIA — od Sylwii z Piły.

...

Tysiąc buziaków i moc gorących pozdrowień dla zawodników UNII LESZNO — przesyła Kaśka Michałowska.

P.S. Pozdrowienia dla mojej siostry Ewy — fanki wspaniałych zawodników Unii.

...

Moc najserdeczniejszych pozdrowień dla wspaniałej i nadal niezastąpionej drużyny w Polsce, jaką jest SPARTA-POLSAT WROCLAW oraz życzenia spełnienia najskrytszych marzeń, niezawodności jak dotychczas, a w szczególności utrzymania tytułu mistrzowskiego — przesyła zawsze pamiętająca o Was Anka z Wrocławia.

P.S. Osobno, z całego serca, pragnę pozdrowić przesympatyczny zespół — APATOR-ELEKTRIM TORUŃ, a w szczególności WALDKA WALCZAKA, TOMKA BAJERSKIEGO i MIRKA KOWALIKA, oraz pragnę życzyć Wam wszystkiego najlepszego, powodzenia na torze jak i w życiu osobistym. We Wrocławiu nie poszło Wam najlepiej, ale nie przejmujcie się, jeszcze wszystko przed Wami. Trzymam kciuki! Waldek! Jeszcze raz dziękuję za kwiaty... — Anka.

...

Kocham Cię szalenie, nieutrudzenie, przez uwielbienie i roztargnienie, przez zapomnienie też. Jak wiesz, jak perz, jak chcesz i jak nie chcesz.

Kiedy jesz, jeździsz, do startu się szykujesz, kask zdejmujesz, przy motorze majstrujesz. Kiedy wygrywasz, przegrywasz, też, wiesz? Dla TOMCIA „BAJERKA” — od Agnieszki z Piły.

Tylko jedno słońce świeci
Tylko jeden księżyc łśni
Tylko jedno serce kochamy
Które nosisz właśnie Ty.

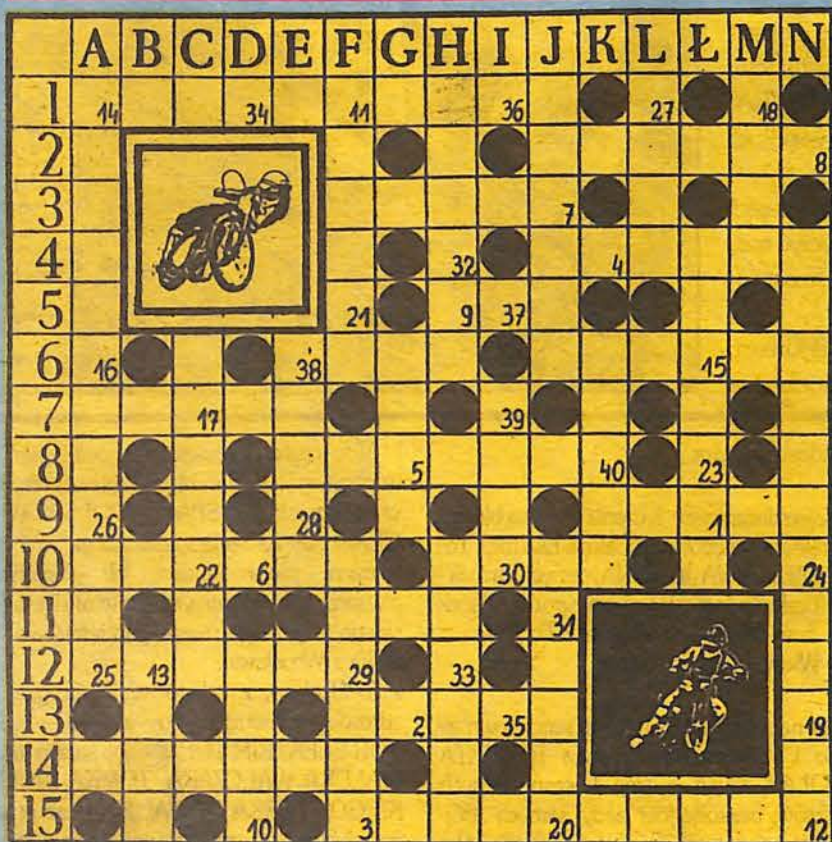
Najserdeczniejsze życzenia dla wspaniałego żuźlowca Sparty-Polsat Wrocław KRZYSIA JANKOWSKIEGO z okazji dwudziestych czwartych urodzin — udanych startów, bezwypadkowej jazdy, dużo uśmiechu na twarzy — życzą kochające fanki z Trzebnicy.

...

Najserdeczniejsze pozdrowienia dla sympatycznego zawodnika Polonii-Jutrzenka JACKA GOLLOBA, wielu sukcesów w3na torze, jazdy bez upadków i defektów, samych zwycięstw na torach całego świata — życzy Kaśka z Bydgoszczy.



KRZYŻÓWKA DLA FANÓW NR 27



POZIOMO: 1. przeprowadzenie relacji z meczu w radio lub telewizji, 2. Vaclav — finalista IMS w '82 r., 3. imię Anglika w Wybrzeżu Gdańsk, 4. Krzysztof — zawodnik Śląska Świętochłowice do '91 r., 5. łączy metal, 6. tworzy ją dwóch zawodników z jednego zespołu * imię mistrza IMP w '49 r., 7. imię Jugosłowianina w Sparcie Wrocław w '80 r., 8. wyjeżdża na tor w przerwach między wyścigami, 9. Colin — zawodnik Areny-Essex, 10. zawodnik Motoru Lublin * warszawski klub sportowy, 11. rodzaj druku wykonanego techniką wklęsłą, 12. imię Szirackiego, sześciokrotnego indywidualnego mistrza Węgier, 13. wojskowa skarpeta, 14. pisemne zobowiązanie do zapłaty określonej sumy, 15. zawodnik Apatora Toruń.

PIONOWO: A. Jerzy — wrocławianin, dwukrotny finalista IMS, B. kierownica na statku, C. Gordon — I wicemistrz IMS w '78 r., D. imię Fina Ylinena, E. dyrektor klubu Unii Leszno, F. miejsce finału IMS na lodzie w '75 r. * imię Haley'a — rezerwowego w finale IMS '69 r., G. klub sportowy z Madrytu, H. Grzegorz

— I wicemistrz MIMP w '80 r. * Piotr — złoty medalista MMPPK w '83 r., I. jest najlepszą obrońcą, J. miasto w Szwecji z klubem Jacka Krzyżaniaka * Stanisław — sześciokrotny finalista IMP, K. gąsienica, L. zdobywca Srebrnego Kasku w '93 r., Ł. wierzchnie ubranie np. płaszcz, M. jednostka długości, N. Rafał — zawodnik Sparty i Ostrovii w latach '80-'81. **RoM**

Hasło utworzą litery z pól oznaczonych od 1 do 40.

Rozwiązania krzyżówki (samo hasło) prosimy przysyłać na adres redakcji (Aleje Krasińskiego 38, 64-100 Leszno), w terminie 14 dni od daty ukazania się tygodnika.

Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy dwie nagrody pieniężne po 100 tysięcy złotych każda.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI DLA FANÓW NR 24 BRZMI: "PAUL HURRY MISTRZEM ANGLII JUNIORÓW".

W wyniku losowania nagrody pieniężne otrzymują: 1. Łukasz Piórek z Torunia, 2. Andrzej Kmieć ze Śremu.

GRATULUJEMY!

Z „TRANS-EUROPA” DO VOJENS

Biuro Podróży „TRANS-EUROPA” z Rzeszowa zaprasza na kolejny wyjazd na prestiżową imprezę żużlową.

Tym razem jest to finał IMS, który zostanie rozegrany w duńskim Vojens. Cenę czterodniowego wyjazdu skalkulowano na 700 tys. zł i 120 DM, ale też i jego program jest bogaty. Za wspomnianą kwotę i właściciel „TRANS-EUROPY”, Piotr Chorzępa oferuje przejazd luksusowym autokarem holenderskim marki DAP (z klimatyzacją, video i barkiem), bilet wstępu na finał (65 DM), jeden nocleg na campingu w okolicach Hamburga, z możliwością zwiedzenia tego miasta. Do uznania uczestników pozostawia się obejrzenie oficjalnego treningu przed finałem. W drodze powrotnej planuje się obejrzenie w niedzielę meczu II ligi CemWap — Stal Rzeszów w Opolu.

Pilotem grupy będzie dziennikarz sportowy, specjalizujący się w tematyce żużlowej. Inne szczegóły wyjazdu można uzyskać w biurze „TRANS-EUROPY”, mieszczącym się w Rzeszowie przy ul. Targowej 3, tel. 320-67 oraz 368-81 wew. 243.

PODWÓJNY NIELSEN



Podczas pożegnania Hansa Nielsena z lubelskim zespołem, na torze Motoru pojawiły się dwie, niemal identyczne sylwetki żużlowców. Publiczność miała rozpoznać kto jest kim. My proponujemy naszym Czytelnikom zadanie polegające na udzieleniu odpowiedzi na dwa pytania: z której strony na zdjęciu widzimy Hansa Nielsena oraz kim jest drugi zawodnik?

Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy dwie nagrody pieniężne po 100 tys. złotych oraz pięć kompletów plakatów znanych zawodników. Na odpowiedzi oczekujemy do końca sierpnia br. Niestety, ze zrozumiałych względów, nie mogą brać udziału w konkursie kibice z Lublina.

„TYGODNIK ŻUŻLOWY”. Adres redakcji: 64-100 Leszno, Aleje Krasińskiego 38. Telefony: 20-69-98 - łącz. redaktor naczelny, z-ca redaktora naczelnego, sekretarz redakcji; 20-34-94. Numery faksów: 20-69-98, 20-34-94. Redaguje kolegium: Wiesław DOBRUSZEK (sekretarz redakcji), Marian GORZELNIAK (z-ca redaktora technicznego), Jolanta KALISKA (z-ca redaktora naczelnego), Marek OLEJNICZAK (redaktor techniczny), Adam ZAJĄC (redaktor naczelny). Współpracownicy: Waldemar BALDA - Kraków, Krzysztof BŁAŻEJEWSKI - Bydgoszcz, Robert BOROWY - Gorzów, Grażyna BUDYNEK - Bydgoszcz, Bartłomiej CZEKAŃSKI - Wrocław, Piotr DZIUBA - Zielona Góra, Krzysztof HOLYŃSKI - Gorzów, Bogdan HUČKO - Krosno, Maciej JAŹWIECKI - Katowice, Andrzej KWIEK - Lublin, Robert NOGA - Tamów, Maciej POLNY - Gdańsk, Jacek PORTALA - Poznań, Tomasz ROSOCHACKI - Gdańsk, Przemysław SIERAKOWSKI - Grudziądz, Roman SIUDA - Zielona Góra, Marek SMYLA - Wrocław, Romuald STANIEWICZ - Poznań, Marek STANISZEWSKI - Zielona Góra, Kamil STUPECKI - Gnieszno, Wiesław SZMAGAJ - Pila, Tadeusz SZYLAR - Rzeszów, Marek ŚLIPERSKI - Gnieszno, Wacław TROSZKA - Rybnik, Henryk TURBAKIEWICZ (grafik) - Leszno, Jan WOUTYSIAK - Ostrów, Tadeusz WYSPIAŃSKI - Opole, Jerzy WÓJCIK - Grudziądz, Marek ZABORSKI - Toruń, Andrzej ZAGUŁA - Częstochowa, Andrzej ZWIERSZCHOWSKI - Lublin. Korespondenci zagranicą: Mirosław G. DOBES - Niemcy, Magdalena ZIMNY-LOUIS - Anglia, David LOWES - Anglia, Jan NIEDZIELSKI - Dania, Mariusz PIERZYŃSKI - Szwecja. Fotoreporterzy: Edward BALDYS - Leszno, Mieczysław BIELAK - Lublin, Grzegorz DZIUBAK - Rzeszów, Stanisław MALAS - Zielona Góra, Stanisław SZALAK - Lublin.

Wydawca: Spółka Cywilna „AWA-PRESS”, 64-100 Leszno, Aleje Krasińskiego 38, tel. 20-34-94. Druk: Drukarnia Poznańska, Spółka z o.o., Poznań, ul. Ziębicza 16. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich slraccania oraz nie odpowiada za treść i skutki ogłoszeń. Prenumeratę przyjmują oddziały RUCH-u i urzędy pocztowe na terenie całego kraju. UWAGA! KORESPONDENCJE PROSIMY KIEROWAĆ NA ADRES: REDAKCJA „TYGODNIKA ŻUŻLOWEGO”, 64-100 LESZNO, ALEJE KRASIŃSKIEGO 38.

Nr indeksu 378968